

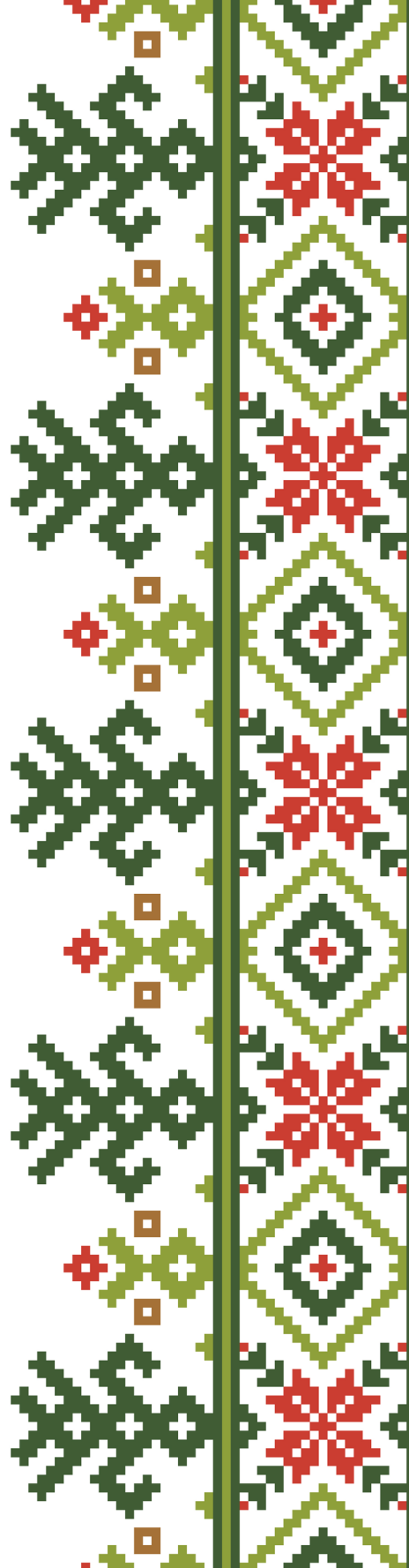
LUD PRACA KULTURA

STUDIA
INTERDYSCYPLINARNE

TOM 1

REDAKCJA
DAWID
KOBYLAŃSKI

ARCHAEOGRAPH
Wydawnictwo Naukowe



LUD – PRACA – KULTURA
STUDIA INTERDYSCYPLINARNE

TOM 1

REDAKCJA
DAWID KOBYLAŃSKI

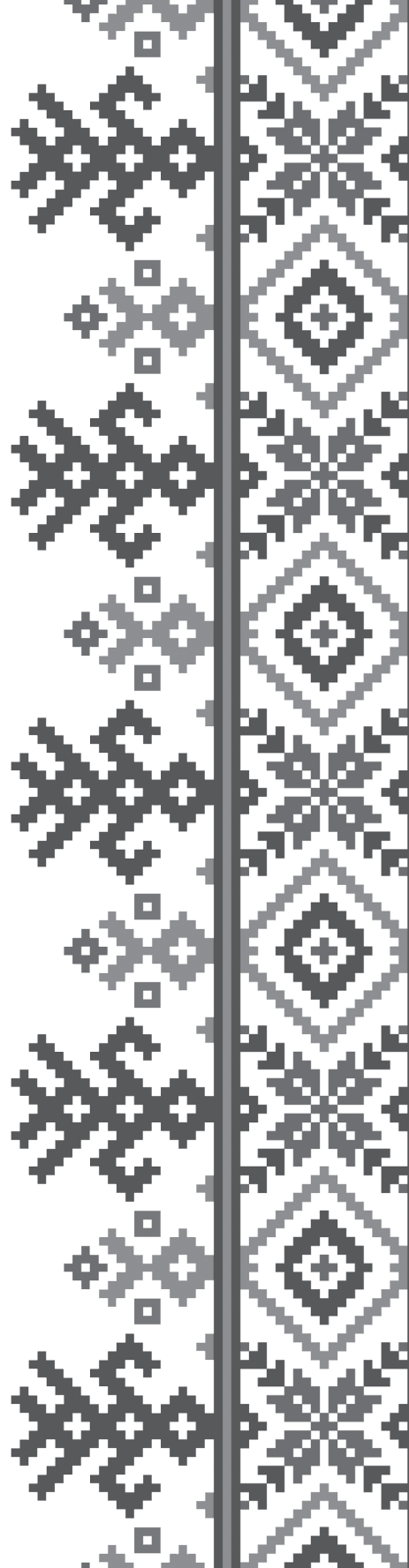
LUD PRACA KULTURA

STUDIA
INTERDYSCYPLINARNE

TOM 1

REDAKCJA
DAWID
KOBYLAŃSKI

ARCHAEOGRAPH
Wydawnictwo Naukowe



REDAKCJA:
DAWID KOBYLAŃSKI

REDAKCJA TECHNICZNA:
BEATA CHMIELEWSKA

RECENZENCI:
DR ALICJA BACZYŃSKA-HRYHOROWICZ
DR KAROL DĄBROWSKI
DR KAROLINA DZIUBATA-SMYKOWSKA
DR ARIEL ORZEŁEK

KOREKTA REDAKTORSKA, SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI
KAROL ŁUKOMIAK

WYDANIE PUBLIKACJI, ZREALIZOWANEJ W RAMACH INICJATYWY
„LUBELSKIE SEMINARIA HUMANISTYCZNE”,

© copyright by authors & ArchaeGraph

ISBN: 978-83-67959-87-2

Wersja elektroniczna dostępna na stronie internetowej wydawcy:
www.archaeograph.pl

ARCHAEGRAPH
Wydawnictwo Naukowe

ŁÓDŹ, WRZESIEŃ 2024

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
„Misje socjalistyczne dla ludu roboczego”. Seria „Latarnia” w systemie prasowym Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (szkic)	9
(Marcin Musiał)	
Obraz jednostki w demokratycznym państwie prawa	22
(Mateusz Radek)	
Lud kaszubski, jego życie i tożsamość w publikacjach z przełomu XIX i XX wieku	33
(Monika Wojewska)	
„Kołowrót prawdy i pozoru” – o <i>Świętojańskiej drugiej</i> Mariana Pilota	50
(Magdalena Idzikowska)	
Praca w sztuce i kulturze ludowej. Wartości pracy i jej przedstawienia artystyczne wraz z ujęciem roli twórczości ludowej	76
(Michał Kowalik)	

Przedmowa

Monografia *Lud – praca – kultura. Studia interdyscyplinarne* stanowi konferencyjny zbiór materiałów opartych na interdyscyplinarnych badaniach, które skupiają się na różnych aspektach tytułowych pojęć. Autorzy poszczególnych tekstów przybliżyli szeroką gamę zagadnień, od analizy pracy w kulturze ludowej, poprzez propagandę socjalistyczną, aż po tożsamość regionalną. W poniższej przedmowie przedstawiono omówienie głównych założeń poszczególnych rozdziałów.

Marcin Musiał w artykule zatytułowanym „*Misje socjalistyczne dla ludu roboczego*”. Seria „*Latarnia*” w systemie prasowym Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska przeanalizował działalność wydawniczą serii broszur „*Latarnia*”, które ukazywały się w latach 1900-1912. Autor szczegółowo przedstawił genezę powstania tego wydawnictwa, jego charakter propagandowy oraz strukturę redakcyjną, zwracając szczególną uwagę na zaangażowanie Zygmunta Klemensiewicza. W tekście omówiono również eksport serii do Stanów Zjednoczonych, co świadczy o jej międzynarodowym zasięgu. Tekst oparty został na źródłach zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych oraz zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, co pozwoliło na precyzyjną rekonstrukcję dziejów „*Latarni*”.

W rozdziale autorstwa Mateusza Radka, zatytułowanym *Obraz jednostki w demokratycznym państwie prawa*. Autor zestawił wskazane w tytule teoretyczne założenia z praktykami władzy ukazanymi w dystopijnym dziele George’a Orwella *Rok 1984* – wskazując, jak brak wdrożenia tej idei w totalitarnym systemie negatywnie wpływał na życie jednostek. W tekście omówiono również wpływ demokratycznego państwa prawa na rozwój zawodowy i społeczny obywateli, ukazując kontrast między teoretycznym a praktycznym aspektem władzy.

Monika Wojewska w swoim tekście skoncentrowała się na opisie życia Kaszubów, ich tożsamości oraz procesach germanizacji, które miały miejsce od

połowy XIX wieku do 1939 roku. Autorka przedstawiła zmagania Kaszubów z naporem kultury niemieckiej, jak również ich dążenie do zachowania odrębnej tożsamości, co ostatecznie doprowadziło do przyłączenia części ziem kaszubskich do II RP. Omówiła także zmiany w tożsamości Kaszubów na podstawie licznych publikacji naukowych z tego okresu, przyczyniając się do szerszego zrozumienia historycznych procesów kształtowania świadomości etnicznej Kaszubów.

Magdalena Idzikowska w artykule „*Kołowrót prawdy i pozoru*” – o *Świętojańskiej drugiej Mariana Pilota* dokonała szczegółowej interpretacji wczesnych utworów Mariana Pilota, koncentrując się na jego *Świętojańskiej drugiej* z tomu *Opowieści świętojańskie*. Autorka wykazała, że wbrew wcześniejszym opiniom krytyków, utwór zawierał wątki kryptoautobiograficzne, które przetwarzały doświadczenia powojennego awansu społecznego. Analiza mikrostrukturalna ukazała, jak Pilot wykorzystał literackie figury, takie jak pleonazm i motyw sobowtóra (*der Doppelgänger*), do przedstawienia różnych form migracji społecznej. Autorka przedstawiła nowe spojrzenie na twórczość Pilota, włączając jego dzieła w szerszy kontekst literatury autobiograficznej pokolenia „Współczesności”.

W rozdziale autorstwa Michała Kowalika, zatytułowanym *Praca w sztuce i kulturze ludowej. Wartości pracy i jej przedstawienia artystyczne wraz z ujęciem roli twórczości ludowej*, skupiono się na społecznej roli pracy i artystów ludowych, przedstawiając wybrane przykłady zawodów oraz ich artystyczne reprezentacje w sztuce ludowej. Autor przedstawił także analizę wartości pracy, które odgrywały istotną rolę w życiu wsi, podkreślając, jak kształtowała ona nie tylko egzystencję, ale także status społeczny jednostek w środowisku wiejskim.

Podsumowując, mamy nadzieję, że publikacja ta wzbogaci badania nad ludową tożsamością, pracą i kulturą, ukazując bogactwo interdyscyplinarnych podejść. Wszyscy autorzy podjęli się analizy różnorodnych zagadnień, które łączy wspólny motyw: praca jako element kształtujący życie i kulturę ludu na przestrzeni różnych lat.

Marcin Musiał

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0002-5849-0407

e-mail: marcin19.musial@student.uj.edu.pl

**„Misje socjalistyczne dla ludu roboczego”.
Seria „Latarnia” w systemie prasowym
Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej
Galicji i Śląska (szkic)**

Streszczenie: Artykuł jest poświęcony jednemu z najważniejszych wydawnictw Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska noszącemu tytuł „Latarnia”. Była to seria broszur popularno-naukowych ukazująca się w latach 1900-1912 z częstotliwością miesięczną. W tekście opisano genezę wydawnictwa oraz naszkicowano jego charakterystykę z podkreśleniem wymiaru propagandowego. Zwrócono uwagę na charakter pracy redakcyjnej i wskazano ważniejsze jednostki zaangażowane w przedsięwzięcie ze szczególnym uwzględnieniem pomysłodawcy i redaktora naczelnego – Zygmunta Klemensiewicza. Interesującym wątkiem pobocznym poruszonym w artykule jest kwestia eksportu „Latarni” do Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem londyńskiej ekspozytury PPS. Bazę źródłową stanowią przede wszystkim materiały zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (Archiwum Londyńskie PPS) oraz w zbiorach rękopiśmiennych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Słowa kluczowe: lud, socjalizm, prasa, „Latarnia”, Zygmunt Klemensiewicz, PPSD

WSTĘP

Seria broszur „Latarnia” nie jest w literaturze przedmiotu zupełnie nieznaną. Pisali o niej wybitni historycy i historyczki tacy jak Danuta Adamczyk [1997: 154-157], Andrzej Chwalba [2007: 200-205] czy Walentyna Najdus

[1983: 335-340, 664-666]. Dzięki ich pracom to interesujące wydawnictwo jest już w znacznej mierze opisane. Pomimo tego, piszącemu te słowa udało się w ramach prowadzonych badań dotrzeć do materiałów źródłowych pozwalających uzupełnić nasz zakres wiedzy o „Latarni” o kilka interesujących faktów. Dzięki nim łatwiej przychodzi nam zrozumienie genezy wydawnictwa jak i opisanie jego finalnego kształtu.

Niniejszy tekst poświęcony jest szkicowemu przedstawieniu serii „Latarnia” ze szczególnym uwzględnieniem jej wartości jako materiału propagandowego skierowanego do ludu. Ponadto naświetlono w jego ramach szereg nieznanych dotąd informacji dotyczących prac redakcji wydawnictwa z naciskiem na rolę pomysłodawcy – Zygmunta Klemensiewicza, jak i innych współpracowników. Artykuł oparto na materiale źródłowym pochodzącym z Archiwum Akt Nowych oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Pomocniczo wykorzystano również zasoby Archiwum Narodowego w Krakowie oraz dostępną literaturę przedmiotu.

„MISJE SOCJALISTYCZNE DLA LUDU ROBOCZEGO” CZYLI „LATARNIA”

Nastanie epoki nowoczesnej spowodowało, że życie polityczne na kontynencie europejskim nabrało wymiaru powszechnego. Za sprawą postępującej demokracji, szerokie masy pozbawione dotąd sprawczości uległy stopniowemu przekształceniu w suwerenne społeczeństwa. Oznaczało to, przede wszystkim, że lud występować zaczął jako samodzielny podmiot zdolny do artykułowania własnych dążeń.

W połowie XIX wieku procesy te ujawniły się również w monarchii Habsburgów. Pod wpływem wydarzeń Wiosny Ludów weszła ona na drogę przekształceń ustrojowych, które doprowadziły do powstania dualistycznego państwa o systemie *de facto* konstytucyjnym. Społeczeństwu zagwarantowane zostały takie wolności jak wolność osobista, wolność zrzeszania się czy wolność wypowiedzi i prasy. Sporą autonomię uzyskały poszczególne kraje koronne. Doskonałym przykładem jest tu przypadek Galicji z Sejmem Krajowym, Radą Szkolną Krajową i wieloma innymi wolnościami, o których mogli zaledwie marzyć Polacy w zaborze pruskim czy rosyjskim.

Na przełomie 1896/7 r. w austriackiej części monarchii miał miejsce dziejowy zwrot, jakim było dopuszczenie do udziału w wyborach do Rady Państwa szerokich mas. Doszło do niego dzięki reformie przeforsowanej przez rząd

Kazimierza Badeniego w maju 1896 roku, która wprowadzała obok istniejących dotąd czterech cenzusowych kurii do głosowania, piątą opartą o zasadę powszechnego głosu [Łazuga 1991: 139]. Pierwsze wybory oparte o nowe zasady odbyły się w marcu 1897 r. [Najdus 1983: 193].

Gwałtowny wzrost znaczenia ludu, jaki nastąpił wskutek reformy, spowodował, że żadna partia, która chciała liczyć się w życiu politycznym austriackiej części monarchii nie mogła już dłużej ignorować odczuć szerokich mas. Aby zyskać ich poparcie należało wyłożyć swoje racje docierając do jak największej grupy odbiorców. Oznaczało to, rzecz jasna, konieczność rozbudowy systemów agitacji.

Do rywalizacji o przychylność mas stanęli także socjaliści galicyjscy. Właściwie od momentu swojego powstania, ugrupowanie to (funkcjonujące najpierw pod nazwą Socjalno-Demokratyczna Partia w Galicji, a od 1899 roku jako Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska¹) uznawało się za partię masową, odwołującą się do poparcia niższych warstw społecznych. Na przełomie XIX i XX wieku rdzeń jej systemu propagandy tworzył znany z ostrego stylu dziennik (do 1900 r. tygodnik) „Naprzód”, którego redaktorami byli wybitni działacze socjalistyczni tacy jak Ignacy Daszyński, Tadeusz Reger czy Samuel Haecker². Istotnym dopełnieniem jego przekazu był popularny tygodnik skierowany do ludności chłopskiej noszący tytuł „Prawo Ludu” ukazujący się od 1896 roku (początkowo w formie dwutygodniowej).

Obydwa pisma, jakkolwiek utrzymane na przyzwoitym poziomie merytorycznym i retorycznym, nie mogły zaspokoić potrzeby systematycznego i przystępnego wyłożenia pryncypiów doktryny socjalistycznej potencjalnym zwolennikom. Konieczność uzupełnienia tej luki dostrzegali niektórzy działacze Socjalno-Demokratycznej Partii w Galicji. Pośród nich był jeden z jej liderów Zygmunt Klemensiewicz.

Klemensiewicz dał się już wcześniej poznać jako jeden z najaktywniejszych działaczy na polu prasowym. To jemu, przede wszystkim, swój sukces zawdzięczało wymienione powyżej „Prawo Ludu”. Jak wspominał po latach wybitny teoretyk i polityk socjalistyczny, Leon Wasilewski:

„Założyli [socjaliści] w Krakowie doskonale prowadzone przez Zygmunta Klemensiewicza pismo dla chłopów „Prawo Ludu” i ruszyli z nim na wieś. Pismo żywe, zajmujące, pouczające, nie obwijające prawdy w bawelnę, występujące śmiało przeciwko wszelkiej krzywdzie i nadużyciom, wstępnym bojem zdobyło sobie masę czytelników w Krakowskiem [Wasilewski 1925: 66].

¹ Definitywne wyjaśnienie zawłości wokół nazwy partii ujęła najlepiej W. Najdus [1982: 271].

² Szerzej na ten temat: [Toczek 2004: 8-31].

Jako redaktor Klemensiewicz odznaczał się dużą energią w działaniu, która objawiała się w zdolności do angażowania we własne projekty szerokiego grona współpracowników. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele socjalistycznej emigracji, zorganizowani w Związku Zagranicznym Socjalistów Polskich³ z głównym centrum w Londynie, między innymi: Bolesław Antoni Jędrzejowski, Tytus Filipowicz czy Kazimierz Kelles-Krauz.

Korespondując z ostatnim z szeregu wymienionych Zygmunt Klemensiewicz pisał w następujący sposób:

Chciałbym na kształt „misji jezuickich” wydawać stale, miesięcznie małe książki o objętości 1 arkusza w cenie 2 ct., które przeznaczone do masowego rozszerzania, byłyby dla nas tym czym dla jezuitów są misje, które się rozchodzą w 200.000 egz.! Omawiać by miały i odpowiadać na najważniejsze zarzuty oraz objaśniać systematycznie nasz program. Sprawa np. narodowości, religii, własności, wolnej miłości itd. Oto na razie program „misji socjalistycznych” - lecz pewnie będzie to projekt!⁴

W ten sposób pod koniec roku 1897 zrodziła się koncepcja „Misji socjalistycznych dla ludu roboczego”.

Pomysł musiał jednak czekać na realizację kilka lat, co spowodowane było nieprzewidywanymi okolicznościami w życiu jego autora. Najważniejszą z nich była emigracja do Berna, do której Klemensiewicz został zmuszony po wprowadzeniu stanu wyjątkowego w zachodniej Galicji w roku 1898. Dopiero jego powrót do kraju pozwolił na przystąpienie do właściwych prac nad projektem.

Ostatecznie pomysł utworzenia nowego wydawnictwa doszedł do skutku na początku 1900 roku. Pierwszą broszurą wydaną w jego ramach była książeczka autorstwa Ignacego Daszyńskiego pod tytułem *Pogadanka o socjalizmie*. Serii zapoczątkowanej za jej sprawą nadano tytuł „Latarnia” zaś nazwę „Misje socjalistyczne dla ludu roboczego” przesunięto do rangi podtytułu.

W prace nad wydawnictwem była zaangażowana również żona redaktora naczelnego, Jadwiga Klemensiewiczowa (z domu Sikorska). Na marginesie warto wspomnieć, że jest to postać obecnie niesłusznie zapomniana. Tymczasem była ona jedną z pierwszych trzech studentek kobiet Uniwersytetu Jagiellońskiego, farmaceutką i działaczką społeczną, a ponadto autorką napisanych z wyjątkową swadą wspomnień zatytułowanych *Przebojem ku wiedzy*. Jej działalność pod wieloma względami nosiła znamiona pionierskiej.

³ Od 1900 r. Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie.

⁴ Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Archiwum Londyńskie Polskiej Partii Socjalistycznej, sygn. 305/VII t.20, k. 38-39, List Zygmunta Klemensiewicza do Kazimierza Kelles-Krauz, Kraków, 20 IV 1897 r.

Klemensiewiczowa wspierała męża w większości podejmowanych przez niego inicjatyw wydawniczych. W późniejszym czasie zdarzało się nawet, iż samodzielnie kierowała pracami wszystkich tytułów będących pod jego opieką. W grudniu 1899 roku Klemensiewiczowa pisała w liście do przyjaciółki, Stanisławy Dowgiałło w następujący sposób:

Od N[owego] R[oku] będziemy też wydawać miesięcznik naukowy, społeczno-przyrodniczy, objętości arkusza druku, kosztujący 2 ct. Na miesiąc tj. za numer na wzór wydawanych tu przez Jezuitów „Intencji miesięcznych” – liczymy, że za 2 ct. rozejdzie się dużo tego⁵

Poza Klemensiewiczową w przedsięwzięcie zaangażowani była również Bronisława Bobrowska (z domu Szrejber), działaczka socjalistyczna i pedagogka, prywatnie żona innego wybitnego socjalisty Emila Bobrowskiego, a obok niej Marcin Woyczyński, w późniejszym czasie przyboczny lekarz samego Józefa Piłsudskiego⁶. Dzięki temu, iż Woyczyński razem ze swoją ówczesną małżonką Marią, trudnił się wówczas introligatorstwem był on w stanie skomponować dla „Latarni” ujmującą estetycznymi walorami okładkę⁷. Należy oddać też zasługi Franciszkowi Sułczewskiemu, który często figurował jako redaktor odpowiedzialny serii [Najdus 1983: 335]. Zgodnie z austriacką ustawą prasową z grudnia 1862 roku każdy druk ukazujący się z regularnością miesięczną był traktowany jako czasopismo [Myśliński 1972: 11]. Z tej przyczyny „Latarnia” potrzebowała kogoś kto obejmie to niezbyt wdzięczne stanowisko⁸.

To dzięki wysiłkowi tego zespołu stał się możliwy sukces wydawnictwa, choć trzeba zaznaczyć, że popularność pierwszego numeru zaskoczyła nawet wydawców. Żywiono obawy, że rozejdzie się nie więcej niż połowa wydrukowanych broszur⁹. Tymczasem cały nakład wyprzedany został w niespełna tydzień i ko-

⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BOss], Listy Jadwigi Klemensiewiczowej do Stanisławy Dowgiałło z lat 1891-1926, rkps 14069/II, k. 599, List Jadwigi Klemensiewicz do Stanisławy Dowgiałło, Kraków, 11 XII 1899-27 III 1900 r.

⁶ BOss, Listy Jadwigi Klemensiewiczowej do Stanisławy Dowgiałło z lat 1891-1926, rkps 14069/II, k. 599, List Jadwigi Klemensiewicz do Stanisławy Dowgiałło, Kraków, 11 XII 1899-27 III 1900 r.

⁷ Warto na marginesie dodać, iż wszystkie wymienione osoby wywodziły się ze środowiska organizacji studenckiej „Zjednoczenie”. Wiele interesujących informacji na temat tej organizacji zawierają wspomnienia B. Bobrowskiej opublikowane w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”. Szerzej: [Bobrowska 1963: 229-261].

⁸ Redaktor odpowiedzialny ponosił konsekwencje związane z treściami publikowanymi na łamach konkretnego tytułu, toteż dość powszechną praktyką w Galicji było umieszczanie na tym stanowisku osób, które nie pełniły faktycznie funkcji redaktora naczelnego, by w razie prawnych perturbacji nie wyłączać kierownika wydawnictwa z prac.

⁹ BOss, Listy Jadwigi Klemensiewiczowej do Stanisławy Dowgiałło z lat 1891-1926, rkps 14069/II, k. 600, List Jadwigi Klemensiewicz do Stanisławy Dowgiałło, Kraków, 11 XII 1899-27 III 1900 r.

nieczny był dodruk następnych 10 tys. Druga partia także szybko znalazła chętnych nabywców i obawy przed jej zaleganiem zostały rozwiane. Za miarę sukcesu pierwszego tomu „Latarni” można uznać również fakt, iż na następny zgłosiło się z góry około 16 tys. zainteresowanych¹⁰.

„Misje socjalistyczne” trafiły na dogodną niszę, dzięki czemu mogły się one ukazywać przez najbliższe 12 lat. W tym czasie wydano w ramach serii 80 broszur o różnorodnej tematyce, od politycznej przez przyrodniczą, aż po literacką. Łącznie ze wznowieniami, na które decydowano się w przypadku cieszących się szczególną popularnością tomów, ukazało się 90 numerów „Latarni” [Adamczyk 1997: 155].

Późniejsze nakłady serii potrafiły sięgać nawet 50 tys. egzemplarzy. O takiej ilości informował w roku 1903 C.K. Radca Rządu i Dyrektor Policji wymieniając tytuły 4 planowanych przez partię broszur¹¹. W 1905 roku drugie wydanie „Latarni” zatytułowanej *Lud a Sejm* przewidziano na 20-30 tys. egzemplarzy¹². Warto napomknąć, że autorem broszury był Jędrzej Moraczewski, ukrywający się pod pseudonimem Edward Pomorski (kryptonim składał się z drugiego imienia i nazwiska panińskiego matki Moraczewskiego). Z prośbą o skrypt redaktor Klemensiewicz zwrócił się do autora jeszcze w 1900 roku. Inżynier Moraczewski, przebywający wówczas służbowo w Spaletto na terenie Dalmacji, przystał bez oporów na jego ofertę. Ilustracje wykonał kolega po fachu autora niejaki Czechner (podobno najzdolniejszy rysownik w biurze) [Moraczewski 2019: 192]. Niestety atrakcyjne ilustracje nie ocaliły broszury Moraczewskiego *vel* Pomorskiego przed czujnym okiem cenzora, który tekst najzwyczajniej w świecie skonfiskował [Florczak 2009: 59].

Poza Moraczewskim w ramach „Latarni” publikowało swoje teksty wielu czołowych działaczy socjalistycznych. Herman Diamand wystąpił z broszurą pod tytułem *Niech żyje wódka! Rzecz o podatkach, kontyngentach, bonifikacjach i innych rodzajach wyzysku ludu pracującego* (1912), Kazimierz Czapiński zaproponował tom o tytule *Kler a robotnicy (ks. Zimmerman w świetle własnych poglądów)* (1910), zaś Franciszek (Efraim) Czaki (pod pseudonimem Franciszek Czerski) przedstawił w formie „Misji socjalistycznej” swój *Czerwony katechizm*.

¹⁰ AAN, ArchPPS, sygn. 305/VII t. 20, k. 110, List Zygmunta Klemensiewicza do Bolesława A. Jędrzejewskiego, Kraków, 22 II 1900 r.

¹¹ ANK, C.K. Dyrekcja Policji w Krakowie [dalej: DPKr], sygn. 508, k. 205-206, Informacja C.K. Rady Rządu i Dyrektora Policji do Prezydium C.K. Dyrekcji Policji L. 103/pr., Lwów, 14 I 1903 r.

¹² AAN, Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska [dalej: PPSD], sygn. 23 t. 4, k. 2, Protokół z posiedzenia Komitetu Wykonawczego z dnia 13 X 1905 r.

Publikowano również numery poświęcone konkretnym postaciom m.in. Marii Konopnickiej czy Ferdynandowi Lassalle'owi. Leon Wasilewski (pod zwyczajowym pseudonimem St. Os...arz) przygotował w ramach „Latarni” broszurę poświęconą Bolesławowi Limanowskiemu w 50 lecie jego pracy społecznej (1910). Sam Limanowski również ogłosił pod szyldem „Misji” jeden tekst zatytułowany *Demokracja w Polsce* (1903).

Trzeba jednak powiedzieć wprost, że pozyskiwanie autorów nie zawsze było zadaniem prostym i przyjemnym, toteż Klemensiewicz musiał się nieraz posuwać do drastycznych środków, jak było chociażby w przypadku Wiktora Tuszy. O sposobie w jaki redaktor uzyskał od niego tekst dowiadujemy się z listu do B. A. Jędrzejowskiego, gdzie stoi:

Gdyby to było bliżej to bym Wam tak życie uprzyjemnił jak np. tow. Tuszy, któremu, gdy spóźniał skrypt do „Latarni” przez 5 dni z rządu wysyłałem listy express i telegramy z zapytaniem co słycać ze skryptem (listy i telegr[amy] dostawał zawsze – o 3 w nocy!!!) Piątego dnia dostał nagłego ataku konwulsji – ale 6 miałem skrypt! Pyszny sposób!!¹³

Jak widać, metody stosowane przez Klemensiewicza potrafiły być brutalne, niemniej, ciężko odmówić im skuteczności.

Starania redaktora naczelnego pozwoliły uczynić z „Latarni” nie tylko wyjątkowo skuteczny materiał agitacyjny, ale także wydawnictwo edukacyjne utrzymane na wysokim poziomie merytorycznym. Zgodnie z założeniami sformułowanymi jeszcze w 1897 r. odbiorcą serii miał być przedstawiciel ludu, toteż broszury musiały posiadać odpowiednią formę przekazu. Wobec tego, autorzy dbali o dobór języka wykładu, tak by był on przystępny i zrozumiały dla szerokiego odbiorcy. Trzeba w tym miejscu przyznać, iż przeważnie wywiązywali się z tego zadania dość dobrze. Broszury były pisane nieskomplikowanym językiem, co jednak odbywało się z niewielkim uszczerbkiem dla jakości wykładu. Pomocniczo stosowano również tabele lub wykresy pomagające czytelnikom zobrazować sobie bardziej skomplikowane kwestie. Zaznaczyć wypada, że dopełnieniem przyjętej formy retorycznej były ozdobniki artystyczne zapewniające poszczególnym broszurom wysoki poziom estetyczny.

Zachęcony powodzeniem wydawnictwa Zygmunt Klemensiewicz podjął próbę uczynienia z „Latarni” popularnego „towaru eksportowego” docierającego nawet do Ameryki. Było to możliwe za sprawą systemu dystrybucji, jaki udało

¹³ AAN, ArchPPS, sygn. 305/VII t. 20, k. 136, List Zygmunta Klemensiewicza do Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego, Kraków, 14 V 1900 r.

mu się zorganizować w porozumieniu z londyńskimi towarzyszami. Funkcjonował on w następujący sposób. Zamówienia zza Oceanu przyjmowali przedstawiciele Komitetu Zagranicznego PPS i przekazywali je do Krakowa, skąd broszury bezpośrednio wysyłane były do Stanów Zjednoczonych. Pieniądze za zamówienie przekazywano do Londynu i na podstawie wystawianych co kwartał rachunków przesyłano je do wydawców w Galicji¹⁴. W ten sposób łączono wydawniczy potencjał Krakowa, z amerykańskimi kontaktami londyńczyków. Bolesław A. Jędrzejowski tłumaczył Kelles-Krauzowi:

Jesteśmy głównym składem „Latarni” na Amerykę, t.j. będę tu prowadził rachunkowość i korespondencję „Latarni” z Ameryką; eksportować będą oczywiście z Krakowa, ale na nasze polecenie. Zysk na tym głównie dla „Latarni”, która nie zna stosunków amerykańskich; zyskają też na kosztach przesyłki monety i listów amerykańscy odbiorcy – głównie zapewne odbiorcy „Światła” i może zyskamy my na rozszerzeniu sfery stosunków, bo co do monety to będziemy to robili bezinteresownie [Kelles-Krauz 1984: 318].

Jak wynika z rachunku wystawionego za pierwsze półrocze 1900 r. dzięki kontaktom Londynu „Latarnia” zdołała zyskać sobie odbiorców m.in. w Buffalo, Filadelfii, Jersey i Nowym Jorku. Zamawiających było 15 i otrzymali oni łącznie ponad 3000 egzemplarzy na łączną kwotę 36 dolarów i 77 centów¹⁵. Najwięcej broszur wysłano do Shamokin w Pensylwanii (700), Filadelfii (600) i Buffalo (350).

Poza Ameryką „Latarnia” docierała również do czytelników w Paryżu i Londynie. Nie można jednak nie napomknąć, że współpraca z zagranicą nie zawsze przebiegała harmonijnie, zwłaszcza, jeśli mowa o terminowym rozliczaniu się z zamówionych broszurek. Klemensiewicz nieraz musiał dopominać się o uiszczenie opłat za materiały. W połowie roku 1900 (przed wydaniem numeru 7 „Latarni”) redaktor wystosował do Londynu gęsto podkreślaną czerwonym atramentem odezwę. Nie brakowało w niej dobitnie brzmiących sformułowań. Pismo głosiło:

Ostatni raz – mam nadzieję, zwracam się do Was z prośbą o wyrównanie rachunków za „Latarnię!” – Tak dalej stanowczo być nie może! Organizację winne są za samą „Latarnię” – 903 korony! [wszystkie podkreślenia w oryginalne wykonane czerwonym atramentem – MM.] Dług w drukarni dochodzi 1000 koron! Mimo listów – mimo próśb – nikt prawie nie poczuwa się do obowiązku zapłacenia rachunku w całości! Pytam Was tedy co mamy robić? [...] Kto z Was chce Towarzysze, ażeby „Latarnia” upadła, ażebyście nie dostali żadnego już numeru – ten

¹⁴ AAN, ArchPPS, sygn. 305/VII t. 20, k. 96, List Zygmunta Klemensiewicza do Bolesława Antoniego Jędrzejewskiego, Kraków, 1 I 1900 r.

¹⁵ AAN, ArchPPS, sygn. 305/VII t. 20, k. 143, Rachunek dla odbiorców amerykańskich za I półrocze 1900 r.

niechaj rachunku nie płaci – ten niech pieniędzy nie przysyła! [...] Drukarnia musi być zaraz zapłacona, inaczej nie wyjdzie z druku nr 7 Latarni! Dlatego proszę Was Szanowni Towarzysze przysyłajcie odwrotną pocztą pieniądze! Wyrównajcie w całości rachunki, bo tylko to nie będzie zagładą pisma!¹⁶.

Jak w wypadku większości wydawnictw PPSD „Latarnia” nieraz znajdowała się na granicy upadku. Już w lutym 1901 r. domagając się od towarzyszy z Londynu uregulowania rachunków, Jadwiga Klemensiewicz wspominała, że „Latarnia” jest nie tylko ogromnie zadłużona w drukarni, ale, co gorsza, nie ma nawet za co wychodzić¹⁷.

Po przejściowym kryzysie, serię wznowiono w październiku 1902 roku broszurą Wilhelma Feldmana poświęconą Marii Konopnickiej. Nakład wyniósł 10 tys. egzemplarzy¹⁸. Na jej cel wydzielił Ignacy Daszyński kwotę 500 koron. Podnosił on zresztą konieczność utworzenia funduszu na wznowienie wydawnictwa już rok wcześniej¹⁹. Poparcie udzielone serii przez niekwestionowanego lidera galicyjskich socjalistów wskazuje jasno na znaczenie serii dla systemu agitacyjnej partii.

W latach 1903-1904 „Latarnia” ukazywała się już stosunkowo regularnie. W pierwszym roku wydano 10 numerów w drugim natomiast 8²⁰. W okresie od kwietnia 1906 do marca 1908 wydano 14 numerów „Misji” o łącznym nakładzie 80 tys. egzemplarzy [*Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego...* 1908: 14]. Na jeden numer przypadało od 5 do 10 tys. egzemplarzy. Seria ukazywała się aż do 1912 roku kiedy wydawnictwo załamało się ostatecznie w skutek braku środków. W tym samym roku Komitet Wykonawczy rozważał rozpoczęcie nowego miesięcznika zatytułowanego „Ruch”, jednak projekt wstrzymano przed ukazaniem się pierwszego numeru zaplanowanym na grudzień [*Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego...* 1913: 16].

Pewną próbą kontynuacji „Latarni” było czasopismo „Czerwone Światła” ukazujące się w częstotliwości miesięcznej na przełomie lat 1913-1914 [Najdus 1983: 513]. Redaktorem naczelnym został oczywiście Zygmunt Klemensiewicz.

¹⁶ AAN, ArchPPS, sygn. 305/VII t. 20, k. 138, Pismo Zygmunta Klemensiewicza do Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie.

¹⁷ AAN, ArchPPS, sygn. 305/VII t. 20, k. 162-163, List Jadwigi Klemensiewicz do Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie.

¹⁸ ANK, DPKr, sygn. 508, k. 223-224, Notatka do C.K. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie L. 896/902 pr., 20 X 1902 r.

¹⁹ ANK, DPKr, sygn. 508, k. 351, Notatka policyjna w sprawie „konferencji partii socjalno-demokratycznej okręgu krakowskiego (Galicii Zachodniej) do C.K. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie L. 814/901 pr., 22 X 1901 r.

²⁰ AAN, PPSD, sygn. 23 t. 1, k. 74, Sprawozdanie Zarządu partyjnego za czas od 1 stycznia 1903 do 15 października 1904.

Pismo odziedziczyło nawet po „Latarni” podtytuł „Misje socjalistyczne dla ludu pracującego na wsi i w mieście”. Charakter tego periodyku był jednak zasadniczo inny. W przeciwieństwie do poprzedniczki nie były to broszury, ale raczej forma czasopisma popularno-teoretycznego. Pojedynczy numer zawierał kilka artykułów politycznej treści, zaś całość zamykała się w jedynie 16 stronach. Ukazały się zaledwie 3 numery miesięcznika, miał więc on charakter raczej efemeryczny. Możliwe, że „Czerwone Światła” powróciłyby na stałe, jednak wybuch wojny nie pozwolił na to. Dużą zaletą wydawnictwa był solidny dobór autorów. Dla przykładu, w numerze I z grudnia 1913 roku zamieszczono m.in. teksty Karla Liebknechta, Emila Bobrowskiego, Tadeusza Regera, Juliusza Kadena-Bandrowskiego i Jędrzeja Moraczewskiego, zaś wśród autorów numeru II znaleźć możemy Ignacego Daszyńskiego, Dorotę Kłuszyńską oraz samego redaktora naczelnego. Niestety szata graficzna „Czerwonych Światel” daleka była od poziomu „Latarni” – pozbawiona ozdobników winieta i szary papier nie mogły w żaden sposób dorównywać estetyce poprzedniczki.

Jak w wypadku większości socjalistycznych wydawnictw, ukazanie się „Latarni” nie obeszło się bez zdecydowanej odpowiedzi ze strony środowisk kościelnych. Niedługo po wydaniu pierwszego tomu „Misje” zostały gwałtownie potępione przez biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa. Według hierarchy kościelnego „Latarnia” miała podstępnie udawać jezuickie wydawnictwa, aby szerzyć bezbożność „pod osłoną udanej, iście piekielnej, faryzejskiej religijności” [Chwalba 2007: 204]. W bardziej merytorycznym tonie przeciwko wydawnictwu wystąpił ks. Franciszek Gołba, który wydał pod pseudonimem Franciszek Bachowski broszurę *Pogadanka o socjalizmie. Światło do Latarnii*. Jak wskazuje sam tytuł, była to odpowiedź na pierwszy numer „Latarni” autorstwa Daszyńskiego. Duchowny polemizował z tezami postawionymi przez lidera socjalistów odnosząc je do katolickiej nauki społecznej. Mniej subtelni publicyści katolicy widzieli w wydawnictwie zakamuflowaną inicjatywę Żydów z głównym pomysłodawcą „żydkiem Haeckerem” na czele [Chwalba 2007: 203]. Przemyski duchowny ks. Józef Dziedzic w alarmistycznej broszurze *Czy socjaliści pójdą na wieś?* charakteryzował jeden z numerów „Latarni” w następujący sposób:

Całość, to obcinanie kantów, heblowanie z "psyche" żydowskiej zadziarów, boleśnie znanych chłopu, kadzenie w wiejskiej chacie na przyjęcie z pejsów oczyszczonego głowacza [Dziedzic 1912: 10].

Niestety, na przekór tym podejrzeniom, za głównego „winowajcę” odziaływania „Latarni” uznać należy Zygmunta Klemensiewicza. Przedstawia się

bowiem jednoznacznie, że to on był pomysłodawcą i realizatorem całej koncepcji „Misji socjalistycznych”. Zarówno więc pozytywne jak i negatywne konsekwencje oddziaływania „Latarni” obciążają jego oraz, rzecz jasna, autorów poszczególnych broszur.

ZAKOŃCZENIE

W ostatecznym rozrachunku trudno przyznać rację tym z krytyków „Latarni”, którzy nie dopatrywali się w serii żadnych zalet. Trudno zaprzeczyć stwierdzeniu, że broszury miały za zadanie kształtowanie świadomości odbiorcy ludowego w konkretnym kierunku ideologicznym. Trzeba jednocześnie wskazać, iż w ramach promowanej oferty politycznej podkreślano znaczenie takich wartości uniwersalnych jak patriotyzm, demokracja czy równość. Nie bez znaczenia dla oceny „Latarni” pozostaje również upowszechnianie za jej sprawą wśród ludowych odbiorców zdobyczy polskiej kultury i sztuki czy podnoszenie świadomości dotyczącej higieny życia codziennego. Oczywiście „Misje socjalistyczne dla ludu roboczego” miały niewielką szansę na konkurowanie z kościelnymi wydawnictwami cieszącymi się wielokrotnie wyższymi nakładami (nawet do 200 tys. egzemplarzy!) [Chwalba 2007: 202], niemniej wypada uznać, że broszury te były atrakcyjnie zaprojektowane, a dzięki swojej treści (mimo przeważnie subiektywnej oceny rzeczywistości) stanowiły istotny głos w politycznej debacie autonomicznej Galicji.

BIBLIOGRAFIA

- Adamczyk D., 1997, *Instytucje wydawnicze Polskiej Partii Socjalistycznej 1892/1893-1948*, Kielce.
- Bobrowska B., 1963, *Zjednoczenie. Dzieje pewnego stowarzyszenia*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, nr 2, s. 229-261.
- Chwalba A., 2007, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870-1918)*, Kraków.
- Dziedzic J., 1912, *Czy socjaliści pójdą na wieś?*, Przemyśl.
- Florczak I., 2009, *Jędrzej Moraczewski. Socjalista, poseł, legionista. Z autonomicznej Galicji do niepodległej Polski*, Łódź.

Kelles-Krauz K., 1984, *Listy*, t. 2: 1898-1905., red. F. Tych, W. Bienkowski, A. Garlicka, A. Kochański, Wrocław.

Łazuga W., 1991, „Rządy polskie” w Austrii. *Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895-1897*, Poznań.

Moraczewski J., 2019, *Wspomnienia. Część pierwsza*, t. 2: *Lata 1895-1900*, red. I. Florczak, Łódź.

Myśliński J., 1972, *Prasa w Galicji w dobie autonomicznej 1867-1918*, Warszawa.

Najdus W., 1982, *Kwestia narodowa w ujęciu Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2/3, s. 271i297.

Najdus W., 1983, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890-1919*, Warszawa.

Toczek A., 2004, *Krakowski „Naprzód” jako główny organ prasowy PPSD (1892-1919)*, [w:] *W „naprzodowym” stylu. Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*, red. H. Kosętko, A. Toczek, Kraków.

Wasilewski L., 1925, *Zarys dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w związku z historią socjalizmu polskiego w trzech zaborach i na emigracji*, Warszawa.

Inne:

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska z działalności partii w czasie od dnia 1 kwietnia 1906 r. do dnia 31 marca 1908 r. przedłożone XI Kongresowi, Kraków 1908.

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska za czas od 1 października 1911 do 30 września 1913 [przedłożone] XIII Kongresowi, Kraków 1913.

Dokumenty archiwalne:

Archiwum Akt Nowych. Archiwum Londyńskie Polskiej Partii Socjalistycznej. Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska.

Archiwum Narodowe w Krakowie. C.K. Dyrekcja Policji w Krakowie.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Listy Jadwigi Klemensiewiczowej do Stanisławy Dowgiałło z lat 1891-1926, rkps 14069/II.

“Socialist Missions for the Working People”. The ‘Lantern’ series in the press system of the Polish Social-Democratic Party of Galicia and Silesia (draft)

Summary: This article is devoted to one of the most important publications of the Polish Social-Democratic Party of Galicia and Silesia bearing the title ‘Lantern’. It was a series of popular-scientific pamphlets published between 1900 and 1912 with a monthly frequency. The text describes the origins of the publication and outlines its characteristics, emphasising the propaganda dimension. Attention is drawn to the nature of the editorial work and important individuals involved in the undertaking are indicated, with particular reference to the originator and editor-in-chief – Zygmunt Klemensiewicz. An interesting side thread raised in the article is the issue of the export of the ‘Latarnia’ to the United States via the London PPS branch. The source base consists primarily of materials collected in the Archives of New Records in Warsaw (PPS London Archive) and in the manuscript collections of the Ossoliński National Institute in Wrocław.

Keywords: folk, socialism, press, ‘Lantern’, Zygmunt Klemensiewicz, PPSD

Mateusz Radek

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0009-0000-5791-1380

e-mail: mateusz.radek@student.uj.edu.pl

Obraz jednostki w demokratycznym państwie prawa

Streszczenie: Idea demokratycznego państwa prawa stanowi współcześnie pożądaną zasadę ustrojową dla państwa. Zasada ta ma zasadnicze znaczenie dla ustroju wielu państw, dlatego też nie bez powodu bywa ona wprost wyrażana w konstytucjach, czego za przykład może posłużyć art. 2 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r. Kluczowe w mojej pracy jest określenie roli jednostki w takim państwie oraz ukazanie tego, jaki wpływ mają te założenia na codzienne życie człowieka, możliwość rozwoju i podejmowania się pracy zarobkowej, a co najważniejsze – na kształtowanie się świadomości społecznej takiej osoby. W celu przybliżenia tej idei, zestawiam poszczególne założenia tej idei z praktykami władzy ukazanymi w dystopijnym dziele pt. *Rok 1984* George'a Orwella, w którego opisanym świecie idea ta nie została zaimplementowana.

Słowa kluczowe: demokratyczne państwo prawa, obywatel, władza

Powszechnie przyjmuje się, że idea demokratycznego państwa prawa stanowi współcześnie filar dla ustrojów politycznych państw. Ta elementarna idea została wyrażona w Rozdziale I Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r., zatytułowanym „Rzeczpospolita” (art. 1-29). To właśnie w nim zostały sformułowane zasady rozstrzygające o kształcie ustrojowym państwa, na których opiera się system polityczny, gospodarczy i społeczny państwa. Konkretyzując, w porządku prawnym RP idea demokratycznego państwa prawnego została wyrażona w art. 2 oraz brzmi następująco: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Zasada ta ma zasadnicze znaczenie dla ustroju Polski, dlatego też nie bez powodu została

ona wyrażona jako jeden z pierwszych przepisów w akcie prawnym powszechnie obowiązującym o najwyższej mocy, czyli ustawie zasadniczej RP.

Pod względem teoretycznym, możemy rozróżnić dwa aspekty ww. idei – formalny i materialny [Uziębło 2010: 231-241]. Ten pierwszy odzwierciedlają przepisy wyrażone bezpośrednio w Konstytucji RP, tj. suwerenność Narodu (art. 4 Konstytucji RP), zasada legalizmu (art. 7 Konstytucji RP), podział władz (art. 10 Konstytucji RP), decentralizacja władzy publicznej (art. 15 Konstytucji). Zasada legalizmu ma zasadnicze znaczenie dla ustroju państwa, gdyż w odniesieniu do organów władzy publicznej nie znajduje zastosowania formuła: „co nie jest zakazane, jest dozwolone”. Jak wskazał TK:

Niedopuszczalne jest działanie organów władzy publicznej bez podstawy prawnej albo wykraczające poza jej granice. Organy władzy publicznej mają obowiązek rzetelnego wykonywania powierzonych im zadań. Organy te nie mogą zaniechać wykonania nałożonych na nie obowiązków z powodu ograniczonych środków finansowych, które pozostają w ich dyspozycji szczególnie wówczas, gdy do obowiązków tych organów należy nadzorowanie i kontrola przestrzegania obowiązujących przepisów ustawowych [Uziębło 2010: 231-241].

Z zasady legalizmu wynika, że organy władzy publicznej są w sposób szczególny skrepowane regulacjami prawnymi w odróżnieniu od obywatela, którego to zgodnie z art. 31 ust. 2 zd. 2 in fine Konstytucji RP „nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje”.

Niezwykle ważna pod względem ekonomicznego bytu jednostki w państwie jest ponadto zasada społecznej gospodarki rynkowej, która została wyrażona w art. 20 Konstytucji RP. Stanowi on, że „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”. Zgodnie z jednym z wyroków Trybunału Konstytucyjnego z dnia 4 lipca 2002 r. (P 12/01, OTK-A 2002, nr 4, poz. 50):

Wolność gospodarcza oznacza możliwość prowadzenia działalności gospodarczej przez konkretne osoby, jeśli reprezentują odpowiednie walory profesjonalne i moralne oraz przestrzegają obowiązującego prawa, a zatem dają gwarancję i rękojmię działań, które nie będą prowadzić do wypaczenia istoty wolności gospodarczej.

Tym samym jednostka w demokratycznym państwie prawa ma możliwość prowadzenia przedsiębiorstwa, jeśli spełnia określone przez ustawodawcę warunki oraz podejmowania różnego rodzaju działalności gospodarczej kształtującej jej ekonomiczny byt w świecie, o ile jej podejmowane działania nie będą godzić w zasadę wolności gospodarczej.

Natomiast, aby państwo mogło być uznane za demokratyczne państwo prawa, to musi ono realizować znacznie bardziej rozwinięte standardy. Nie wystarczy bowiem jedynie formalne przestrzeganie obowiązującego prawa, lecz również zapewnianie spójności i koherencji prawa z wartościami akceptowanymi społecznie. Aspekt materialny tej idei odnosi się więc do aksjologii tej zasady, przestrzeganiem zasad etycznych i moralnych, które to są powszechnie akceptowane przez społeczeństwo. Na aspekt materialny składają się następujące zasady: pluralizmu politycznego, z którego wynika m. in wolność obywateli do zrzeszania się; niezawisłości sędziowskiej, która to gwarantuje niezależność trzeciej władzy, czyli sądownictwa od pozostałych władz pod względem orzecznictwem i zawodowym (umożliwienie stworzenie takiego statusu prawnego sędziów, który uniemożliwi, a przynajmniej ograniczy możliwości nacisku na autonomiczne podejmowanie decyzji przez sędziów). Ww. zasada pluralizmu politycznego, gwarantująca wolność zrzeszania się obywateli, zawiera w sobie konkretną wolność tworzenia partii politycznych, która została wyrażona w art. 11 Konstytucji RP: „Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność tworzenia i działania partii politycznych. Partie polityczne zrzeszają na zasadach dobrowolności i równości obywateli polskich w celu wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa”. Wolność ta ma szczególne znaczenie dla ustroju państwa, gdyż jak wskazuje TK:

Partia polityczna jest formą urzeczywistniania wolności zrzeszania się, w szczególności realizowania aspiracji do zorganizowanego współdziałania w sprawowaniu władzy, a przez jej zdolność oddziaływania na kształtowanie polityki państwa stanowi element systemu politycznego. Prawo konstytucyjne uznaje partie polityczne nie tylko za ważny, ale także za konstytucyjnie niezbędny element liberalnego, demokratycznego porządku prawnego [K 26/00, OTK-A 2002, nr 2, poz. 18].

W myśl przytoczonego wyroku to właśnie w ramach działalności partii politycznych kształtowany jest kierunek polityki państwa, co ma też niebagatelne znaczenie dla sytuacji jednostki, będącej obywatelem takiego państwa.

Niemniej ważną zasadą składającą się na porządek demokratycznego państwa prawa jest też zasada proporcjonalności, która została wyrażona w art. 31 ust. 1 Konstytucji RP. Stanowi ona, że

Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

Ustawodawca przewiduje możliwość ograniczenia przyznanych jednostce praw i wolności, o ile tylko zostały uprzednio spełnione określone w tym przepisie przesłanki. Ponadto TK, analizując ten przepis, zwraca uwagę na zakaz nadmiernej ingerencji władzy w sferę praw i wolności obywatela. Wyrażone to zostało we fragmencie orzeczenia TK:

Istotą tak rozumianego zakazu nadmiernej ingerencji jest uznanie, że ustawodawca nie może ustanawiać ograniczeń przekraczających pewien stopień uciążliwości, a zwłaszcza zapoznających proporcję pomiędzy stopniem naruszenia uprawnień jednostki a rangą interesu publicznego, który ma w ten sposób podlegać ochronie. W tym ogólnym ujęciu zakaz nadmiernej ingerencji pełni funkcję ochronną w stosunku do wszystkich praw i wolności jednostki (choć, oczywiście, kryteria „nadmierności” muszą być relatywizowane, m.in. z uwagi na charakter poszczególnych praw i wolności). Jego adresatem jest państwo, które winno działać wobec jednostki w sposób wyznaczony rzeczywistą potrzebą [K 11/94, OTK 1995, nr 1, poz. 12].

Każde ograniczenie uprawnień jednostki powinno zostać zatem wyważone oraz zrelatywizowane, w szczególności należy uprzednio wziąć pod uwagę interes publiczny, a następnie zestawić go ze stopniem naruszenia praw i wolności jednostki.

Zasady typowe dla państw demokratycznych nie są jednak powszechnym standardem wśród państw na świecie. Co więcej można wyobrazić sobie państwa totalitarne, którym bliżej jest do literackiego dzieła Georga Orwella „Rok 1984”. Dlatego też w dalszej części tekstu przedstawię obraz jednostki w fikcyjnym świecie opisanym przez G. Orwella.

W przedstawionym przez autora dystopijnym świecie możemy wyróżnić 3 klasy społeczne: *proli* (stanowiących 85% ludności), *partyjnych* (stanowiących klasę średnią) oraz *wewnętrzzną partię* (stanowiącą klasę wyższą, która to cieszy się wieloma niewyrażonymi ustawowo uprawnieniami względem pozostałych). Za wodza państwa uznany jest *Wielki Brat*, który nigdy nie pojawia się wśród obywateli, a którego twarz widnieje tylko na porozwieszanych po mieście plakatach, co przedstawia następujący fragment:

Świat na zewnątrz, nawet oglądany przez zamknięte okno, tchnął chłodem. [...] Wszystko było jakby pozbawione koloru – z wyjątkiem porozlepianych wszędzie dookoła plakatów. Wąsata twarz patrzyła z każdej lepiej wyeksponowanej powierzchni. [...] WIELKI BRAT PATRZY, głosił napis, a ciemne oczy wwiercały się w oczy Winstona [Orwell 2022: 8].

To właśnie porozlepiane plakaty mają za zadanie przypominać obywatelom, że są stale pod obserwacją władzy oraz podlegają jednemu wodzowi, którym jest właśnie *Wielki Brat*. Choć same plakaty miały tylko przypominać o nadzorze, pod jakim znajdują się mieszkańcy, to fizycznie nie rejestrowały ich ruchów ani

głosów, ale *teleekrany* już tak. Zwykła jednostka w przedstawionym świecie – jak wskazuje Winston Smith, główny bohater powieści –

nie miała pewności, czy w danym momencie podlega obserwacji (...). Trzeba było żyć — i ludzie tak żyli, z przyzwyczajenia, które przeradzało się w instynkt — zakładając, że każdy dźwięk jest podsłuchiwany, a każdy ruch podglądany, z wyjątkiem chwil, gdy w pomieszczeniu jest ciemno [Orwell 2022: 9].

W tak przedstawionym świecie nie ma mowy o prawie do prywatności, gdyż porozwieszane plakaty oraz porozstawiane na każdym kroku *teleekrany* krępowały obywateli i wywierały na nich presję zachowania się zgodnie z przyjętymi przez partię wzorcami. Największym odstępstwem, na jakie może narazić się obywatel jest popełnienie tzw. myślozbrodni, czyli powstanie w świadomości jednostki pewnej idei, która jest sprzeczna z ideologią partii. Takim właśnie przykładem może być bunt wobec *Partii* czy też wyrażanie pewnych idei składających się na zasadę demokratycznego państwa prawnego, będących sprzecznych z zastaną partyjną ideologią. Oczywistą sankcją za popełnienie takiego czynu jest kara śmierci. Jak wspomina w swoim pamiętniku główny bohater: „Myślozbrodnia nie pociąga za sobą kary śmierci: myślozbrodnia JEST śmiercią” [Orwell 2022: 36].

Jeśli chodzi o sytuację prawną jednostki w takim świecie, to nie tyle była ona skomplikowana, o ile po prostu nie istniała. Informuje nas o tym główny bohater, kiedy to zabierał się do pisania pamiętnika, gdyż – jak twierdzi – „Nie było to zakazane (nic nie było zakazane, gdyż wszelkie prawa dawno już zniesiono), ale nie wątpił, że jeśli go nakryją, dostanie karę śmierci lub przynajmniej dwadzieścia pięć lat ciężkich robót” [Orwell 2022: 12]. Z tego fragmentu wynika, że w przedstawionym ustroju nie ma odzwierciedlenia jedna z najważniejszych dla idei demokratycznego państwa prawnego zasada pewności prawa, która to zgodnie z wyrokiem TK:

zapewnia jednostce bezpieczeństwo prawne; umożliwia jej decydowanie o swoim postępowaniu w oparciu o pełną znajomość przesłanek działania organów państwowych oraz konsekwencji prawnych, jakie jej działania mogą pociągnąć za sobą. Jednostka winna mieć możliwość określenia zarówno konsekwencji poszczególnych zachowań i zdarzeń na gruncie obowiązującego w danym momencie stanu prawnego jak też oczekiwać, że prawodawca nie zmieni ich w sposób arbitralny. Bezpieczeństwo prawne jednostki związane z pewnością prawa umożliwia więc przewidywalność działań organów państwa, a także prognozowanie działań własnych [P 3/00, OTK 2000, nr 5, poz. 138].

W zestawieniu z przytoczonym fragmentem wyroku TK należy uznać, że mieszkańcy w dziele Orwella nie zostali przez państwo obdarzeni jakkolwiek

możliwością przewidzenia, w jaki sposób zachowa się władza wobec podjętych przez nich działań. Wobec tego każdy grymas na twarzy zwykłego obywatela może być przez władzę poczytany jako bunt, a następnie stanowić podstawę do wtrącenia takiej osoby do więzienia.

Przerażający wydaje się być obraz *proli*, którzy to stanowią najliczniejszą grupę społeczną w przedstawionym przez Orwella świecie. Narrator opisuje ich w następujący sposób:

Rodzili się, dorastali w rymsztoku, w wieku dwunastu lat zaczęli pracować, przechodzili przez krótki okres rozkwitu urody i pożądania seksualnego, żenili się jako dwudziolatki, a w okolicy trzydziestki osiągnęli wiek średni. Umierali przeważnie koło sześćdziesiątki. Ciężka, fizyczna praca, opieka nad domem i dziećmi, małe sąsiedzkie awantury, filmy, futbol, piwo, a przede wszystkim hazard — te sprawy wyznaczały ich umysłowe horyzonty. [...] Byli poza wszelkim podejrzeniem. Jak ujmował to jeden ze sloganów Partii: «Prole i zwierzęta są wolne» [Orwell 2022: 85-86].

Jak wynika z przytoczonego fragmentu, obraz jednostki przynależącej do najniższej klasy społecznej został przez *Partię* zrównany ze statusem zwierzęcia, a zatem nie ma tu mowy o „przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka”, która to jest „nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych” (art. 30 Konstytucji RP a contrario).

Obraz ustroju, jaki został wykreowany w tej powieści przypomina *państwo policyjne*, czyli państwo, w którym to obywatel pozbawiony jest ochrony przed organami bezpieczeństwa publicznego. Oprócz tego, że mieszkańcy byli ciągle podsłuchiwani, to też w każdym momencie mogli zostać aresztowani przez *policię myśli*. Narrator opisuje ich w następujący sposób: byli to „goryłowaci strażnicy w czarnych mundurach, uzbrojeni w rozsuwane pałki” [Orwell 2022: 11]. Nikt nigdy nie miał pewności, że podczas snu nie zostanie przez nich aresztowany, dlatego też zwykłemu obywatelowi ciągle towarzyszyło poczucie niepewności i strachu.

Na aparat rządowy w przedstawionym państwie składają się 4 ministerstwa:

Ministerstwo Prawdy, odpowiedzialne za wiadomości, rozrywkę, edukację i sztukę; Ministerstwo Pokoju, zajmujące się wojną; Ministerstwo Miłości, pilnujące prawa i porządku; oraz Ministerstwo Dobrobytu, skoncentrowane na ekonomii [Orwell 2022: 10].

W przedstawionym ustroju zasada decentralizacji władzy publicznej nie została w pełni zaimplementowana, gdyż nie ma mowy tutaj o żadnych samorządach terytorialnych, które to zgodnie z zasadą pomocniczości dałyby zwykłym

obywatelom możliwość wpływu na otaczającą ich sytuację polityczną oraz określenie kierunku polityki państwowej. Obywatele są pozbawieni prawa głosu, nie mają możliwości wyboru swojego przedstawiciela poprzez wolne wybory (rolę suwerena w tym przypadku można śmiało przypisać *Wielkiemu Bratu*), ani możliwości wyrażenia swojego zdania za pomocą jakiegokolwiek formy referendum obywatelskiego, czy inicjatywy ustawodawczej, bo przecież „wszelkie prawa już dawno zniesiono”.

Jednakże władza przewidziała szereg aktywności, w jakie mogą zaangażować się obywatele. Wobec tego utworzone zostały następujące instytucje: *Kapusie*, *Liga Młodych*, *Młodzieżowa Liga Antyseksualnych*. To właśnie one umożliwiały obywatelom już od najmłodszego wieku krzewienie w sobie idei gloryfikującej *Partię* i postać *Wielkiego Brata*. Realizując idee władzy, działacze mogli zaangażować się w życie społeczne poprzez stałe i czujne nadzorowanie innych mieszkańców. Jeśli ktoś takiej osobie wydał się podejrzany, to machinalnie był zgłaszany władzy, a taką osobą zajmowała się już następnie *policja myśli*...

Ciekawym zjawiskiem przedstawionym w powieści Orwella są tzw. *Dwie Minuty Nienawiści*. Jest to codzienne wydarzenie, na którym to obecność *partyjnych* jest obowiązkowa. Ma ono jeden cel: ukazanie, że w zastanym porządku politycznym nie ma miejsca dla innego wodza i innej ideologii prezentowanej przez partię. Prezentowane przez *Partię* na tym posiedzeniu wartości mają za zadanie obrzydzić obywatelom zasadę demokratycznego państwa prawa, która to była niegdyś głoszona przez postać Emmanuela Goldsteina. Trafnie oddaje to następujący fragment:

Jak zwykle, na ekranie wyświetliła się twarz Emmanuela Goldsteina, Wroga Ludu. Wśród publiczności dało się słyszeć posykiwania. Drobną kobietą o włosach w kolorze piasku wydała z siebie dźwięk wyrażający mieszaninę strachu i wstrętu. Goldstein, renegat i odszczepieniec, dawno temu (jak dawno temu, tego nikt nie pamiętał) był jedną z najważniejszych figur Partii, niemal równą samemu Wielkiemu Bratu, ale potem zaangażował się w działania kontrrewolucyjne, za które skazano go na śmierć; jednak w jakiś tajemniczy sposób zdołał uciec i zniknąć. [...] Obrzązał Wielkiego Brata, potępiał dyktaturę Partii, żądał natychmiastowego zawarcia pokoju z Eurazją, postulował wolność wypowiedzi, wolność prasy, wolność zgromadzeń, wolność myśli, rozpaczła histerycznie, że Rewolucja została zdradzona [Orwell 2022: 18-19].

Emmanuela Goldsteina można śmiało uznać za opozycjonistę, którego wyznawane wartości i przytoczone wolności składają się na zasadę demokratycznego państwa prawa. Wartości te znacznie odbiegają od zasad przyjętych przez *Partię*, przez co Goldstein został skazany na śmierć. Fragment ten ukazuje, że w przedstawionym w utworze świecie nie ma też mowy o zasadzie pluralizmu, która to

jest jedną z najważniejszych materialnych zasad wchodzących w skład idei demokratycznego państwa prawa. Ponadto w świecie tym nie ma też możliwości utworzenia jakiegokolwiek opozycji, która oddziaływałaby na *Partię*, reprezentowała inny światopogląd, czy też wpływałaby na kształt polityki państwa poprzez wprowadzenie rozwiązań opartych na odmiennych od panującej władzy ideach.

Kolejnym aspektem, który należy podkreślić w działaniu *nie-demokratycznego państwa bezprawia*, jest aspekt pracy w jego strukturach. Winston – będący członkiem *Partii* – pracuje w *Departamencie Archiwów*, który to stanowi jedną z komórek *Ministerstwa Prawdy*. Z następującego fragmentu wynika, na czym w dużej mierze polegają jego obowiązki:

Zadanie Winstona polegało na sprostowaniu oryginalnych liczb tak, żeby zgadzały się z tymi podanymi ostatnio. [...] Nie dawniej niż w lutym Ministerstwo Dobrobytu złożyło obietnicę, że do końca roku 1984 nie nastąpi zmniejszenie racji czekolady. Ale Winston już wiedział, że przydział zostanie zredukowany z trzydziestu do dwudziestu gramów pod koniec bieżącego tygodnia. Należało jedynie zastąpić oryginalną obietnicę ostrzeżeniem, że w kwietniu prawdopodobnie zajdzie konieczność ograniczenia racji. Po uporaniu się z daną sprawą, Winston przypinał głośopisaną poprawkę do odpowiedniego numeru „Timesa” i wypychał do tuby. Następnie niemal bezwiednie zginał kartki z zadaniami oraz wszelkie swoje notatki i wrzucał je do szczeliny pamięci, żeby spłonęły [Orwell 2022: 48].

A zatem do jego zadań należało tzw. *zmienianie przyszłości*. Jest to zgodne z jednym z haseł, jakie głosi *Partia*: „Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość” [Orwell 2022: 43]. To właśnie za pomocą tego procesu *Partia*, wprowadzając w błąd obywateli i poprzez ciągłe ich okłamywanie, jest w stanie zapewnić sobie ciągłość władzy. Sam bohater zna te procesy od wewnątrz i zdaje sobie sprawę z tego, że działanie jest to niemoralne i nieetyczne, wobec czego wyraża swoje obawy w następujący sposób:

najtragiczniejsze jest to, że wszystko, co twierdzi *Partia*, staje się prawdą. Czyż świadomość faktu, iż *Partia* może wetknąć łapę w przeszłość i oznajmić, że jakies wydarzenie nigdy nie miało miejsca, nie jest bardziej przerażająca niż najsrozsze tortury lub śmierć? [Orwell 2022: 42].

Główny bohater, snując refleksję nad funkcjonowaniem *Partii* i wpływie jej ideologii na obywatela, zapisuje w pamiętniku pewne sformułowanie: „Wolność oznacza prawo do twierdzenia, że dwa i dwa to cztery. Z niego wynika reszta” [Orwell 2022: 96]. Wyraża on pewne przekonanie, że w nawet tak zindoktrynowanym i zmanipulowanym przez *Partię* świecie istnieją jeszcze jakieś prawa i fakty, które nie podlegają zmianie. Przykładowo: „kamienie są twarde, woda jest mokra,

przedmiot niepodtrzymywany spada w kierunku środka ciężkości Ziemi” [Orwell 2022: 96]. Jednakże, jak się okazuje później, nawet te fundamentalne prawa fizyki i twierdzenia matematyczne podlegają zmianie. Wyjaśnia to głównego bohatera O’Brien – *członek Wewnętrznej Partii* – gdy Winston nie jest w stanie uwierzyć, że wskazane przez O’Briena cztery palce niekoniecznie są równe sumie czterech: „czasem dwa i dwa to pięć. Albo trzy. Kiedy indziej wszystkie te odpowiedzi są prawdziwe jednocześnie” [Orwell 2022: 281]. Wszystko to zależy od uznania *Partii*, albowiem to od niej zależy, czy dwa plus dwa będzie się równać cztery. Przykładowo, jeśli *Partia* twierdzi, że dwa plus dwa jest równe pięciu, to tak bezwzględnie należy uznać, bo – jak głosi kolejne hasło *Partii* – „Cokolwiek Partia uważa za prawdę, jest prawdą. Nie sposób postrzegać rzeczywistości inaczej niż oczami Partii” [Orwell 2022: 281].

Sam główny bohater, choć początkowo przyjął postawę buntu wobec działań *Partii*, to pod wpływem jej tortur i indoktrynacji, całkowicie zmienił swój światopogląd i spojrzenie na nią, gdyż jego nienawiść przerodziła się w miłość do *Partii*, szczególnie w gloryfikację wodza, jakim jest *Wielki Brat*. Wyraża to fragment, który opisuje ostatnie dni życia Winstona:

Ołówek wydawał mu się dziwnie gruby, niewygodnie trzymało się go w ręce. Zaczął notować myśli, które przychodziły mu do głowy. Niezdarnymi, wielkimi literami napisał najpierw: WOLNOŚĆ TO NIEWOLA. I niemal od razu dodał poniżej: DWA I DWA TO PIĘĆ [Orwell 2022: 313].

A zatem wszelkie poprzednie ideały wyznawane przez bohatera zostały zburzone przez ideologię *Partii*. Choć jego spostrzegawczość pozwoliła mu na dostrzeżenie pewnych problemów społecznych i wykreowanie w swojej świadomości „prawidłowych zasad”, to *Partia* swoimi sposobami wtargnęła mu do jego głowy i „na siłę” zaimplementowała w niej swoją ideologię, pustosząc przy tym wszelką hierarchię wartości i moralność dotychczas zbudowaną przez bohatera. Ostatnie słowa tęsknoty do ideałów demokratycznego państwa prawa ukazuje fragment, który został zapisany przez Winstona w swoim pamiętniku:

Do przyszłości czy przeszłości, do czasów, w których myśl jest wolna, w których ludzie różnią się między sobą i nie żyją samotnie – do czasów, w których istnieje prawda, a tego, co się stało, nie można zmienić. Z epoki identyczności, z epoki samotności, z epoki Wielkiego Brata, z epoki dwójmyślenia – pozdrawiam was [Orwell 2022: 35].

W związku z powyższym, uważam, że aby dosadniej zrozumieć sytuację jednostki w demokratycznym państwie prawa, to należy zrezygnować z idealizacji

pewnych wynikających z niej zasad i tego co one oznaczają dla zwykłego obywatela, lecz w zamian należy zestawić regulacje wynikające z tej idei z przykładowymi zasadami stosowanymi w *nie-demokratycznych państwach bezprawia*, czego przykładem w mojej pracy był obraz władzy i społeczeństwa przedstawiony przez Georga Orwella w utworze pt. *Rok 1984*. Opis instytucji i działań władzy w takich państwach umożliwia nam poznanie mechanizmów, które należy uznać za niemoralne, a jednocześnie stworzenie takiego schematy postępowania, by takim niedemokratycznym i bezprawnym zjawiskom zapobiec. Wszystko to na rzecz korzystnej sytuacji jednostki i zapewnieniu jej dogodnego bytu w takim państwie.

BIBLIOGRAFIA

Orwell G., 2022, *Rok 1984*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie, Warszawa.

Uziębło P., 2010, *Demokratyczne państwo prawa jako filar funkcjonowania współczesnych państw*, „Studia Elbląskie”, nr 11, s. 231-241.

Akty prawne:

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483.

Orzecznictwo:

Wyrok TK z dnia 12 czerwca 2002 r., P 13/0, OTK-A 2002, nr 4, poz. 42.

Wyrok TK z dnia 4 lipca 2002 r., P 12/01, OTK-A 2002, nr 4, poz. 50.

Wyrok TK z dnia 10 kwietnia 2002 r., K 26/00, OTK-A 2002, nr 2, poz. 18.

Orzeczenie TK z dnia 26 kwietnia 1995 r., K 11/94, OTK 1995, nr 1, poz. 12.

Wyrok TK z dnia 14 czerwca 2000 r., P 3/00, OTK 2000, nr 5, poz. 138.

The Portrayal of Entity in the Democratic State of Law

Summary: Nowadays, the idea of a democratic rule of law is considered structural principle in every state. This principle is fundamental to the structures of many countries, which is why it is explicitly stated in many constitutions, such as Article 2 of the Polish Constitution of 2nd April 1997. The focus of my work is on describing the situation of individuals in such nations and illustrating how these principles impact their daily lives, their ability to develop, undertake gainful employment, and, most importantly, cultivate social awareness. To illustrate this idea, I compare these principles with the actions of authorities depicted in the dystopian world of *Nineteen Eighty-Four* by George Orwell. In this fictional world, the principles of democratic rule of law were not implemented.

Keywords: democratic state of law, citizen, leadership

Monika Wojewska

Uniwersytet Pomorski w Słupsku
ORCID: 0009-0001-4232-827X
e-mail: m.m.wojewska9@gmail.com

Lud kaszubski, jego życie i tożsamość w publikacjach z przełomu XIX i XX wieku

Streszczenie: Kaszubi przez lata, jako grupa etniczna należąca do Słowian, byli spychani przez żywioł niemiecki coraz bardziej na wschód. Pierwotnie ich ziemie rozciągały się od Gdańska aż po Rostock we współczesnym landzie Meklemburgia-Pomorze Przednie w Niemczech. Zachodnia część dawnej kaszubszczyzny szybko uległa naporowi germanizacji, aż ostatecznie w granicach II RP skonsolidowała się pozostała część ludu kaszubskiego, wciąż uznającego swoją tożsamość. Jedynie część dawnej ziemi lęborskiej i bytowskiej, zamieszkała przez Kaszubów, pozostała poza granicami międzywojennej Polski. Tendencja wzbudzania świadomości kaszubskiej silnie rozwijała się od połowy XIX wieku, aż w 1920 r. oficjalnie jej skutkiem stało się przyłączenie do II RP. Wobec tego, w niniejszym artykule przedstawione zostały opisy Kaszubów i ich życia, a także zmian w tożsamości, które zbadali różni uczeni w określonej cezurze, tj. od połowy XIX wieku aż do 1939 r., gdy kresu istnienia II RP dokonali Niemcy, przekraczając granicę z Polską 1 września.

Słowa kluczowe: Kaszubi, kaszubszczyzna, II RP, Pomorze, germanizacja, kulturkampf

Przez wieki historia Pomorza i Kaszub była rozpatrywana przez badaczy głównie z punktu widzenia przeobrażeń gospodarczo-politycznych, które zachodziły na tym obszarze. Do XIX w. niemieccy badacze, zainteresowani historią regionu, uważanego przez ówczesnych miejscowych i polskich uczonych za kaszubskie, nie rozszerzyli tego terminu na ludność i jej zwyczaje, ograniczając zazwyczaj tę nazwę do terytorium wschodniej części Pomorza. Od początku dziewiętnastego stulecia ludność słowiańska wschodniego Pomorza budziła zainteresowanie

niemieckich oficjeli. Jednak celem ich pracy nie była bynajmniej troska o utrwalenie lokalnej historii czy zwyczajów, ale zebranie odpowiednich danych o miejscowej ludności dla organów władz¹, co miało ułatwić późniejszą germanizację ziem zabranych [Babnis 2000: 134, 136]. Wówczas jedną z większych zasług dla utrwalenia lokalnego języka położył niemiecki uczoney Friedrich Lorentz², badacz dialektów kaszubskich. Opublikował on książki poświęcone temu zagadnieniu: *Slovinzische Grammatik* [1903], *Slovinzische Texte* [1905] i najważniejszą spośród nich – słownik *Slovinzisches Wörterbuch* [1908-1912]. Pierwotnie Lorentz uważał język kaszubski za odmienny od polskiego, jednak wraz z rozwojem swoich badań zmienił swoje zdanie i ostatecznie uznał go za archaiczną wersję języka polskiego [Babnis 2000: 138].

Wcześniej jednak, prekursorem w badaniach nad historią tutejszych Słowian, a następnie Polaków i Kaszubów był Peter F. Kanngiesser (1774-1833). W swojej *Geschichte von Pommern bis auf das Jahr 1129* [1824] nakreślił związki Pomorza z Polską pierwszych Piastów. Na łamach swojej pracy uznał on, że ten lud pomorski należał do tego samego plemienia co Polanie. Wskutek krytyki badaczy skupionych wokół ośrodków naukowych w Greifswaldzie i Szczecinie, uważających go za nadmiernego polonofila, Kanngiesser zaniechał dalszej pracy nad historią Pomorza [Labuda 2006: 25-27]. Ubogość źródeł traktujących o Kaszubach została zauważona przez wybitnego uczonego niemieckiego, już w XVI stuleciu badającego historię Pomorza, Thomasa Kantzowa³.

Już wtedy pisał on o ludzie kaszubskim „[...] bez wątpienia więcej czynów bohaterkich dokonali Pomorzanie, Kaszubi i Rujanie, niż jesteśmy w stanie

¹ W pierwszej połowie XIX wieku pastorem w Cecenowie, parafii należącej do Synodu Słupskiego (ówczesny *Provinz Pommern*) był Niemiec Gottlieb Leberecht Lorek, zupełnie nie znający tutejszych słowiańsko-kaszubskich realiów. Jego praca z parafianami i spostrzeżenia zostały opisane w *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome*. Pastor Lorek stał na stanowisku wynaradawiania ludności słowiańskiej i kaszubskiej, jego artykuł zawierał wskazówki dla „prawidłowego” postępowania z tym ludem.

² Friedrich Lorentz (1870-1937) – pochodzący z Meklemburgii językoznawca i etnolog. Jeden z najwybitniejszych badaczy historii i kultury kaszubskiej na przestrzeni lat. Formalnie przez A. Majkowskiego uznany za jednego z współzałożycieli Towarzystwa Młodokaszubów, powstałego w 1912 r. Także z Majkowskim współtworzył pierwsze kaszubskie czasopismo „Gryfa”, był również twórcą *Zarysu ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej*, którą przetłumaczył Jan Karnowski. W 1919 r. opublikowana została po raz pierwszy *Kaschubische Grammatik*, której wersja rozszerzona – *Geschichte der pomoranischen (kaschubischen) Sprache*, została wydrukowana w 1925 r. w Berlinie [Borzyszkowski, Olbracht-Prondzyński 2012: 213-221].

³ Thomas Kantzow (1501-1542) – niemiecki historyk. Po objęciu posady sekretarza w kancelarii Filipa I, księcia wołogojskiego, wraz z Nicolausem von Klempzenem postanowił napisać historię Pomorza. Była to próba uzupełnienia wcześniejszej *Pomeranii*, spisanej przez Jana Bugenhagena. Prace Kantzowa zaowocowały powstaniem *Kroniki Pomorza (Chronik von Pommern)*, w celu stworzenia której autor skorzystał z dostępnych na dworze księcia dokumentów i innych źródeł. Kronikę tę wydano dopiero w Szczecinie w 1835 roku [Labuda 2006: 18-19].

opowiedzieć, ale niestety wśród tych Słowian wśród tych Słowian nie było ktoby je opisał” [Majkowski 1938: 20]. Słowa te urzeczywistniły się w roku 1938 r. kiedy to wydana została *Historia Kaszubów*, spisana przez Kaszubę, dra Aleksandra Majkowskiego⁴.

Celem autora tej pracy jest ukazanie różnych perspektyw na kaszubszczyznę i otaczającą ją sferę, a także ewolucja odczuć narodowych samych Kaszubów, wskutek zmieniających się czynników zewnętrznych. Ten przełomowy okres czasu, tj. XIX i XX w. pełny był przecież w wydarzenia, które zmieniły postrzeganie na rolę człowieka, jego tożsamość i miejsce w otaczającym go świecie. Niniejszy artykuł został podzielony na trzy fragmenty, odpowiadające różnym płaszczyznom i różnym etapom w historii stosunków między Kaszubami, Polakami a Niemcami.

KIM JEST KASZUBA I GDZIE MIESZKA? WIZERUNEK LUDU KASZUBSKIEGO I JEGO ZIEMI W PUBLIKACJACH

Źródła nie są zgodne w ogólnym ujęciu Kaszubów i ich cech charakteru. Być może są one uzależnione od narodowości autorów podań i niechęci miejscowych względem nich. Na łamach czasopisma „Unser Pommerland” M. Nitschke o Kaszubach zamieszkujących w osadzie Boleniec (okolice jeziora Gardno) pisze, że ukrywali się przed wzrokiem obcych. Na pozdrowienie odpowiedzieli cicho, jedynie alkohol i cygara sprawiły, że stali się odrobinę rozmowniejsi. Mimo tego, Nitschke ocenił ich pozytywnie, twierdząc, że „sprawiają oni całkiem inteligentne wrażenie” [Siemiński 2020: 11, 13-14]. Izydor Gulgowski [1911/2012: 37]⁵ inaczej rozumiał tą kaszubską samotność, ucieczkę przed innymi. Sprowadził ją

⁴ Aleksander Majkowski (1876-1938) – przywódca ruchu młodokaszubskiego, z zawodu lekarz, pisarz i publicysta. Stworzył jedno z najbardziej znanych dzieł w języku kaszubskim – *Życie i przigodę Remusa*. W 1912 r. powstało w Gdańsku Towarzystwo Młodokaszubów, którego Majkowski był jednym z założycieli. W ramach tej organizacji wydawano gazetkę w języku kaszubskim – „Gryf”. Rok później w Sopocie otworzył Muzeum Kaszubsko-Pomorskie w Sopocie, które posiadało własną bibliotekę i czytelnię. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej Majkowski wydał *Zdroje Raduni. Przewodnik po Szwajcaryi Kaszubskiej* w 1913 r. w Warszawie. Zmobilizowany do armii pruskiej, zawarł swoje wspomnienia w *Pamiętniku z wojny europejskiej 1914 roku* [Borzyszkowski, Olbracht-Prądyński 2012: 233-241].

⁵ Izydor Gulgowski (1874-1925) – nauczyciel, działacz kaszubski. Wspólnie z żoną Teodorą, z domu Fethke (1860-1951) założyli pierwsze Muzeum Kaszubskie w 1906 r., którym był skansen we Wdzydzach Kiszewskich. Działalność społeczna Gulgowskiego nie ograniczyła się jedynie do skansenu – wraz z dr. Friedrichem Lorentzem byli także twórcami Verein für kaschubische Volkskunde – kaszubsko-niemieckiego związku o naukowym charakterze [Borzyszkowski 2019: 202].

jedynie do środowiska gburów⁶, którzy według niego uwielbiali być sami. Typowy gbur „lubi mieszkać samotnie, w oddaleniu od wsi. [...] Zagrody gburские znajdują się przeważnie nad jeziorem, otoczone ogrodem z drzewami wiśniowymi, jabłoniami i grusząmi”. W ten sposób Gulgowski tłumaczy istnienie wielu wybudowań w tutejszych wsiach, zwanych „pustkami”, bądź z kaszubskiego – „pùstczì”.

Z kolei urodzony w Kiełpinie koło Tucholi (a więc blisko Kaszub) ks. Stanisław Kujot⁷ określa Kaszubów jako ludzi wesołych i frywolnych, przy czym nie odmawiających alkoholu. Stwierdza również, że są niezwykle gościnni i chętnie pomagają innym. Jednak, gdy już dojdzie do poróżnienia się z innymi, to Kaszuba staje się człowiekiem upartym i nieprzejednanym⁸. Ks. Kujot wskazuje również inną cechę jako charakterystyczną dla ludności kaszubskiej – żartobliwość i zamiłowanie do robienia psikusów [Borzyszkowski 2019: 43].

Inny ksiądz, pochodzenia śląskiego, Konstanty Damrot⁹, na łamach pelplińskiego „Pielgrzyma” dokonał zgoła innego opisu Kaszubów. Według niego, tutejsi mieszkańcy cechowali się zarówno chytryością jak i uporem. Ks. Damrot, w przeciwieństwie do wielu innych badaczy tematyki kaszubskiej, stwierdził, że Kaszubi, zamiast ciężkiej pracy wolą kombinatorstwo w celach zarobkowych [Romanow 2004: 90]. Niezbyt chlubnie przedstawił Kaszubów niemiecki pisarz, znany ze swojego antypolskiego nastawienia, Gustaw Freitag, autor *Bilder aus deutscher Vergangenheit*, uważając, że znaczna ich część mieszkała w warunkach,

⁶ Słowo *gbur* w języku polskim ma jednoznacznie negatywny wydźwięk i odnosi się do człowieka opryskliwego i niewychowanego. Z kolei w mowie kaszubskiej, *gbur* oznacza zamożnego gospodarza, posiadającego znaczną ilość ziemi.

⁷ Stanisław Kujot (1845-1914) – duchowny rzymskokatolicki, związany z Pelplinem, pracował w parafiach kaszubskich. Był również od 1897 r. prezesem toruńskiego Towarzystwa Naukowego. Wśród jego publikacji na uwagę zasługuje m.in. *Pomorze polskie. Szkic geograficzno-etnograficzny*, która została wydana w Poznaniu w 1874 r. w ramach większej pracy *Warta. Książka zbiorowa ofiarowana Księdzu Franciszkowi Bażyńskiemu proboszczowi przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu na jubileusz 50-letniego kapłaństwa w dniu 23. kwietnia 1874. Od jego przyjaciół i wielbicieli (S popiersiem Jubilata)* [Borzyszkowski 2019: 41, 159].

⁸ Stanisław z Jastarni [1920: 13] za przyczynę kaszubskiego uporu uznaje historyczną konieczność ciągłej walki z naporem germanizacyjnym – krzyżackim i pruskim, który dążył do wynarodowienia Kaszubów.

⁹ Konstanty Damrot (1841-1895) – duchowny rzymskokatolicki, działacz górnośląski i pisarz. Jego pierwszym dziełem literackim był zbiór wierszy spisanych w języku polskim i wydanych jako *Wianek z Górnego Śląska* w 1867 r. W 1870 r. został dyrektorem kościelnego seminarium nauczycielskiego. Po trzynastu latach swojej pracy na Kaszubach, poprosił władze pruskie o przeniesienie do swojego rodzinnego Górnego Śląska. Nie usłuchawszy jego woli, przeniesiono go do Opola, a resztę życia spędził w chorobie w swoim ojczystym Śląsku. Oprócz książek o typowo religijnej tematyce (m.in. *Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków* (1873) czy *Prosty wykład dziejów starego i nowego testamentu* (1876)), ks. K. Damrot napisał również *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich*, które zostały wydane w 1886 r. w Gdańsku [Kudera 1920: 81-84].

które można byłoby określić jako „godne politowania”. Ich domy miały być pogniszczone i słabo wyposażone. Samych Kaszubów Freitag opisał jako „brudny i rozczochrany lud”. Z jego wizerunkiem Kaszub polemizuje Izidor Gulgowski, uznając, że zapewne niemiecki autor nigdy osobiście się nie spotkał z kaszubszczyzną [Gulgowski 1911/2012: 25, 27]. W podobny do G. Freitaga sposób odniósł się do ludności kaszubskiej ks. Damrot, twierdząc, że pożywia się ona lichym jedzeniem, ubiera się „niedostatecznym odzieniem”, a jej domy są nędzne. Również i on spotkał się z krytyką innego badacza historii kaszubskiej, wspólnie działającego prof. Józefa Borzyszkowskiego, który stwierdził, że relacje ks. Damrota są pełne „niekonsekwencji i bardzo powierzchownych opinii” [Romanow 2004: 89-90]. Nic więc dziwnego, że takie opinie, które przeważały głównie wśród niemieckich uczonych i urzędników negatywnie wpłynęły na kaszubską samoświadomość i zaniżyły poczucie własnej wartości wśród tej społeczności. Tego zdania był znany historyk Pomorza i Kaszub, prof. Gerard Labuda¹⁰, który podkreślił, że wraz z pogardą, która kierowała się od niemieckich elit w kierunku Kaszubów. Ukoronowaniem tego stanu rzeczy mogą być słowa działacza młodokaszubskiego dra Aleksandra Majkowskiego: „u nich [Kaszubów – przyp. aut.] nastąpił okres pozbywania się cech etnograficznych, a w następstwie taka pogarda swojszczyzny, że nazwa Kaszuba i kaszubski przyjmują czasami dźwięk pogardliwy” [Majkowski 1938: 14].

W porównaniu z cechami charakteru opis fizjonomii Kaszubów jest jednoraki – wskazuje się na cechy fizyczne kaszubskiego mężczyzny, jako człowieka niewysokiego i chudego, przy tym silnego oraz zwinnego, co przysposabia go do pracy, którą zmuszony jest wykonywać. Według księdza S. Kujota, jedyną różnicę spośród różnych grup ludności kaszubskiej wykazywali we wzroście wysocy mężczyźni zamieszkujący obszar Półwyspu Helskiego [Borzyszkowski 2019: 43]. Na powiązanie fizjonomii Kaszubów z ciężką pracą fizyczną wskazywał również ks. Damrot, uważając, że jest to „plemię nie odznaczające się wprawdzie kształtnością ani pięknymi rysami twarzy, ale zahartowane [...]” [Romanow 2004: 90]. Ubiór kaszubski bardzo często był porównywany z ubiorem innych grup

¹⁰ Gerard Labuda (1916-2010) – profesor nauk humanistycznych i mediewista. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, dyrektor Instytutu Zachodniego, wiceprezes PAN-u. W ramach PAN-u stworzył Zakład Historii Pomorza Instytutu Historii PAN. Autor wielu książek o Kaszubach i Pomorzu – najcenniejszą spośród nich jest *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 1 wydana w Gdańsku w 2006 r. Wśród mnogiej ilości innych jego publikacji na uwagę zasługują również: *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych* (1970), *Kaszubi i ich dzieje* (1996) i *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna* (2003). Mimo, że większość życia i pracę naukową powiązał z Poznaniem i tamtejszym Uniwersytetem im. A. Mickiewicza, to pochowany został w swojej ojczystej ziemi kaszubskiej – w Luzinie [Labuda 2006].

etnograficznych, zamieszkujących Polskę. Uważano, że jednoznacznie miał on słowiańskie pochodzenie¹¹.

Mocno zróżnicowany krajobraz kaszubski mocno intrygował badaczy i podróżników. Bardzo często łączono uwarunkowania przyrodnicze z usposobieniem Kaszubów, uznając mocną zależność miejscowej ludności od specyfiki miejsca, które zamieszkiwali. Nieodłączną cechą lokalnych mieszkańców była ich pracowitość, wielokrotnie wspomniana w publikacjach. Na łamach „Unser Pommerland” Willy Hardt opisywał tutejsze elementy krajobrazu w ten sposób: „Malowane rybackie chaty kryte strzechą, sieci, Łupawa¹² z bujnie porośniętymi brzegami, rybacy i ich żony przy pracy, powrót z połowu flądry [...]” [Siemiński 2020: 11].

Nie w każdym podaniu ziemia kaszubska rysuje się jako kraina idylliczna, której mieszkańcy żyją w ciągłym szczęściu. Konstanty Kościński [1905: 3], bazując na badaniach poczynionych przez pruską komisję kolonizacyjną, opisał tutejszą ziemię „miejscami tak piaszczystą i tak jałową”, co było przyczyną skromnego pożywienia Kaszubów. Podstawę żywnościową miały stanowić kartofle, a posiadanie chleba było równoznaczne z dostatkiem. Na mocne uzależnienie Kaszubów od kapryśnych warunków zewnętrznych wskazywał także ks. Stanisław Kujot, pisząc, że zasobne w ryby jeziora były czynnikiem, który wpływał na mieszkanie w tym miejscu rodzin kaszubskich. Gdyby nie one, Kaszubi nie byłiby w stanie wyżyć się z nieurodzajnej piaszczystej ziemi, która rodzi jedynie „zwiędłe żyto i rzadkie ziemniaki”, a także białą grykę. Ten opis odnosi się zapewne do południowych części ziemi kaszubskiej, bo sam autor dowodzi, że im bardziej na północ, tym lepiej ubranych ludzi widział, co świadczyło o dostatniejszym życiu i lepszej ziemi. Nie bez znaczenia był tu również dostęp do morza i ryb [Borzyszkowski 2019: 43]. Nie ulega wątpliwości, że także kobieta w dawnej społecz-

¹¹ Do badaczy, podkreślających związki kaszubskiego stroju z polskimi należy Wiktor Czajewski, autor *Kaszubi. Kilka słów o ich życiu i poezji* (1883). Doskonalej, jak na owe czasy, syntezy komparatywnej kultur polskiej i kaszubskiej dokonał Adam Fischer w swojej pozycji *Kaszubi na tle etnografii Polski. Studium porównawcze* wydanej w Toruniu w 1934 r. Autor skupił się nie tylko na typowych zajęciach Kaszubów, takich jak rybołówstwo, czy praca na roli, ale także opisał stroje kaszubskie i budownictwo. Zbadał i porównał także obrzędowość i lokalne pieśni. Praca ta jest uzupełnieniem pozycji Friedricha Lorentza pt. *Kaszubi: kultura ludowa i język* również z 1934 r., której współtwórcami byli A. Fischer i Tadeusz Lehr-Splawiński. Sam Czajewski [1883: 12-13] stwierdził również, że chaty polskie i kaszubskie nie różnią się od siebie. Podobnie odniósł się do jedzenia – z wyłączeniem kaszubskiego chleba, przygotowanego z żyta i jęczmienia. Chleb ten „nie jest smacznym i dobrym [...], owszem jest ciężkim i niezdrowym, ma jednak tę własność, że zęby od niego znacznie bieleją”. Szczegółowo o kaszubskim stroju mieszkańców Półwyspu Helskiego napisał także H. Gołębiowski w wydanej w 1910 publikacji *Obrazki rybackie z półwyspu Helu*.

¹² Łupawa – jedna z większych rzek Pomorza, uchodzi do Bałtyku na wysokości Rowów w powiecie słupskim.

ności kaszubskiej była w trudnym położeniu, porównywalnym z dolą mężczyzn. H. Fischer zadaje pytanie: „Gdzie widzi się, aby kobiety tak pracowały jak tutaj? Uprawa mizernych pól spoczywa na ramionach kobiet. One wożą zielony nawóz¹³ z pomocą krowich zaprzęgów na pole, które potem uprawiają [...]”. Mężczyźni w tym czasie zajmowali się rybołówstwem – często jedynie dzięki ciężkiej pracy dwóch małżonków udawało się zapewnić byt rodzinie [Siemiński 2020: 12].

O TOŻSAMOŚCI KASZUBSKIEJ SŁÓW KILKA

Cechą znaną kaszubszczyzny, jako wyróżniającej się grupy etnicznej jest język, którym posługuje się lud kaszubski. Mowa kaszubska stała się przedmiotem zainteresowania uczonych począwszy od XIX wieku. Dotychczas był to język jedynie mówiony, dopiero doktor Florian Ceynowa¹⁴ tworzył teksty w kaszubskim, z których najgłośniejszym były *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi przez Wójkasena (...). Tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa i Trze rosprave przez Stanjstawa, wóros Kile słow wó Kaszebach e jich zemji przez Wójkasena*; obydwie wydane w 1850 r. Zarówno on, jak i inni badający ten temat badacze Aleksandr Hiferding¹⁵ i Krzysztof Celestyn Mrongowiusz¹⁶ uznali, na podstawie językowej, pokrewieństwo tego ludu z rosyjskim [Gulgowski 1911/2012: 27].

¹³ Zielonym nawozem nazywano wylawiane z jezior różne rośliny wodne, używane później do nawożenia pól.

¹⁴ Florian Ceynowa (1817-1881) – działacz kaszubski i pisarz. Studia odbywał we Wrocławiu i Królewcu, gdzie dołączył do spisku studenckiego, którego celem było wsparcie polskiego ruchu rewolucyjnego. Królewiecki spiszek utrzymywał kontakty z Poznańskim Komitetem i Centralizacją TDP. W 1846 r. został przywódcą lokalnych powstańców, którzy mieli zdobyć Starogard. Nieudana rewolta skończyła się dla Ceynowy więzieniem w Berlinie. Wskutek rewolucji berlińskiej, Ceynowa wyszedł na wolność i rozwinął swoją działalność kaszubską. W 1850 r. opublikował tekst *Kaszebji do Polochów*, będący manifestem Kaszuba, w którym zwracał uwagę na konieczność złączenia się Kaszubów z Polakami, jako jedynej szansy na przetrwanie kaszubszczyzny w dobie germanizacji. Dużo uwagi poświęcił językowi kaszubskiemu. Był Kaszubą, który przyczynił się do dalszych postępów w budzeniu się świadomości narodowej Kaszubów. Nie cieszył się popularnością wśród Kaszubów, jednak położył podwaliny pod późniejsze prace naukowe, poczynione przez elitę i uczonych kaszubskich [Bender 1961: 589-592; Borzyszkowski 2014: 114-118].

¹⁵ Aleksandr Hiferding (1831-1872) – rosyjski uczyony. W 1856 r. odbył podróż w celach naukowych w głąb Kaszub, podczas której towarzyszył mu F. Ceynowa. Jego badania i spostrzeżenia posłużyły do napisania książki *Ostatki Sławian na juźnom bjeriegu Baltijskowo Moria (Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego)*, wydanej w 1862 r. W Sankt Petersburgu [Borzyszkowski 2014: 118].

¹⁶ Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764-1855) – pastor gdański, pochodzący z obszaru Mazur. Jako jeden z nielicznych, sprzeciwiał się germanizacji Mazurów i Kaszubów, podkreślając konieczność zachowania języków ojczystych w ewangelicyzmie, zdominowanym przez niemiecką. Autor wielu przekładów treści religijnych z niemieckiego na polski i odwrotnie, a także twórca *Nowego słownika polsko-niemieckiego, w którym osobliwie na dobrą niemiecką wzgląd miano* (1803) [Borzyszkowski 2014: 140].

Profesor Kazimierz Nitsch wliczył język kaszubski do „języka lechickiego”, który dzielił się na dwie grupy: polską i połabską. Kaszubszczyzna miała być językiem pośrednim między tymi dwoma grupami. Wskutek zaniku połabszczyzny, jej miejsce w podgrupach języka lechickiego zajął kaszubski [Gulgowski 1924: 27]. Z kolei Jerzy Kurnatowski¹⁷ [1929: 7] uznał kaszubszczyznę za nic innego jak „archaiczną polszczyznę zepsutą germanizacjami”. Z dozą pewnej wyższości – typowej dla ówczesnego polskiego konserwatywnego środowiska, uznał, że podniesienie statusu kaszubskiego do roli języka literackiego i naukowego nie ma większego sensu, gdyż istnieje już taki język, którym uczona ludność kaszubska powinna się posługiwać – polski. Nie wszystkie kręgi pozytywnie podchodziły do istnienia oddzielnego języka kaszubskiego. Dla przedstawicieli Polonii gdańskiej, m.in. ks. Gustawa Poblóckiego był to czynnik osłabiający więzi Kaszubów z Polakami. Negatywnie odniósł się on do wydanego w 1893 r. *Słownika języka pomorskiego, czyli kaszubskiego*, którego autorem był Stefan Ramuł¹⁸, twierdząc, że z niego „cieszyć się mogą jedynie Niemcy” [Romanow 1999: 16].

Wspomniany już Ceynowa i jego działalność panslawistyczna, a w gruncie rzeczy prorosyjska (w początkowym okresie jego aktywności) była negatywnie oceniana, choćby przez niejakiego Franciszka Lubowieckiego, emigranta kaszubskiego w Stanach Zjednoczonych, który stwierdził, że Ceynowa chciał Kaszubów „oddać w ręce Moskali¹⁹”. Jemu przeciwstawił Hieronima Derdowskiego²⁰, autora epepei *Ò panu Czòrlnińszim co do Pùcka pò sécë jachòł*, uważając go za prawdziwego

¹⁷ Jerzy Karol Kurnatowski (1874-1934) – ekonomista, prawnik, profesor historii doktryn ekonomicznych i historii gospodarczej, a także prezes i założyciel Słowiańskiego Towarzystwa Sztuki i Kultury. Aktywnie działał na rzecz szerzenia edukacji wśród Mazurów. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, pracował w Ministerstwie Komunikacji, a potem w Ministerstwie Robót Publicznych i w GUS-ie. Od 1919-1934 był profesorem w warszawskiej Szkole Nauk Politycznych, równocześnie w latach 1929-1934 był profesorem Instytutu Studiów Handlowych i Orientalistycznych [Marszał 2005: 7-14].

¹⁸ Stefan Ramuł (1859-1913), podobnie jak dr Florian Ceynowa, stał na stanowisku uznania odrębności języka kaszubskiego od polskiego. Ramuł był również autorem wydanej w Krakowie w 1893 r. *Statystyki ludności kaszubskiej* [Kożyczkowska, Rembalski 2018: 12; Borzyszkowski 2019: 49].

¹⁹ Rosyjskie zainteresowanie sprawą kaszubską wzrosło w drugiej połowie XIX wieku i było pokłosiem prac m.in. Mrongowiusza, podkreślających zależność języka kaszubskiego od rosyjskiego. Rosjanie, dążąc do zapewnienia „opieki” nad wszystkimi narodami słowiańskimi (oczywiście w sensie formalnym), zauważyli w tym kolejny, potencjalny kierunek ekspansji, o czym informował K. Kościński [1908: 5-6]. Być może, kręgi rosyjskie chciały również uderzyć w jedność Polaków, odseparowując od nich lud kaszubski. W języku rosyjskim wydano w 1897 r. w Sankt Petersburgu książkę Baudouina de Courtenay i Jana Niecisława *Кашубский „язык”, кашубский народъ и „кашубский вопросъ”*.

²⁰ Hieronim Derdowski (1852-1902) – kaszubski poeta, dziennikarz, emigrant publikujący polską prasę w Stanach Zjednoczonych. Redaktor „Wiarusa”, kontynuator idei kaszubszczyzny F. Ceynowy.

patriotę kaszubsko-polskiego, twórcę słynnego na Kaszubach hasła „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski” [Janke 2017: 32]. Zarówno Ceynowa, jak i Derdowski dążyli do wzniesienia w ludzie kaszubskim, w znacznej większości chłopskiego pochodzenia, poczucia własnej tożsamości. O ile ten pierwszy nie był w gruncie rzeczy znany w środowisku kaszubskich chłopów, to Derdowski cieszył się wśród nich znaczną popularnością. Nie bez znaczenia były czynniki zewnętrzne, tj. zintensyfikowanie polityki germanizacyjnej – kulturkampfu, który uderzył w najistotniejszą część życia każdego Kaszuba – wiarę katolicką [Labuda 1996: 39]. To zadecydowało o zbliżeniu się z rodakami z południa, wyznającymi katolicyzm. Religijność ludu kaszubskiego była nieodzownym aspektem jego życia codziennego. Pisano o niej w ten sposób: „Prawdziwa bowiem i szczerza pobożność, cechuje lud kaszubski, kościoły w niedzielę bywają przepełnione, a pieśni święte rozbrzmiewają po polach i chatach” [Stanisław z Jastarni 1920: 13]. Tłumnie, z różnych zakątków Kaszub, przybywali z pielgrzymkami na odpusty do Kalwarii Wejherowskiej²¹ i do nadmorskiego Swarzewa. Była to również sposobność do poznania swoich rodaków z odleglejszych części kaszubszczyzny, co zauważył ks. Hieronim Gołębiewski²² [1910: 15-16].

Sami działacze kaszubscy widzieli szansę na rozwój swojej tożsamości w uznaniu dwóch języków – polskiego i kaszubskiego za wzajemnie zależne. Jan Karnowski²³, uznając mowę za czynnik decydujący o jestestwie Kaszubów, stwierdził, że jest ona swego rodzaju mostem łączącym ich z Polakami. Podnoszenie kwestii odrębności języka kaszubskiego od polskiego wiązałyby się

²¹ Kalwaria Wejherowska, ufundowana przez wojewodę malborskiego i założyciela miasta Wejherowa, Jakuba Wejhera jest jedną z najstarszych kalwarii na terenie Polski, obok Zebrzydowskiej i Pakoskiej. Budowa Kalwarii w Wejherowie rozpoczęła się już w 1649 r. i szybko stała się jednym z najważniejszych miejsc kultu. Pierwotnie przybywali tu kaszubi z powiatów najbliższych, tj. puckiego i dawnego mirachowskiego, a od początku osiemnastego stulecia do Wejherowa przybywały też pielgrzymki aż z Gdańska. Dzięki otoczonej dużą czią Kalwarii Wejherowskiej, samo miasto zyskało na znaczeniu i mogło rywalizować z o wiele starszym Puckiem, ośrodkiem typowo kaszubskim [Klemp 1998: 80-85]. Ostatecznie w czasach II RP po utworzeniu powiatu morskiego w 1927 r. jego stolicę z Gdyni przesunięto do „niemieckiego” Wejherowa, a nie jak liczyli miejscowi kaszubi – do Pucka. O sławie Kalwarii Wejherowskiej wspomina również Stanisław z Jastarni [1920: 13] w swojej publikacji.

²² Hieronim Gołębiewski (1845-1918) – ksiądz, współpracownik ks. S. Kujota, również zainteresowany tematyką kaszubszczyzny. Jego *Obrazki rybackie z półwyspy Helu* są „jednym z najcenniejszych świadectw, dotyczących życia codziennego i kultury duchowej rybaków kaszubskich” z Helu. Pozycja ta ukazała się po raz pierwszy w pelplińskim „Pielgrzymie” już w 1885 r. [Borzyszkowski 2019: 157-158].

²³ Jan Karnowski (1886-1939) – pisarz i poeta kaszubski, twórca Koła Kaszubologów, zwany „sumieniem regionalizmu kaszubskiego”. Czynn timer walczył o polską niepodległość, biorąc udział w powstaniu wielkopolskim. Obok dra A. Majkowskiego i ks. Leona Heyke należał do tzw. „trójcy młodokaszubów”, tj. najsłynniejszych poetów, skupionych w Towarzystwie Młodokaszubów [Borzyszkowski, Olbracht-Prondzyński 2012: 163-172].

równocześnie z uznaniem Kaszubów za inny od Polaków naród. Wobec tego Karnowski zrównał kaszubski z polskim i przyjął za słuszne poczynienie badań nad związkami tych dwóch języków, a nie szukanie odpowiedzi na kwestie związane ze statusem mowy kaszubskiej [Kożyczkowska, Rembalski 2018: 12].

J. Karnowski, pisząc o Kaszubach i ich związkach z polskością, stwierdzał wyraźnie, że ludność kaszubska „aż do drugiej połowy ubiegłego [tj. XIX – przyp. aut.] polską nie była. Polskości w duszy nie miała”. Był to skutek wynikający z powinności, jakie chłopci kaszubszy byli winni polskiej bądź spolonizowanej szlachcie. W dobie zaboru pruskiego doszło do ich uwłaszczenia, wobec czego czuli wdzięczność płynącą w stronę władz²⁴. Jednak postępująca germanizacja, uderzająca w cząstkę polskość, która pozostała na Kaszubach, tj. w Kościół Katolicki i msze w języku polskim, spowodowała zmianę nastawienia miejscowej ludności. Wśród innych czynników, decydujących o postawach propolskich wśród Kaszubów J. Karnowski [1911: 22-23] wymienia polskie powstania 1946 i 1963 roku oraz działania podejmowane przez Polaków w kierunku ratowania ludu kaszubskiego przed zaostroszoną germanizacją. Innego zdania był lekarz i poseł na sejm II RP z ramienia BBWR i OZN Stanisław Krawczyński [1928: 23], uznający że ciągłość między Polakami a Kaszubami nigdy nie została przerwana, a sam lud kaszubski „zawsze korzystał ze sposobności, aby ze znajomym rodakiem mówić po polsku a książki i dzienniki polskie skwapliwie czytywać”. W podobnym tonie wypowiadał się Hieronim Gołębiwski [1910: 14], twierdząc że Kaszubi skwapliwie uczyli dzieci polskiego języka, „tak że nie ma prawie dziecka któreby po polsku czytać nie umiało”.

Dzięki aktywności wąskiego grona elit kaszubskich, w dwudziestolecu międzywojennym doszło do rozpowszechnienia się ducha kaszubskiego również w niższych warstwach społecznych. I. Gulowski [1924: 28-30] uchwycił tę tendencję, pisząc w wydanej w 1924 r. publikacji „dziś jednakowoż zauważyć można, że lud wiejski podkreśla swą odrębność kaszubską i często można słyszeć, że chłop stanowczo się dopomina swojej kaszubszczyzny”. Jednak przyczyny tego stanu rzeczy były prozaiczne – wspomniane wcześniej „panoszenie się” Polaków-urzędników było związane ze zniewagami i marginalizacją wobec miejscowej ludności, co wywoływało wśród niej niechęć do obcych, mówiących innym językiem. Ks. H. Gołębiwski [1910: 16], mimo sporych różnic między językiem polskim

²⁴ Zadowolenie chłopów z uwłaszczenia nie było niczym wyjątkowym. W porównaniu z innymi zaborami, w Prusach do stopniowego uwłaszczania dochodziło od 1808 r. O wiele później, bo w 1864 r., doszło do tego w Królestwie Polskim. Wdzięczni chłopci w 1889 r. wzniesli na Jasnej Górze, najważniejszym miejscu kultu maryjnego w Polsce pomnik Aleksandra II, „Cara-Wyzwolicieła”.

a kaszubskim, utrzymywał, że nie istniały dla niego większe bariery w rozmowie z Kaszubami. Zauważył jednak, że ludność miejscowa prześmiewczo odnosiła się do swoich rodaków, którzy próbowali wtrącać polskie słowa w zdania, nazywając to „polaszaniem”.

W TRYBACH MACHINY POLSKIEJ POLITYKI, CZYLI KASZUBI W II RP

Przez lata sprawa kaszubszczyzny była marginalizowana przez polskie środowiska. Uważano ten nadmorski lud za odległych krajan, z którymi w gruncie rzeczy Polaków wiele nie łączyło. Nawet w wydanym pod koniec XIX w. *Zarysie dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości i jeografii polskiej* opis Kaszubów ograniczono do stwierdzenia, że są to „Polacy, którzy mieszkają nad morzem Bałtyckim przy Gdańsku” [Borzyszkowski 2019: 41]. Sam Gdańsk, mimo swojego niemieckiego charakteru, stał się na przełomie XIX i XX wieku swoistym ośrodkiem łączącym Kaszubów z Polską za sprawą Polonii gdańskiej. W 1912 r. z inicjatywy doktora Aleksandra Majkowskiego powstało Towarzystwo Młodokaszubów²⁵. Miejsce powołania tej grupy nie było przypadkowe – to właśnie polskojęzyczna prasa gdańska wykazywała największe zainteresowania sprawą kaszubską. Dzięki wsparciu udzielonego przez „Gazetę Gdańską”, możliwe stało się wydanie w ramach jej dodatku „Drużby” czyli „Pisma dla polskich Kaszubów” w 1905 r. [Romanow 1999: 14-15, 17].

Wybuch I wojny światowej stworzył nowe możliwości dla wielu zniewolonych dotąd narodów – nie inaczej było z Kaszubami. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, ku uciesze działaczy kaszubskich, przynajmniej większą część Pomorza Gdańskiego Polsce, 17 stycznia 1920 r. wojska polskie Frontu Pomorskiego wkroczyły na ziemie północne byłego już zaboru pruskiego. Bez większych przeszkód zajęto prawie w całości obszar kaszubski [Wapiński 1983: 42] – pozostawiając poza granicami II RP powiaty zamieszkałe przez Kaszubów – lęborski i bytowski. 20 lutego doszło do symbolicznych zaślubin Polski z morzem, których dokonał gen. Józef Haller. W prasie gdańskiego oddziału Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) napisano wówczas, że utworzenie korytarza polskiego „rozerwało ziemie niemieckie” [Odyniec 1983: 16].

²⁵ Towarzystwo Młodokaszubów – skupiało działaczy kulturalnych, społecznych, a także etnografów i historyków, zainteresowanych Kaszubami. Głównym hasłem przewodnim tej organizacji było „co kaszubskie, to polskie”. W swoim statucie twórcy Towarzystwa podkreślali, że celem jego powołania było: „podniesienie ludności kaszubskiej pod względem kulturalnym, gospodarczym i politycznym” [Borzyszkowski 2014: 190].

Na Wersalu mocarstwa zachodnie zdecydowały również o umiędzynarodowieniu najważniejszego portu dawnej Rzeczypospolitej – Gdańska, który stał się Wolnym Miastem pod ochroną Ligi Narodów. Ta utrata przez Polskę największego ośrodka portowego nad Morzem Bałtyckim, a także trudności związane z użytkowaniem wciąż silnie niemieckiego gdańskiego nabrzeża wymusiła na władzach polskich decyzję o budowie kolejnego portu. Rozkazem z dn. 6 maja 1920 r. gen. por. Józef Leśniewski nakazał inżynierowi Tadeuszowi Wendzie rozpatrzenie najdogodniejszego miejsca nad polskim brzegiem Bałtyku, które w przyszłości miało stać się portem. Wybór padł na kaszubską osadę rybacką Gdynię [Odyniec 1983: 16], która już w kilka lat później stała się najnowocześniejszym miastem międzywojennej Polski, słusznie nazywanym „polskim oknem na świat”. Artykuły w prasie niemieckiej WMG odzwierciedlały negatywny stosunek polityków i przedsiębiorców Republiki Weimarskiej do planów budowy portu gdyńskiego, jako mocnego konkurenta portu w Gdańsku²⁶. W *Danziger Zeitung* podkreślano bezsensowność tego przedsięwzięcia, jako że port gdański był w stanie zaspokoić potrzeby II RP, a więc uznawano, że jest to akt nieprzyjazny względem Niemców, mogący wiązać się z bojkotem Gdańska [Odyniec 1983: 19].

J. Kurnatowski [1929: 13] widział w powstaniu portu gdyńskiego wymierne korzyści dla ludności kaszubskiej, nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także kulturalnym. Odzyskanie przez Polskę Pomorza Gdańskiego miało podnieść status Kaszubów, również z psychicznego punktu widzenia. Otóż w Prusach „mieszkali w zapadłym kącie i byli »nieznany ludem«”, a w odrodzonej Rzeczypospolitej, głównie za sprawą portu w Gdyni, województwo pomorskie stało się jednym z najistotniejszych ośrodków gospodarczych – aortą przesyłu towarów II RP. Dzięki temu Kaszubi stali się „jedną z najważniejszych części składowych narodu”.

²⁶ W środowiskach niemieckich kupców i handlarzy w Gdańsku zdawano sobie sprawę z tego, że o bogactwie ich i ich miasta decydowało połączenie komunikacyjne z Rzeczypospolitą. W okresie istnienia I RP, Gdańsk był jej najbogatszym miastem – tu spławiano towary z odległych zakątków państwa polskiego, m.in. z Ukrainy. W dobie zaborów ziemie polskie zostały podzielone – największą ich część przyznano Rosji, która utworzyła z nich Królestwo Polskie, a potem przemianowała na Kraj Nadwiślański. Od dobrych stosunków z Rosjanami zależał rozwój pruskiego Gdańska – jednak nie zawsze układały się one pomyślnie. W samych Prusach port w Gdańsku położony był peryferyjnie, mocno na wschód, podczas gdy główny ciężar wymiany handlowej zazwyczaj rozgrywał się w zachodniej części Europy. Wobec tego, nowy układ polityczny, zaprojektowany w Wersalu, dawał szansę gdańskim kupcom na zwiększenie obrotów handlowych w przypadku dogodnych umów ze stroną polską. Z drugiej strony – Polacy, chcący podnieść się gospodarczo z rozbiorów i wojen o nowe granice, zmuszeni byli do korzystania z portu gdańskiego. Dawało to Niemcom spore możliwości nacisku na Warszawę, która, by tego uniknąć, zdecydowała o zbudowaniu własnego portu w Gdyni.

Wraz z odzyskaniem przez Polskę tej części dawnej Rzeczypospolitej, a także z budową portu gdyńskiego, na Kaszuby w celach rekreacyjnych napłynęły rzesze Polaków. Gdynia, ale także inne kaszubskie wsie i miasteczka nadmorskie stały się niezwykle atrakcyjnym miejscem odpoczynku dla turystów z Polski, co zauważył Izydor Gulgowski [1924: 11]: „tymczasowo jest w »modzie« wybrzeże bałtyckie. Tamtędy spieszy ogół”. Wyraził jednak nadzieję na wzrost zainteresowania letników Kaszubami – „ale przyjdzie czas, kiedy tędy gromadnie spieszyć będą, by poznać głęboki urok i całą wspaniałość ziemi kaszubskiej”.

Po początkowej euforii²⁷, polska obecność na Kaszubach zaczęła coraz bardziej przypominać czasy zaboru pruskiego. Mimo istnienia lokalnej kadry pracowniczej, wykształconej do objęcia posad w urzędach i innych państwowych placówkach, władze II RP, zwłaszcza w dobie sanacji, kierowały do tutejszej pracy swoich ludzi, pochodzących zazwyczaj z Polski centralnej lub z Galicji. Ludność napływowa zaczęła traktować Kaszubów marginalnie, na co zapewne wpłynęły różnice językowe czy też kwestia mocnej religijności miejscowego ludu, tak różnej od sposobu bycia Polaków²⁸. Z wynikłymi z tego powodu nierównościami próbowali walczyć kaszubscy działacze, skupieni wokół czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”. W numerze z 1933 r. podkreślali, że nie są oni wrogami Polaków, przybyłych na ich ziemię, jednak „nie pozwolą, aby Kaszubów z góry traktowano, spychano do drugiej kategorii obywateli” [Szymikowski 2017: 70]. Negatywnie odnoszono się również do nowego „ładu”, który wprowadzili Polacy, przeciwstawiając mu dawny, pruski *ordnung*. Nie oznaczało to bynajmniej sympatii Kaszub względem Niemczyzny [Gulgowski 1924: 28], jednak nieefektywność nowego systemu stała się zauważalna nawet przez samych Polaków. J. Kurnatowski [1929: 12] określił ten nowy porządek jako „wprowadzenie przewlekłych metod załatwiania spraw”. Samych urzędników oskarżył o „nieumiejętność, a często i niechęć wczuwania się w miejscowe potrzeby i w psychologię miejscowych ludzi”.

II RP od momentu odzyskania niepodległości stała się areną rozgrywek między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, które sięgały po różne metody wpływu na potencjalnych wyborców czy sojuszników w walce o władzę. Również Kaszubi wzbudzili zainteresowanie polityków, jako elektorat o konserwatywnym nastawieniu. Urzędnicy pochodzący z Polski, wybierani do kaszubskich placówek,

²⁷ W jednej z odezwo do Kaszubów z 1920 r. Polska została nazwana „naszą kochaną Matką”, która znalazła się w niebezpieczeństwie niemieckim i bolszewickim. „Brat Kaszeba” wzywał swoich rodaków do obrony Ojczyzny Polskiej [Net 3].

²⁸ Na łamach „Zrzeszy Kaszëbskiej” z 1933 r. zamieszczono tekst, ujmujący rozżalenie działaczy kaszubskich: „My Kaszubi, pod jarzmem żywiołu napływowego czujemy się gorzej, niż za czasów niewoli pruskiej” [Szymikowski 2017: 70].

zwłaszcza po 1926 r. byli związani z ówczesną sanacyjną władzą. Niechęć miejscowych działaczy i samego społeczeństwa Kaszubów wobec sanacji była wszechobecna. Na jednej z ulotek z Drukarni „Gazety Kartuskiej” rozpowszechniono informację o zdemolowaniu wiecu przedwyborczego kandydatów do parlamentu z Kaszubskiej Listy Narodowej w dn. 24.11.1933 r. O ten czyn oskarżeni zostali „pijani bojówkarze »sanacyjni«”, których przyrównano do „szaleńców w domu wariatów”. Ta awantura stała się niejako pretekstem do ublżenia całej kadry sanacyjnej: „dzikie metody, wprowadzane przez rozzuchwalonych sanatorów na teren kartuski, są obce ludności kaszubskiej i pomorskiej, która ze wstrętem od nich się odwraca” [Net 1]. Nie ulega wątpliwości, że ulotka ta została sporządzona przez wzburzonych działaczy kaszubskich i zawiera wiele wyolbrzymień, jednak z pewnością odpowiadała nastrojom, które panowały na kaszubszczyźnie.

Przeciwnicy sanacji, czyli również środowiska skupione wokół narodowców również apelowały do ludności kaszubskiej, wykorzystując jej niechęć względem aktualnej władzy. W 1937 r. członkowie puckiego oddziału Stronnictwa Narodowego wystosowali odezwę do „braci Kaszubów”, w której nawoływano do bojkotu sklepów prowadzonych przez Żydów. Odwołując się do wiary katolickiej, silnej na kaszubszczyźnie, endecy podkreślali wrogość środowisk żydowskich względem chrześcijan [Net 2].

BIBLIOGRAFIA

- Babnis M., 2000, *Kaszubi w literaturze niemieckojęzycznej XIX i XX wieku*, „Acta Cassubiana”, t. 2, Gdańsk.
- Bender R., 1961, *Florian Ceynowa w Królewcu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 4.
- Boszyszkowski J., 2014, *Historia Kaszubów*, Gdańsk.
- Boszyszkowski J., 2019, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 3: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815-1920)*, cz. 2: *W cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką wodą na emigracji (1871-1920)*, Gdańsk.
- Borzyszkowski J., Olbracht-Prondzyński C., 2012, *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk.
- Czajewski W., 1883, *Kaszubi. Kilka słów o ich życiu i poezji*, Warszawa.
- Fischer A., 1934, *Kaszubi na tle etnografii Polski. Studium porównawcze*, Toruń.

- Gołębiewski H., 1910, *Obrazki rybackie z półwyspy Helu*, Pelplin.
- Gulgowski I., 1911-2012, *O nieznanym ludzie w Niemczech*, Berlin- Gdańsk.
- Gulgowski I., 1924, *Kaszubi*, Kraków.
- Janke S., 2017, „Wiarus” Hieronima Derdowskiego w latach 1886-1902, [w:] *Ód "Skôrbu" do "Stegnë". 150 lat czasopiśmiennictwa kaszubskiego*, red. D. Kalinowski, Wejherowo-Słupsk-Gdańsk.
- Karnowski J., 1911, *Ludność kasiubska w ubiegłym stuleciu. Szkic społeczno-kulturalny*, Toruń.
- Klemp A., 1998, *Wejherowo w latach 1643-1772*, [w:] *Historia Wejherowa*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo.
- Kościński K., 1905, *Kaszubi giną. Wiązanka wiadomości historycznych i statystycznych*, Poznań.
- Kościński K., 1908, *Idea słowiańska na Kaszubach. Szkic historyczny*, Poznań.
- Kożyczkowska A., T. Rembalski, T., 2018, *Literatura kaszubska. Kaszubi w dziejach Pomorza. Konteksty edukacyjne*, Gdynia.
- Krawczyński S., 1928, *Polska a Bałtyk. Walka o morze w dziejach Polski – Gdańsk a Polska. – Ekonomiczne i polityczne znaczenie dostępu do morza. – Obyczaje i zwyczaje ludów mieszkających nad Bałtykiem*, Warszawa.
- Kudera J., 1920, *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych. Tom I ozdobiony 20 ilustracjami*, Mikołów.
- Kurnatowski J., 1929, *Kaszubi. Ich rozwój kulturalny i gospodarczy*, Warszawa.
- Labuda G., 1996, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdynia.
- Labuda G., 2006, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 1, Gdańsk.
- Majkowski A., 1938, *Historia Kaszubów*, Gdynia.
- Marszał T., 2005, *Jerzy Karol Kurnatowski (1874-1934)*, „Biuletyn Szadkowski”, nr 5.
- Odyniec M., 1983, *Gdynia w prasie niemieckiej Wolnego Miasta Gdańska*, Gdańsk.
- Romanow A., 1999, *Problematyka kaszubska na łamach prasy polskiej w Gdańsku w latach 1891-1920**, „Acta Cassubiana”, t. 1, Gdańsk.

Romanow A., 2004, *Kaszubi i Kaszuby w problematyce pelplińskiego „Pielgrzymia” 1869-1920*, „Acta Cassubiana”, t. 6.

Siemiński T., 2020, *Folklorystyczne ostępy dawnego Pomorza*, Gdańsk.

Stanisław z Jastarni, 1920, *O Kaszubskim Pomorzu i Gdańsku*, Warszawa.

Szymikowski D., 2017, „*Zrzesz Kaszëbskô*” 1933-1939, 1945-1947, 1992-1993 – zespół redakcyjny i oblicze społeczno-polityczne, [w:] *Òd "Skôrbu" do "Stegnë". 150 lat czasopiśmiennictwa kaszubskiego*, red. D. Kalinowski, Wejherowo-Słupsk-Gdańsk.

Wapiński R., 1983, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939*, Warszawa-Poznań-Toruń.

Źródła internetowe:

Net 1, 1933, Kaszubi-Pomorzanie! [w:] *Wczoraj, w piątek, dnia 24.11.1933 o godzinie 20-tej pijani bojowkarze „sanacyjni” podburzani przez niekorzesanych wichrzycieli z innych stron rozbili wiec przedwyborczy [...]*, <https://polona.pl/item-view/437e92ff-1bfe-4188-a5aa-dfffae47a393?page=0> [dostęp: 9.08.2024 r.].

Net 2, 1937, [Ulotka]: [w:] *Bracia Kaszubi: kto kupuje od Żyda, ten krzywdzi siebie i własne dzieci [...]*, <https://polona.pl/item-view/669fef59-02ec-49bd-8331-2a4925b0da91?page=0> [dostęp: 9.08.2024 r.].

Net 3, 1920, *Odezwa*. [w:] *Kochane braco Kaszebę! Postuchéjta, co jo wama powiem: Polska, nasza kochano Matka je we wiêldzim niebezpieczeństwie [...]*, <https://polona.pl/item-view/17cbc2d4-4c50-49ed-bbc1-4b0117fae583?page=0> [dostęp: 9.08.2024 r.].

The Kashubian people, their life and identity in turn-of-the-century publications

Summary: For years, the Kashubians, as an ethnic group belonging to the Slavs, were pushed further and further east by the German element. Originally, their lands stretched from Danzig to Rostock in the modern state of Mecklenburg-Vorpommern in Germany. The western part of the former Kashubian land quickly succumbed to the onslaught of Germanisation, until eventually the remaining Kashubian people, still recognising their identity, consolidated within the borders of the Second Republic. Only the part of the former Lębork and Bytow land inhabited by Kashubians remained outside the borders of interwar Poland. The tendency to arouse Kashubian consciousness developed strongly from the middle of the 19th century until it officially became part of the Second Republic in 1920. In view of this, this article presents descriptions of the Kashubians and their lives, as well as the changes in their identity that have been examined by various scholars at a specific caesura, i.e. from the mid-19th century until 1939, when the end of the Second Republic was brought about by the Germans crossing the border into Poland on 1 September.

Keywords: Kashubians, Kashubianism, Second Republic, Pomerania, Germanisation, kulturkampf

Magdalena Idzikowska

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0003-3997-5422

e-mail: m.idzikowska5@student.uw.edu.pl

„Kołowrót prawdy i pozoru” – o *Świętojańskiej drugiej* Mariana Pilota

Streszczenie: Artykuł stanowi próbę interpretacji jednego ze wczesnych utworów Mariana Pilota, *Świętojańskiej drugiej*, wydanego w tomie *Opowieści świętojańskie* (1966). Za pomocą mikroanaliz autorka dowodzi, że już we wczesnej twórczości Pilota – wbrew opinii krytyków (np. Rocha Sulimy) – występują wątki kryptoautobioraficzne, które literacko przetwarzają szczególne doświadczenie powojennego awansu społecznego. Spowodowane reformą rolną, migracją i socrealizmem przemieszczenie społeczne stało się dla wiejskich wychodźców bodźcem do „zmiany kierunku autoopowieści” (pojęcie Andrzeja Zieniewicza). Artykuł pokazuje, jak Pilot za pomocą zastosowania pleonazmu i wykorzystania figury *des Doppelgängers* zaprojektował trzy możliwe tryby migracji społecznej. Takie spojrzenie na twórczość pisarza, zwyczajowo zaliczanego do „nurtu chłopskiego”, pozwala na jej rekontekstualizację i przybliżenie do kryptoautobiograficznych utworów powstających w kręgu „pokolenia «Współczesności»”.

Słowa kluczowe: nurt chłopski, Marian Pilot, kryptoautobiografizm, awans społeczny, der Doppelgänger, przemieszczenie społeczne

Do autonomizującej refleksji o poszczególnych autorach nurtu umownie, za Henrykiem Berezą [1978: 7-18], zwanego „chłopskim” zachęcano po wielokroć. „Nieporozumienia biorą się stąd, że traktuje się tych pisarzy jako zbiorowość, [...] a nie dostrzega ich indywidualnych różnic, poetyk, wyobraźni, wrażliwości” – kwitował Wiesław Myśliwski w zaskakująco bezpardonowym wywiadzie [Bauer, Bugajski, Chudziński, Myśliwski 2022: 153]. Twórców drugiego pokolenia „nurtu chłopskiego” należy więc rozpatrywać na szerokim tle przemian literatury

polskiej lat 1956-1964. Ich doświadczenia były zasadniczo kształtowane przez te same procesy¹, które formowały autorów tzw. „pokolenia «Współczesności»” (m.in. Marka Nowakowskiego, Marka Hłaski czy Andrzeja Brychta). Hanna Gosk podkreślała, że w twórczości obu tych grup pisarskich bardzo istotny stał się czynnik autobiograficzny [Gosk 1992: 23]². Były to narracje o wychodzeniu z „matecznika” – jak pisał Jan Brudnicki – „w małym stopniu kierowane pod strzechy, [...] tworzone na zewnątrz [...] elity [wiejskiej – przyp. aut.] oraz adresowane do inteligencji miast” [Brudnicki 1986: 315]³. Próby oddzielenia się nowego „nurtu chłopskiego” od poetyki i stylu poprzedników (takich jak Stanisław Piętak, Józef Morton, Stanisław Czernik, Jan Wiktor czy Jalu Kurek) również zbliżały ich do rówieśników z pokolenia 1956 roku. Podkreślał to, w przywoływanym już wywiadzie, Myśliwski:

Pisarze chłopscy, wchodzący do literatury po 1956 roku, nie mogli i nie chcieli odwołać się wprost do tradycji literatury chłopskiej lat międzywojennych, ponieważ była to literatura wpłątana w walkę polityczną, zdominowana przez ideologów i działaczy, przez manifesty, deklaracje, klasowe aspiracje i socjalne nadzieje, a niekiedy i doraźną taktykę [Bauer, Bugajski, Chudziński, Myśliwski 2022: 149-150]⁴.

¹ Andrzej Zieniewicz wskazywał reformę rolną, migrację i socrealizm oraz towarzyszące im przekształcenia jako procesy wymuszające na autorach pokolenia debiutującego po 1956 roku „zmianę kierunku autoopowieści” [zob. Zieniewicz 2017: 221].

² Badaczka podkreślała, że „wiele tropów zawartych w młodej prozie tamtego okresu prowadzi też ku swoiście potraktowanej wersji międzywojennego autentyzmu i specyficznego autobiografizmu. Postulat szczerości za wszelką cenę, odkłamania uschematyzowanej socrealistycznymi metodami wizji rzeczywistości wiodł ku wykorzystaniu surowca własnej biografii jako materiału doświadczonej osobiście, a więc nie skłamanej”.

³ Autor *Panien szczerbatych* był świadomy oczekiwań współczesnych sobie czytelników. Świadczy o tym jego wypowiedź w wywiadzie z 1966 roku: „nie tak już dziś czytuje [chłopiec, o którym Pilot opowiada wcześniej - przyp. aut.] książki: bardziej powściągliwie na pewno, bardziej wstydliwie, powiedziałbym nawet – skrycie, bardziej rzeczowo. Wiąże się to chyba z ogólnymi zmianami cywilizacyjnymi, jakie szczególnie szybko następują właśnie na wsi. Wystarczy sobie uprzytomnić, że pierwszą samodzielnie przez wiejskiego chłopaka przeczytaną książką – jeśli nie liczyć szkolnych lektur – jest najczęściej kodeks drogowy czy instrukcja obsługi telewizora... Taki czytelnik – nic w tym dziwnego – i od autora powieści domaga się ścisłości, konkretności fachowości. Przeżyłem coś podobnego na własnej skórze: po wieczorze w Domu Chłopa w Warszawie, którego ważną postacią była krowa, dziewczyna z geesowskiej wycieczki z Rzeszowskiego, zadała mi pytanie: «Czy pan jest inżynierem rolnikiem?». Usłyszawszy odpowiedź negatywną, wyszła. Nie widziała żadnego sensu w rozmowie ze mną o krowach” [zob. Meloch, Pilot 1966: 21].

⁴ Ten temat istotny był także dla Pilota. W 1970 roku w „Tygodniku Kulturalnym” pisał: „nawoływanie do swoiście pojętego chłopskiego solidaryzmu – choćby tylko w dziedzinie literatury, czy może zwłaszcza w dziedzinie literatury – jest hasłem nie tylko anachronicznym, ale i szkodliwym, w momencie, kiedy dokonał się już proces obywatelskiego równouprawnienia miasta ze wsią. «Sprawa chłopska» w tym sensie, w jakim rozumiano ją w międzywojennym dwudziestolecu jeszcze, bolesna, jątżająca sumienia – przestała istnieć. Ukształtowała się sytuacja niezwykle, moim zdaniem, korzystna dla pisarzy nurtu chłopskiego: dziś już mają oni rozwiązane ręce, nie krępują

Pomysłem na wyjście z opisanego układu zależności, a także odświeżenie prezentowanej w utworach tematyki mógł być właśnie autobiografizm przeciwstawiony próbom obiektywnego, realistycznego opisu wsi. Wyróżniany przez Gosk czynnik „szczeroci za wszelką cenę, odkłamania uschematyzowanej socrealistycznymi metodami wizji rzeczywistości” [Gosk 1992: 23] pragnę uczynić wspólnym mianownikiem wczesnej prozy Mariana Pilota, a tym samym – zbliżyć tę twórczość do problematyki utworów przedstawicieli pokolenia⁵ lat 1956-1964⁶.

Lesław Bartelski w recenzji trzeciej książki Mariana Pilota, tomiku opowiadań *Opowieści świętojańskie* z 1966 roku, zaznaczał: „ta proza ma niewiele z natrętnego autobiografizmu, dominującego powszechnie w twórczości młodych literatów” [Bartelski 1966: 9]⁷. „Pilot szczęśliwie unika pokus autobiografizmu, chociaż jego proza jest zmaganiem się z samym sobą” [Bartelski 1966: 9] – kontynuował krytyk. Trafnie rozpoznał intencje autora. Pilot w jednym z wywiadów przyznawał, że jego twórczość musiała dojrzeć do wykorzystywania biografii, do przekładania na materiał powieściowy własnych doświadczeń, a nie samych obserwacji wiejskiej rzeczywistości. W 1964 roku mówił:

Historię mojego dotychczasowego pisania można chyba tak przedstawić: tematycznie wchodziłem coraz głębiej w sprawy wiejskie, zaczynałem utworami bardzo buntowniczymi tak w kwestiach treści jak i formy, wręcz manifestacyjnymi i oczywiście – bardzo złymi. [...] W końcu szło to w kierunku zbliżenia do konkretnego, do materii, do prac, które miały duże a niezręczne ambicje czegoś ostatecznego do rzeczy bardziej sprawdzalnych, w szczególności, w obserwacji, bardziej osadzonych w rzeczywistości, te sprawy, które chciałem początkowo powiedzieć – wykrzyzczyć

ich, nie powinny w każdym razie krępować, jakieś specjalne względy wobec swojej klasy, obowiązek reprezentowania jej interesów klasowych – te interesy już bowiem są identyczne z interesami całego narodu” [zob. Pilot 1970: 9]. Wypowiedzi Myśliwskiego i Pilota to świadectwa pokoleniowej recepcji dzieł poprzedników. Bardziej zniuansowany obraz międzywojennej twórczości pisarzy pochodzenia chłopskiego [zob. Andres 1984].

⁵ Podobieństwo prozy Pilota do całego pokolenia lat 1956-1964, bez uprzywilejowywania „nurtu chłopskiego”, podkreślał także Tomasz Burek w recenzji *Opowieści świętojańskich*: „problem luki w umyśle, i tym samym w czasie, zagadnienie zerwania ciągłości, czy też tego, co można nazwać rozklejeniem się obopólnym i wzajemnym, człowieka i świata, ich nieprzystawianiem do siebie i rozmijaniem się w niepewnej przestrzeni, jest również, jak w całej liczącej się literaturze pokolenia, głównym problemem prozy Pilota” [zob. Burek 1966: 121]. Sam Pilot sytuował siebie w „ogólnej” literaturze polskiej, nie zaś konkretnym jej odłamie [Pilot 1971: 35].

⁶ Oprócz dzieł Marka Hłaski, Marka Nowakowskiego, Edwarda Stachury czy Andrzeja Brychta byłyby to pierwsze powieści Adama Augustyna, Eugeniusza Kabatca, Marty Kotowskiej, Sławomira Kryska, Magdy Leji, Tomasz Łubińskiego, Tadeusza Mikołajka, Aleksandra Minkowskiego, Adolfa Momota, Kazimierza Orłosa, Marii Paczowskiej, Macieja Patkowskiego, Stanisława Stanucha, Kazimierza Traciewicza, Leona Wantuły, Andrzeja Zeylanda. Generalizujące uwagi o ich twórczości [zob. Gosk 2002: 160-161].

⁷ Choć Berezka twierdził, że „wstrzemięźliwość w tym względzie [autobiograficzności – przyp. aut.] – jej przyczyny są nader złożone – jest znamienne dla polskich pisarzy chłopskiego pochodzenia, dla których nic nie jest równie wstydlivym przedmiotem penetracji literackiej, jak ich doświadczenia w roli i sytuacji pisarza” [zob. Berezka 1981: 293].

bezpośrednio *expressis verbis* – powchodziły w głąb w podtekst twórczości [Chudy, Pilot 1964: 10].

Roch Sulima autobiograficznego przełomu w dziele Pilota upatrywał dopiero w *Majdanie* z 1969 roku. Twierdził, że „widać w nim chyba najpełniej narastający stan napięcia pomiędzy coraz lepiej rozpoznawalnymi oczekiwaniami środowisk z «międzykultury» a szamotaniną pewnych orientacji współczesnej literatury” [Sulima 1976: 315]. Podobne opinie wyrażał Bereza. „Czwarta książka [*Majdan*] Mariana Pilota, druga powieść – różni się znacznie od tego, co autor dotychczas opublikował. We wcześniejszej twórczości zachowywał Pilot pisarskie *incognito*, stronił od literackich wyznań, kim jest i czego doświadczył” [Bereza 1978: 274] – stwierdzał krytyk. Nie sposób jednak zgodzić się z takimi stanowiskami. Autor *Panien szczerbatych* o swoim siedlikowskim pochodzeniu, migracji z „matecznika”, studiach w Warszawie i związanymi z tym doświadczeniami wspominał już wcześniej zarówno w książkach, jak i wywiadach [por. Chudy, Pilot 1964: 10; Meloch, Pilot 1966: 20–22]⁸. Pewne nawiązania kryptoautobiograficzne⁹, o niemalże sylleptycznym¹⁰ charakterze, pojawiają się już w – wcześniejszych od wskazywanego przez Sulimę i Berezę *Majdanu* – *Opowieściach świętojańskich*. Przyjrę się tym zawartym w diegezie drugiego z utworów – *Świętojańskiej drugiej*.

Tytuł tomu nawiązywał do staropolskiej tradycji utworów inspirowanych pogańskimi obrzędami narastającymi wokół Nocy Kupały¹¹ – przede wszystkim *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* Jana Kochanowskiego. *Świętojańska druga* Pilota –

⁸ Wątki kryptoautobiograficzne można odnaleźć jeszcze w *Pannach szczerbatych* czy *Sieni*. Prawdą jednak pozostaje, że zostały one bezpośrednio wyartykułowane dopiero po wydaniu *Majdanu* [zob. Pilot 1970: 1, 9; Pilot 1971: 34–37]. Temat ten towarzyszył autorowi przez całe życie, o czym świadczą późniejsze publikacje, np. [Pilot 1988; Sowińska, Pilot 2017]. Nie przekreśla to jednak istotnej, literacko przetworzonej, obecności doświadczeń Pilota w jego utworach sprzed 1969 roku.

⁹ „Kryptoautobiografie grają z konwencją pisania o sobie «wszystkiego», w naturalny sposób sprzęgniętej z uprzywilejowanym statusem społecznym autorów. Bo tylko oni mogą sobie pozwolić na komfort wyznawania bez jednoczesnego naruszenia innego warunku, mianowicie pisania «bezcieleśnego». [...] Utwory te są więc podwójnie zakodowane: «oficjalna» warstwa zachowuje konwencjonalną stabilność wyobraźniowego «ja», natomiast sfera «treści prawdziwych» jest dostępna jedynie w trybie lektury «podejrzliwej»” [Hellich 2018: 239–240].

¹⁰ O podmiocie sylleptycznym i konsekwencjach Nyczowskiej koncepcji budowania podmiotowości w literaturze XX i XXI wieku [zob. Winiecka 2004: 143]. Badaczka pisała, że „«Ja» sylleptyczne różni się od pozostałych ujęć podmiotowości horyzontalnością relacji między podmiotem a tekstem, znakiem a znaczeniem. Swoista jednopłaszczyznowość tego modelu sugeruje współobecność dwóch, oddzielanych dotychczas, podmiotów wypowiedzi: «ja» wypowiadającego i «ja» wypowiadanego. W konsekwencji przekształceniu ulega cały model komunikacji literackiej, w którym jednokierunkowość, hierarchiczność i nieodwracalność relacji sprawczych zastąpiona musi być przez model dynamiczny i interakcyjny”.

¹¹ O realizacji tematu świętojańskiego w literaturze szerzej w: [Mazurkiewicz 1993].

mimo że ludowe obrzędy nie były jej głównym tematem¹² – aktywizowała Wergiliański¹³ motyw potępiający nieuczciwe zabiegi w osiąganiu kariery, który pojawił się w pieśni Panny XII u Kochanowskiego¹⁴. Impuls etyczny w twórczości autora *Sieni* akcentował Bereza: „Pilot nie chciał [...] uspokajać sumień, Pilot robił wszystko, na co go pisarsko stać, żeby sumienia poruszyć” [Bereza 1981: 297]. Problem moralnych konsekwencji zmiany rodzimej klasy społecznej (w zależności od dyskursu utożsamianej z wykorzenieniem z ziemi lub zdobyciem wykształcenia), obecny także w odniesieniu do innych historycznych warunków społeczno-politycznych w wypowiedzi Panny XII, stał się ośrodkowym zagadnieniem *Świętojańskiej drugiej*. Andrzej Zawada pisał, że „miejscem ucieczki od [...] zdeterminowania ziemią jest w literackiej filozofii [przedstawicieli drugiego pokolenia «nurtu chłopskiego»] miasto. Miejski awans chłopca jest uwolnieniem spod władzy ziemi” [Zawada 1983: 125]. Tak było właśnie u Pilota w *Świętojańskiej drugiej*. Wergiliańskie przeciwstawienie oracza i mówcy (figury człowieka politycznego wykorzenionego z macierzystego środowiska) akcentowało zerwanie podstawowego, tellurycznego związku człowieka z ziemią. Tym samym uwydatniało aksjologiczne wypaczenie mówcy-polityka.

Akcja *Świętojańskiej drugiej* rozpoczyna się od pogoni za zającym i utknięcia trzech bohaterów – prezesa Buga, księgowego-narratora Smykiela i kierowcy Śmigłego – na wiodącej do wsi piaszczystej drodze.

Zając na początku: wykiwał z krzaków na skraj drogi, nim cofnął się, dopadł go reflektor. Strzelił zdurniałego słupka, wystraszone długim skokiem rzucił się do ucieczki. Za późno: Śmigły poderwał maszynę, strzałka szybkościomierza przeskoczyła setkę [...]. Coś z kawalerskiego galopu w tej naszej jeździe bezładną pełną drogą, koła mlaskają na wyrwach, stukoczą, szczękają po głazach, za oknem zarośla,

¹² W całym tomie bezpośrednie przywołanie ludowych, współczesnych opowiadaniom, obrzędów pojawia się jedynie w *Świętojańskiej pierwszej* w retrospektywnej partii opowiadającej o imieninach bohatera, który popełnił potem samobójstwo.

¹³ Na renesansowo edukacyjny charakter pieśni wskazywał Janusz Pelc: „ale szczęściu rolnika-oracza, idąc dalej za *Georgikami* [...] przeciwstawia Panna XII mówcę, tego, «kto w płat język dawa / A radę na funt przedawa» (w. 13-14), nawiązania zaś Wergiliańskie wskazują, że nie chodziło tu tylko o mówców sądowych, lecz o wszelkich oratorów publicznych, robiących błyskotliwe kariery, uzyskujących korzyści materialne («płat»), krzesła senatorskie. To im właśnie w zakończeniu *Elegii XV* «Księgi trzeciej» poeta przeciwstawiał rolnika-ziemianina spławiającego zboże Wisłą do Gdańska, prosząc Merkurego, by patronował nie tylko mówcom, ale i trudniącym się tym intratnym zajęciem gospodarskim. Panna XII zabiegów gospodarskich «oracza» nie charakteryzowała tak dołącznie, poprzestawała na lirycznym uogólnieniu, podobnie jak w przeciwstawieniu [...] rolnikowi zawodowych żołnierzy” [Pelc 1980: 392]. Ta sama opozycja rolnika i oszukującego retora jest wykorzystana w opowiadaniu Pilota.

¹⁴ Pewne powiązanie z cyklem Kochanowskiego obu opowiadań Pilota z wydanego w 1966 roku zbioru dostrzegają też Franciszek Kiriło-Nowaczyk [1966: 2].

chaty, pola w oszalałym tańcu resorów osuwające się w dół otchłannie niewymier-
ny, to znów niosące się w górę po zawrotnej, kołowrotnej prawie krzywej [Pilot
1966: 103-104].¹⁵

Już od samego początku autor nie pozostawiał wątpliwości, że przedmiotem opo-
wiadania uczynił przemodelowane polowanie. Zając nazwany typowo dla języ-
ka łowieckiego szarakiem¹⁶, jazda autem określona jako „kawaleryjska”, mijane
w pędzie kolejne krajobrazy, samochód opisywany animizująco poprzez koń-
skie cechy („Śmigły poderwał maszynę”, co ewokowało popędzanie zwierzęcia,
„koła mlaskają” jak uderzające o ziemię kopyta). To właściwie nie jazda, a galop.
Początkowe polowanie określa ramę diegetyczną następnych wydarzeń i procesu
odkrywania przez narratora tajemnic prezesa Buga¹⁷.

Polowanie nadało rytm opowiadaniu i, jak pisał Stanisław Eile, „poprzez
mechanikę powtórzeń sygnalizowało zależności funkcyjne, warunkujące toż-
samość świata przedstawionego, obecność prawidłowości i w konsekwencji –
jednolitość problemowo-tematyczną utworu” [Eile 1973: 215]. Scena z pogonią
szaraka powróciła po krótkiej retrospekcji: „[...] zając, raz jeszcze mówię, był
na początku: od niego zacząć; wcześniej jednak cofnę się jeszcze krok wstecz”
[SD, 104]. Anomalię semantyczną – wektorowy pleonazm horyzontalny („cofnę
się jeszcze krok wstecz”) [por. Małocha-Krupa 2003: 8] – zastosowano celowo.
Także na poziomie konstrukcyjnym: zwierzę pojawiło się już, na początku, od
pogoni rozpoczęła się opisywana noc świętojańska. W pleonastyczną, lustrzaną
relację wchodzą także poszczególne oddzielone dwukropkami zdania podrzędne –
są wobec siebie redundantne, drugie powtarza pierwsze.

¹⁵ W dalszej części pracy odnoszę się do tego wydania, dla czytelności wywodu stosuję skrót „SD”
na oznaczenie opisywanego opowiadania. Po przecinku podaję numer strony. Cytowany fragment
reprezentuje spacialną strategię, często wykorzystywaną przez autora w inicjalnych częściach utwo-
rów – introdukcja rozgrywa się przed miejscowością centralną dla akcji. Np. niektóre opowiadania
z tomu *Panny szczerbate* (np. ...*który do nas idzie*) rozpoczynają się również na drodze prowadzącej
do wsi.

¹⁶ Taka nomenklatura pojawia się już w pierwszych opracowaniach na temat języka łowieckiego
[zob. Kozłowski 1822: 138; Dunin-Borkowski 1838: 128; Hoppe 1981: 64]. Za te podpowiedzi
bibliograficzne serdecznie dziękuję Wojciechowi Mazurkowi.

¹⁷ Bereza porównywał sytuację prezesa Buga do tej, w której znalazł się bohater powieści *Guberna-
tor* Roberta Penn Warrena [zob. Bereza 1978: 271]. Ten sam krytyk w innym miejscu wskazywał
na bardziej oczywisty kontekst z polskiej literatury: „gdyby sięgnąć do trzeciej, tegorocznej książki
Pilota, do *Opowieści świętojańskich*, zauważyłoby się w *Świętojańskiej drugiej* tropy myślowe, które
nieraz występowały u Piętaka, choćby w *Odmieńcu*. Piętak na wiele sposobów zmagął się z kwestią
moralnych kosztów tego, co się nazywa awansem społecznym” [zob. Bereza 1966: 3]. Zbigniew
Żabicki wskazywał na jeszcze inne inspiracje: „stronice te przenoszą nas w klimat prozy [Stanisła-
wa] Zielińskiego, [Sławomira] Mrożka, może nawet [Witolda] Gombrowicza” [zob. Żabicki 1966:
603]. Jacek Łukasiewicz przy okazji recenzowania tomiku sugerował pokrewieństwo z utworami
Nikołaja Gogola [zob. Łukasiewicz 1966: 8].

Całe opowiadanie składa się z retrospektywnych, „cofających się wstecz”, fragmentów. Zygmunt Ziątek pisał, że:

w *Świętojańskiej drugiej* aranżuje Pilot spotkanie powiatowego bonzy, prezesa, zręcznego karierowicza politycznego, ze wsią, którą porzucił korzystając z powojennych ułatwień awansu. Narratorem jest młody wychodźca, który przysłuchuje się tej samej historii – opowiedanej z kilku punktów widzenia i przeżywania przez chłopa, szofera, prezesa – i który poznaje w ten sposób niejako własną przeszłość [Ziątek 1972: 124-125].

Narrator musiał wysłuchać czterech (a jeśli liczyć uzupełniającą ostatnią historię samego prezesa – to pięciu) różnych opowieści o swoim przełożonym Janie Bugu, żeby zrozumieć dziwne zachowania mieszkańców Osieczyc, wsi, w której utknęli bohaterowie podczas powrotu z jednego ze służbowych spotkań¹⁸. Podwójny dwukropek zastosowany w analizowanym wcześniej zdaniu, podwójne doprecyzowanie sensu, sugeruje pleonastyczne powielenie opowieści. Każde powtórzenie reduplikuje te same szczegóły, co w paradoksalny sposób poszerza wiedzę narratora. Taki składniowy układ zdania sugeruje jeszcze jedną cechę formalną utworu – kompozycję szkatułkową. Andrzej Hamerliński podkreślał, że:

autor buduje tu akcję z epizodów retrospektywnych: coraz to inne postacie zabierają głos, by mówić o przeszłości, dać świadectwo minionym zdarzeniom. Owe kolejne relacje wzajemnie się dopełniają i zazębiają, tworzą wizerunek dwu bohaterów utworu: ludzi reprezentujących skrajnie odmienne postawy wobec życia [Hamerliński 1966: 5].

Pilot konfrontuje Buga z Idzimek Stocznym, byłym opętańczo przywiązanym towarzyszem, przyjacielem, „krygskolegą” prezesa i jego „ofiara”.

Pierwsza historia o „Jónciu Bugowym” pochodziła właśnie od Idzimek Stocznego. Po enigmatycznym fiasku wyciągnięcia mercedesa z „arabskiego

¹⁸ Brudnicki wyróżniał dwa kierunki kształtowania ontologii bohatera literatury chłopskiej: pierwszy skupiony był na politycznym, w tym dotyczącym awansu społecznego, aspekcie tożsamości protagonisty (tzn. *homo politicus*), drugi – ukazywał bohatera przedstawionego na szerokim „historycznokulturowym” tle, skupionego na kształtowaniu własnej, wiejskiej tożsamości [zob. Brudnicki 1986: 316]. W *Świętojańskiej drugiej* konstrukcja bohatera zbudowana jest głównie na schemacie drugiego kierunku, lecz zawiera także elementy pierwszego. Inną propozycję podziału wysunął Przemysław Czapliński. Podzielił twórców drugiego pokolenia „nurtu chłopskiego” ze względu na sposób opisu kultury chłopskiej. Wyróżnił modele autarkiczny, alienacyjny i autotransgresyjny. *Opowieści świętojańskie* (podobnie inne utwory Pilota) wpisałyby się w ten drugi model, „uruchamiający opowieść radykalnie odmienną, przedstawiający biografie wiejskich migrantów, którzy pokończyli szkoły”, i ich doświadczenia powrotów, wykorzeń i alienacji [zob. Czapliński 2016: 189-205].

piasku”¹⁹ – chłop poproszony o pomoc, gdy tylko zorientował się, kto jej potrzebuje, zamiast wyciągnąć auto, uciekł od przybyszy – Śmigły i Smykiel trafili do jego gospodarstwa. Mężczyzna zachowywał się jakby na nich czekał. Z uniżeniem dziękował za przybycie („wielka wam chwała, żeście nie wzgardzili... Jónkowi też wielkie podziękowanie”, „że nie odwrócił się ode mnie robaka biedniejszego”, „podnóżkom” „Jónka Bugowego” [SD, 126]) i przyjął ich opowieścią o „krygskoledze”.

Fanatycznie oczarowany Stoczny rekapitulował dzieje swojej znajomości z Bugiem zupełnie niezrozumiale. Fragmentaryczną historię przerywały wybuchy („gadał, w jego mowie był żar” [SD, 126]) frenetycznych, psalmicznych, niemal modlitewnych hołdów oddawanych „Jónkowi”:

Pod niebiosy bym się radował, jakby jego samego moje oko zoczyło [...] [SD, 126].

Pewnie nie wiecie, czego jam głupi chłop, tak się odzywam, ale Jónek był mi za wielkiego dróżbę i krygskolegę, prowadził mnie głupiego przez żywot... aż mnie pycha otumaniła i począłem mu być przeciwny... ale i wtedy nie opuścił nędznego. Nie opuścił, stał przy mnie, strzegł i nauczał, i doświadczał mnie, do prawdy wiódł. Nie opuścił, choć pokory nie było we mnie żadnej, jedno co: złość wielka na niego. Dusza jego wielka, żadna moja złość nie taka, żeby zostawił mnie samego z moim mizernym losem. Ciężko podniosłem na niego rękę w swojej złości, a i wtedy nie ostawił mnie mojej mizerocie [SD, 126].

Niemocna moja dusza, jak osikowy listek, ale nie zła i nieużyta [SD, 127].

Zachowanie Stoczego, jego mowa, gesty, wygląd kontrastowały z niezyczliwością doświadczoną przez narratora do tej pory ze strony mieszkańców wsi (niechęć do udzielenia pomocy czy informacji). Rozdzźwięk pomiędzy prezentowanymi postawami potęgował frustrację i skonfundowanie bohatera. I jeszcze coś – poczucie niesamowitości. W opowiadaniu (Bereza chciałby je widzieć raczej szkicem powieściowym [Bereza: 1978: 277], a Franciszek Kiriło-Nowaczyk mikropowieścią [Kiriło-Nowaczyk 1966: 2]) autor nagromadził figury gotycystycznej niesamowitości, niemożliwe do zwerbalizowania przez protagonistów („lecieliśmy milcząco, wszystko było takie, że nie wiadomo całkiem, co o tym mówić”) [SD, 124]. Oprócz demonicznego, miałkiego, „jak kaczy puch” [SD, 114] piachu, „wypalonego radia, osmalonej brody i pomyłonych wszystkich niesamowitości”

¹⁹ Narrator podkreśla: „za wiele satyry, rogwintowało mnie, obejrzałem się na Śmigłego, głupawo rył butem dziurę w tym arabskim piasku, żaden Arab nie chciałby w to nasikać, a myśmy wpadli tak paskudnie” [SD, 164]. Gest wykonywany przez kierowcę – rycie w piasku butem – znowu pleonastycznie powtórzony jest w następnym zdaniu składowym „żaden Arab nie chciałby w to nasikać” – strumień moczu również powoduje tworzenie zagłębienia w gładniej linii piachu. Te dwie czynności zestawione są na zasadzie metonimicznego naśladownictwa – mikcja to szczególny sposób „rycia” w piasku.

[SD, 133], nieznosnej, dziwnej, dziecięcej bliskości starca („siadł tak blisko nas, że mógłby sobie teraz położyć głowę na naszych kolanach”) [SD, 126], tajemniczego „jehowego”, pod którego wpływem w więzieniu Stoczny zaczyna wielbić swego prześladowcę, i ludycznej atmosfery nocy świętojańskiej²⁰ opowiadanie wypełniają nabudowane powielenia, podwojenia i rozdwojenia. Maria Janion takie zabiegi charakteryzowała jako typowe dla hoffmannowskiej powieści fantastycznej:

Najogólniej mówiąc, głównym tematem Hoffmanna i hoffmannizmu jest właśnie podwojenie, rozdwojenie, dwoistość albo też odbicie, powtórzenie, kopie; *der Doppelgänger*, mówią Niemcy, *le double*, mówią Francuzi, to sobowtór – i więcej niż sobowtór. Edgar Morin, z antropologicznego punktu widzenia pisząc o kinie, dowodzi, że każdy z nas ma przy sobie swego własnego *double* – nie jest to kopia, i więcej jeszcze niż *alter ego*, bo *ego alter*: ja inny. [...] Najczęściej sobowtór nie jest repliką „ja”, lecz groźnym antagonistą tegoż „ja”, spełniającym zarazem jego najbardziej utajone, zbrodnicze i niegodziwe marzenia i dążności [Janion 1972: 314-315].

Figura słowa – wspomniany wcześniej pleonazm – ewoluje w figurę myśli: *transmutatio*²¹. Semantyczna anomalia, która nadaje bieg opowiadaniu i warunkuje jego formę diegetyczną, przeradza się w anomalię mimetyczną – w sobowtórówo zbudowaną parę postaci. „Sprawy prezesa Buga i Idziego Stoczno nie da się co do jej sensu zlokalizować społecznie, choć jest tak niezawodnie, i to w każdym szczególe, zlokalizowana społecznie przez pisarza” – pisał Bereza [Bereza 1978: 271-272]. Podkreślał, że specyfika relacji tych bohaterów polega na tym, że ich pozycje są tylko pozornie jednoznaczne. Jan Bug doświadcza dramatu „sukcesu i klęski, a Idzi Stoczny, obłąkany chłop, jest partnerem w tym dramacie. Właśnie partnerem, nie ofiarą” [Bereza 1978: 271-272]²².

²⁰ Właściwie należałoby rozpatrywać wymienione zdarzenia jako – zgodnie z koncepcją Marka Fishera – „dziwaczne” (*the weird*), czyli takie, które „pozwalają zobaczyć to, co w środku, z perspektywy tego, co na zewnątrz [...]”. Dziwaczne jest tym, co nie pasuje – wnosi w to, co znane, coś, co zazwyczaj znajduje się poza nim i nie da się pogodzić z tym, co „swojskie” (nawet jako jego negacja) [...]. To zestawienie dwóch lub więcej elementów, które do siebie nie pasują” [zob. Fisher 2023: 14].

²¹ „Figura ta powstaje przez połączenie procederów detrakcyjnych z adiekcyjnymi: coś, co zmieniło miejsce, zostało przecież zarazem opuszczone (gdzie powinno się znajdować) i dodane (gdzie nie było oczekiwane)” [zob. Ziomek 1990: 221].

²² Brudnicki był zdania, że „winę za konformizm częściowo pisarze przerzucają na mechanizmy kultury miejskiej, które podsuwają fałszywe wzorce. Bohater tej prozy sprawdza własnym doświadczeniem cały zasób kultury narodowej. Bywa, że jest kontestatorem tej tradycji. Najsilniejszy sprzeciw uformował się w ideologii antyurbanizmu” [zob. Brudnicki 1986: 318]. W świetle tego zdania postać Jana Buga można odczytywać jako kontestatora zarówno tradycji wiejskiej (krzywdzi swoją rodzimą przemożność), jak i miejskiej (tylko pozornie wpisuje się we wzorzec awansu, jego duma, stanowisko i cały starannie konstruowany wizerunek osobisty podsyte są strachem przed Idzikiem Stocznym).

Wrażenie niesamowitości potęgowała relacja Śmigłego, składana w czasie dalszego bląkania się po opłotkach wiejskich posesji, z przebiegu partyjnych „walnych zebrań” sprzed lat. Początkowo podstawowy tok opowieści kierowcy wydawał się narratorowi znajomy, zwyczajny: „tak ciągnęło się wtedy, mówił Śmigły, już od wczesnego południa. Obiad, nieduża wódka na którymś walnym około piątej – i znów cug...” [SD, 136]. Aż do zebrania, w czasie którego znany rytm został zakłócony. Prezes poprosił kierowcę, żeby towarzyszył mu w czasie ostatniej tego dnia sesji. Śmigły odnotowywał kolejne oznaki niepokoju, podejrzliwości i „spłoszenia” przełożonego.

Choć chamska, to przecież, można by powiedzieć, kozacka to była mowa i spółdziółki w siódmym czy którym tam niebie od takiej gadki, zaraz, zdawało się, zawiwatują, Buga na ręce i pod sufit... I tu dziwnie, bo Bug jakby wcale się z tego nie cieszył, ciągle czujnym oczkiem po sali, to strzela ku temu chłopkowi-zajobkowi niedaleko mnie, to znów w inny jakiś kąt... Na sali rechot, uciecha – ale powoli jeszcze coś, szum jakiś, pohukiwanie, pokrzykiwanie... i to coraz mocniej zaczęło wchodzić w prezesową gadkę. Prezes próbował zagłuszyć, ale to nie wiadomo co było coraz gęstsze, szło w górę... Pomału coś można było odróżnić, buczenie jakby, bu, bu, potem poczęło z tego wychodzić nazwisko – Bug, Bug, Bug... Krzyczeli tak coraz głośniej, ponuro, przeciągle, pohukiwali tym jego nazwiskiem, pojękiwali żałobnie [SD, 139].

„Chłoppek-zajobek” to rozpoznany w czasie świętojańskiego wieczoru Idzi Stoczny, który niesprecyzowanym narzędziem („nie wiem nawet dokładnie, co to było: sierp, może sekator, może sfatygowany rzeźnicki majcher” [SD, 142]) kilka lat wcześniej oszpecił prezesa: „zakosił [...] Buga, trzasnąłem go między zębra – relacjonuje kierowca – o sekundę za późno, szef miał już gębę taką, że nic by mu nie pomógł żaden zwykły człowiek, jedna święta Weronika z chustą” [SD, 141-142]. W ten sposób narrator rozwikłuje jedną z podjętych na początku opowiadania kwestii:

Nasz d/s skupu prawdziwie do takich podobny; pewnie, łeb jaśniejszy, mów, nie mów prezes; od długiego siedzenia na wysokich stołkach zebrało mu się nawet na kompleksy. Ja, jak się zdaje jednym z nich. Przyczyna: moje metr osiemdziesiąt z hakiem; kompleks banalny strach. Ze skroni Buga przez lewy policzek ciężkim półksiężycem schodzi ku podbródkowi szara szrama. To wydarzyło się, nim jeszcze zacząłem w WZGS-ie służyć [...]. Ja, moje metr osiemdziesiąt: odtrutka na jego z tamtego czasu strachy [SD, 108].

Księgowy został przeciwstawiony przeciwnikom-sobowtórom, których obawiał się Bug. Tym samym „rozpoznaje samego siebie, doświadcza siebie w podwojeniu” [Janion 1972: 315]. Jest tym, czego brakuje „Janciovi Bugowi”, odwaga, którą chce on przeciwstawić upostaciowieniu strachu – Stocznemu.

Z symetrycznej pary *der Doppelgänger* przeobrażają się w trójczłonowy układ wzajemnie przeciwstawnych relacji.

Trzeci sprawozdawca historii o „Janciu Bugowym” to gospodarz, który wycofał się z pomocy w wyciągnięciu samochodu z piasku. Podczas wysłuchiwania jego wersji narrator zaznacza, że tym razem „sobie tę rzadką jego gadkę pomaluśku przekładał na swoje”. Łączył dwie zasłyszane już wcześniej opowieści, układając z nich nowe obrazy wydarzeń i prezesa Buga. Zetknięcia z tym mężczyzną wprowadzały narratora w senną atmosferę. Jego mowa była trudna do zrozumienia, ponieważ „Bugowe dzieje-pradzieje”, przedstawiane powoli i ostrożnie, artykułował w odmianach polszczyzny stosownych do czasu konkretnego etapu opowieści²³. Mimo lingwistycznych utrudnień księgowy nie miał żadnych kłopotów ze zrekonstruowaniem sensu przytaczanych wydarzeń. W odbiorze przeszkadzała mu tylko senność ogarniająca go coraz bardziej, spowodowana pełną emocji i alkoholem nocą. Senność, która doprowadzała go na skraj śnienia na jawie. „Obłączyły mnie sny krótkie i intensywne, Bugowe wszystkie, jeden męczący ogromnie, był jednym wielkim metafizycznym zastanowieniem nad tym, czy dusza prezesa ma kształt krzesła?” [SD, 155] – wyjawiał narrator. Został on opanowany także przez natrętność refrenicznie powracającej kwestii „Suzie Wong is wrong”, zaczerpniętej z angielskiej rymowanki poznanej w czasie lingwistycznego kursu²⁴. Pierwszy raz pojawiła się ona w głowie narratora podczas próby własnoręcznego, bezskutecznego wydobycia samochodu z wydm. Gdy słowa powracały, obawiał się „tego idiotycznego powiedzonka”, które „przeszło samo siebie w swoim idiotyzmie, poczynało wypełniać się jakimiś niejasnymi, splątanymi, niezmiernie ważnymi [...] sensami, których jednak” [SD, 155] nie potrafił wytłumaczyć. Opanowała umysł

²³ „Buszując ciągle w tamtych, mniej lub bardziej dawnych, czasach”, gospodarz „wywlekał z pamięci nie tylko ówczesne wydarzenia, ale i słowa, jakimi mówiło się wtedy o tych wydarzeniach; tak, że niektóre słowo jawiło się w paru odmianach albo też jakaś rzecz nazywana była po kilkakroć, zawsze innym słowem” [SD, 162-163]. Kwestia języka wykorzystywanego przez autora *Majdanu* podejmowana była zarówno przez współczesnych opowiadaniom krytyków [Burek 1966: 120], jak i późniejszych badaczy. Np. Anna Bury twierdziła, że w opowiadaniu Pilota „hiperbola intensyfikowała świat przedstawiony, demaskowała pozory, ujawniała relatywizm pojęć i zjawisk” [zob. Bury 1987: 43]. Sam Pilot w jednym z wywiadów wskazywał na swoje „językowe problemy”: „mnie bawią słowa. Z tym ja się biję. Staram się przytłumiać (boczenie wyładować) [...]. Po czym [Pilot – przyp. aut.] skarży się, narzeka, że słowa gotowe przyjsć mu na skinienie: Widzę, że niepotrzebne, niemniej – tak mi żal słowa, frazy” [zob. Meloch, Pilot 1966: 122]. O funkcjach gwarowej stylizacji języka w dziełach Mariana Pilota pisał Stanisław Dubisz [1986: 121-122].

²⁴ Tak tłumaczy pochodzenie frazy narrator. Właściwie jest ona powiązana z romansem *Świat Suzie Wong* Richarda Masona. Na jego podstawie nakręcono film o tym samym tytule, który miał swoją premierę w 1960 roku. Za zwrócenie uwagi na ten fakt dziękuje Wojciechowi Mazurkowi.

Smykiela²⁵, narzucała mu się odruchowo, w miarę jak sytuacja wymykała się spod kontroli, w miarę jak zanurzał się w kolejne powikłania historii o Bugu i odnawiał swoje połączenia z większą społecznością.

Dzieje opowiedane przez przypadkowego gospodarza osieczyckiego uchodziły za najbardziej obiektywnie przedstawioną wersję wydarzeń. Mimo niechęci i zadry do dwulicowego Buga, które warunkowały zachowanie chłopca (odmowa pomocy), wyrażał on raczej sprawozdawcze zdystansowanie względem dawnych zachowań prezesa. W poprzedzonej przez czas i tryb narracji wypowiedzi gospodarza właściwie nie występowały utrudniające odbiór gwarowe językowe naleciałości, o których wspominał księgowy. Fragmenty życia „Bugowego Jóncia” zostały przedstawione, zupełnie inaczej niż w wypowiedziach pokrzywdzonego podwójnym więzieniem Idziego Stocznego, jego syna (któremu oddano głos pod koniec utworu) czy wystraszonego Śmigłego, bez emocjonalnych wtrąceń: kolaboracja z Niemcami, związek z kupiecką córką i narosłe wokół niego mistyfikacje, oszustwa pieniężne, współpraca z PSL-em, a potem PPR-em, powojenny powrót brata i założenie sklepu, czyli powolna zmiana pozycji społecznej. Z przedstawionych faktów wynikało, że awans prezesa Buga – z chłopca stał się dygnitarzem państwowym, „dyrektorem do spraw skupu”, który teraz odwiedza wsie, takie jak jego rodzinne Osieczyce – był rezultatem kombinacji, wykrętów, oszustw. Swoją drogę kariery znaczył ofiarami najbliższych przyjaciół, którzy z czasem – w światoodczuciu karierowicza – stali się dla niego postrachem. Dlatego Bereza pisał o nim jako „bohaterze w dramacie sukcesu i klęski” [Bereza 1978: 271-272]²⁶ żyjącym w chronicznych podejrzliwości i obawie.

Autor *Biegu rzeczy* dodawał, że „Pilot nie uląkł się dostrzec sukcesu w klęsce i klęski w sukcesie, nie zawahał się dostrzec ofiary w zwycięzcy i zwycięzcy w ofierze” [Bereza 1978: 272]. To znaczenie komplikuje naszkicowany w początku opowiadania układ relacji polowania: kto właściwie padł czyją ofiarą, kto odgrywał rolę szaraka, a kto myśliwego? Ostatecznie to Jan Bug, który zajmował wysokie stanowisko i pełnił ważną funkcję w społeczeństwie, obawiał się Idziego Stocznego. Okazywał to wielokrotnie – świadczyła o tym postawa prezesa

²⁵ Takie tajemnicze, dźwięczne, iteratywne, często złowróźbne, frazy należały do stałych składników fabularnych opowieści niesamowitych (np. Edgara Allana Poeego czy M.R. Jamesa).

²⁶ W tym miejscu Bereza wskazywał również na pokrewieństwo opowiadania z twórczością Roberta Penna Warrena: „wojewódzki prezes gminnych spółdzielni został uwikłany w sprawę nie mniejszą niż sprawa *Gubernatora* Roberta Penn Warrena, a obydwie te sprawy co do swego sensu nie mieszczą się w granicach województw czy stanów. Wprawdzie intelektualista na usługach gubernatora zamienił się w wojewódzkiego buchaltera «podwujaszczego», który nie jest intelektualistą, ale ten «podwujaszczy» wcale nie jest głębszy niż amerykański intelektualista. On tylko nie komentuje faktów, lecz je przytacza w całej ich soczystości i w całym ich ciężarze”.

opisywana przez Śmigłego, jego zachowanie w czasie kończącej utwór konfrontacji z synem Stoczego, a wreszcie wypowiedziane o Idzim słowa:

ja się go bałem. Ja go nienawidziłem. On... On mnie kochał. Tak. Ale to... to było gorsze niż nienawiść. To było więcej, niż człowiek może znieść. Więcej, niż przynajmniej ja byłem w stanie znieść. Dlatego nienawidziłem go. Że zawsze był nade mną górą [SD, 189].

Brudnicki podkreślał, że proza Pilota – podobnie jak Zygmunta Trziszki, Juliana Kawalca, Edwarda Redlińskiego, Józefa Łozińskiego, Zyty Oryszyn czy Czesława Dziekanowskiego, czyli opisywanego wcześniej drugiego pokolenia „nurtu chłopskiego” – w analizowaniu awansu społecznego często „osuwala się” w „przeciwstawioną klasycyzmowi realizmowi” ironię, niekiedy „urastającą do rozmiarów światopoglądu” [Brudnicki 1986: 319], która Michałowi Sprusińskiemu wydała się równoznaczna z groteską²⁷. Badacz dodawał, że „tendencja ta jest paralelna w stosunku do kierunków rozwoju prozy europejskiej” [Brudnicki 1986: 319]²⁸, co jeszcze mocniej akcentuje wyrastanie tych pisarzy ponad ograniczające ramy „nurtu chłopskiego”²⁹. „Starają się oni ośmieszyć całą cywilizację, mechanizmy postępu i wykazać, że awans jest czasem pozorny, a nawet może się wiązać z degradacją wewnętrzną i społeczną” – pisał Brudnicki [1986: 319]. Ten ironiczny chwyt obecny jest w losach prezesa Buga – to on, który powinien czuć się bezpiecznie ze swojej poawansowej odległości, obawia się bezbronnego, otumanionego Idziego Stoczego i staje się jego „ofiara”.

²⁷ Michał Sprusiński podkreślał: „Pilot pokazał w niej [w *Świętojańskiej drugiej*] w mocnym groteskowym ujęciu wiejskiego działacza, cwaniaka i karierowicza. Prosperuje on znakomicie w każdej sytuacji politycznej i społecznej, umie odnaleźć się w każdej nowej konfiguracji, czy będzie ona wynikiem ewolucji czy rewolucji” [zob. Sprusiński 1966: 11]. Interpretacja Sprusińskiego wydaje się jednak nieco ograniczona, zamknięta w realistycznych i moralizatorskich granicach opowieści historii o złym i pazernym karierowiczu. Ponadto lektura krytyka wydaje się niedokładna – myli on w swoim tekście imię głównego bohatera: Jan staje się Józefem. Podobny żywioł realistyczno-satyryczny rozpoznał w opowiadaniu Pilota Z. Kielan: „biografia prezesa – karierowicza, jego droga z wiejskich opłotków do ciepłego stołka i służbowego Mercedesa jest świetnie napisaną satyrą na określony, dziś jeszcze niestety aktualny rodzaj postaw ludzkich. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, iż w opowiadaniu tym Marian Pilot zawarł swoistego typu sondaż socjologiczny, oparty na doskonale podpatrzonych realiach, na słusznie sformułowanych uogólnieniach” [zob. Kielan 1966: 5].

²⁸ Brudnicki pisał też, że „przekonanie o tym, że w prozie wiejskiej mamy do czynienia z odbiciem autentycznych procesów kultury, każe przestrzegać przed jakimkolwiek nadużyciem [jej] problematyki dla celów doraźnych lub partykularnych”. „Przeciwnie, rzeczywistość domaga się, żeby na nowo zobaczyć prawdziwie całe obszary mimetyzmu sztuki, literatury, a nawet religii, inspirowanej kulturą wsi, po to, by lepiej pojąć procesy ekonomiczne, społeczne i gatunkowe, a nawet żeby zejść poniżej tych procesów, ku indywidualnym losom, ku jednostkowym wymiarom konfliktu czy tragedii”.

²⁹ Należy pamiętać, że „nurt chłopski” był inspirującym, ale jednak tylko konstruktem krytyczno-literackim Berezę [zob. Skrendo 2017: 36-53].

Z zaafierowania opowieścią chłopą wyrwał bohaterów sygnał ostrzegawczy z mercedesa: „klakson pisnął znów, poderwali się, ruszyliśmy biegiem przez ten niesamowity piach” [SD, 163]. Przestrzeń sprawozdawcza, choć oniryczna, została znów zawłaszczona przez odrealniony element rzeczywistości utworu – pochłaniający wszystko piasek. Na miejscu spotkali skrytego we wnętrzu samochodu i osłaniającego się gaśnicą, wystraszonego Jana Buga i Józka Stocznego, który uprzednio wygonił ich z domu ojca. Przyszedł, żeby rozliczyć się z ciemnożytcielem rodzica. Zanim jednak to nastąpiło, znów opowiedział historię znajomości dwóch mężczyzn, którą na koniec uzupełnił wcześniej milczący prezes. Wiedza narratora dopełniła się o intymne szczegóły bliskiej relacji, charakterologiczny opis spokojnego, opanowanego Stocznego, który największe niebezpieczeństwo potrafił zbyć śmiechem³⁰ i porywczego, żywiołowego, przejawiającego symptomy lęku uogólnionego Buga.

Józef Stoczny swoją wypowiedź, która stanowiła także wyznanie pewnego, zakorzenionego od dzieciństwa, podziwu dla Buga, kończył rozemocjonowanym wykrzyknieniem:

I jak ja tak słuchałem ojca, jak ja tak myślałem o tym, co on mówił i mówił, to o tym tu Bugu przeważnie też myślałem. Co się wtedy stanie, kiedy ja go spotkam, sobie myślałem. A przecież, patrzcie, ja go nie umiem nawet dzielić pięścią przez łeb. Zawsze sobie myślałem, że to szatan, diabeł, boruta, sam Pan Bóg wie, kto: a patrzcie, to przecież tylko kawał tchórza, na sto kroków jedzie od niego tchórz szczytna: obejrzyć się na takiego, splunąć i iść sobie dalej... Ale czy to ja tak mogę? Czy to mnie tak wolno? W wielkie można wpaść szaleństwo, jak powie sobie człowiek, kto tyle zła robił ojcu: tchórz. I jak przypomni się sobie, że ojciec jeszcze, po tym wszystkim, po tym wszystkim! ojciec jeszcze go wysławia. I to jest... to jest... [...] Ja nie nienawidzę ciebie, Bug, ja nienawidzę twojej ofiary, Bug, SWOJEGO OJCA! [SD, 179]³¹.

³⁰ Najbardziej konstytutywnym wydarzeniem dla takiego traktowania Stocznego przez Buga było ukrywanie się w zbożu przed niemieckim patrolem. Po pewnym czasie przebywania w kryjówce w pobliżu bohaterów roślinność zaczęła się poruszać. Wystraszony Bug z przerażeniem zareagował na wybuch śmiechu Stocznego, który mógł zdekonspirować miejsce ich pobytu. Po chwili okazało się, że nie było żadnego zagrożenia – ruch wywołała pasąca się sarna. Prezes jednak twierdził, że jego kompan nie wiedział o tym, a śmiech był dla niego wyrazem niefrasobliwości Stocznego w stosunku do własnego życia [SD, 185-186].

³¹ Jednym z przewinień wobec Idziego było jego zastraszanie. W czasie jednej z wizyt prezes miał powiedzieć Stocznemu: „znajdziesz się tam... – krzyknął, urwał, powtórzył przyciszonym, złowieszczym poprzez chichot głosem: Powiadam ci, znajdziesz się tam, gdzie much nie ma!” [SD, 174]. To zdanie szczególnie zapadło w pamięć Stocznemu, ponieważ w swojej własnej retrospekcji także je przywołuje. Najprawdopodobniej oznacza ono więzienie, do którego trafił Stoczny i w którym przekupiony przez Buga świadek jehowy doprowadził go do stanu zwanego syndromem stokholmskim. Ciekawe, że w 1976 roku Pilot napisał opowiadanie pod tym samym tytułem, weszło ono do jednego zbioru wraz z utworem *Karzeł pierwszy, król tutejszy*. Muchy konotują także hebrajskie imię Belzebuba (בעבוב, Baal-Zevuv – ‘pan much’).

Proporcje jeszcze raz zostały zaburzone, a miejsca – przesunięte. Człowiek, którego nazwisko autor w jednoznaczny sposób skojarzył deifikacyjnie, stał się „diabłem, borutą”, wyrządzającym ogromne krzywdy innym, decydującym i przesądającym o ich losach³². Jest to jednocześnie bohater, którego inni darzyli miłownym uczuciem lub podziwem. Idzi Stoczny wielbił go i z tęsknotą oczekiwał przyjscia Buga, jego syn nie potrafił obrócić przeciw niemu negatywnych afektów, które pociągnęłyby za sobą wyrównujące rachunki czyny, a nienawiść skierował w stronę swego upokorzonego ojca, nawet narrator, któremu dostępna była najpełniejsza wiedza o przełożonym, dla którego jego sylwetka została nawiązana aż z pięciu perspektyw, nie potrafił zdobyć się na potępienie:

Słuchałem mocno, jakbym już miał jakiś swój interes w tej paskudnej historii Bugowego Jancja; a było mi najwykłej żal tego faceta, nie był pewnie wiele starszy ode mnie, a tyle w nim rozpaczy – bezradnej już teraz całkiem. Miałem szacunek dla tej jego nienawiści: ciągle stykałem się z ludźmi, których łatwo było nienawidzić, których wręcz należało nienawidzić; a ja umiałem im podawać rękę. To bardzo chyba trudne, prawdziwie nienawidzić: trzeba umieć nienawidzić. Słuchałem mocno, ta gadka była może jedyną zemstą, na jaką już teraz stać było tego człowieka: i swoją uwagę chciałem nadać choć cień wagi tej jego rozpaczliwej zemście i choć gram ulżyć jego nienawiści [...] [SD, 167].

Narrator zaznaczył swoje dziwne zaangażowanie w sprawę prezesa i do niej przywiązanie. Wspominałam już o tym, że został on przez Pilota zaprojektowany jako trzecie przeciwstawne ogniwo w trójkątnym zestawieniu Bug – Stoczny – Smykiel.

Księgowy w opowiadaniu wielokrotnie pozostawiał tropy sugerujące, że jest on zapisującym pewne niedostępne innym już doświadczenie. W inicjalnej części utworu – po scenie z zającem i retrospekcji – starał się określić, co właściwie ma zamiar zrobić, jakiego rodzaju czynu się podjął:

Składa się tak, że jestem jednym z nielicznych – a już prawie z pewnością – jedynym z księgowych, którzy mogą podjąć mniej lub bardziej składną próbę przekazania innym, lepiej może znającym się na rzeczy, historię tej sprawy [SD, 104].

Mówił o sobie, że należał do elitarnego grona tych, którzy mogli zrozumieć i przekazać dalej zasłyszana historię. Księgowy to zawód wykonywany przez

³² Pilot często w swoich utworach posługuje się teologicznymi nawiązaniem. W omawianym opowiadaniu – oprócz tych związanych z konstrukcją bohatera i jego imieniem – występują także leksykalne odwołania nowotestamentowe: w ostatnim dialogu syn Stoczny swoje przeżycia komentuje apostrofą „ogrodzie oliwny” [SD, 178], w tym samym miejscu występują również frazy „teraz się stanie”, „było milczenie” [SD, 180], które utrzymane są w biblijnym charakterze. Inne można odnaleźć w opowiadaniach z tomu *Panny szczerbate* czy powieści *Majdan*. O przetworzeniach religijności w twórczości Pilota [zob. Tkaczuk 2008: 148-150].

inteligenta, człowieka wykształconego, obracającego się w miejskim środowisku. Smykiel został nim, ale spośród grupy buchalterów wyróżniał go pewien szczegół – pochodzenie. Pierwszy raz – najobszerniej – wspominał o tym w czasie samotnej wizyty u gospodarza, który miał pomóc przy wydobyciu samochodu z piasku. To także pierwsze bezpośrednie zetknięcie się z wiejskością narratora w utworze. Księgowy jest świadomy, że gdyby za pośrednictwem języka ujawnił swoje chłopskie pochodzenie, gdyby użył „swojskiego słówka”, cała sprawa potoczyłaby się łatwiej³³. Zerwałoby się stagnacyjne, przydługie „posiedzenie na zydłach i ławach, urwał ciąg ostrożnych i podchwytliwych pytań starego” [SD, 117]. Swojska, chłopska mowa miała „uczynić wszystko prostym i jasnym” [SD, 117]. To efekt stosowania przez mieszkańców wsi gwarowego kodu wiejskiego, czyli odmiany polszczyzny, która reprezentuje jeden z dwóch dychotomicznych, powojennych typów kulturowych (wiejskiego i przeciwnego mu – standardowego). Wybór jednego z nich oznacza utożsamienie się z określonym przez niego wzorcem aksjologicznym. Gdyby Smykiel zdecydował się na użycie gwary, nawiązałby wspólnotowe stosunki z gospodarzem, w przeciwnym razie – bohaterów dzielił dystans wyznaczany przez odmienną przynależność kulturową³⁴.

Jednak narrator nie zdecydował się na posługiwanie tym kodem. Nie odważył się zawiązać wspólnoty w ten sposób.

Wstydzilem się go czasami [swojego chłopstwa], czasami szczyliłem; ale, co wiele gadać, moje chłopstwo już od dawna tylko niby-chłopstwo, byle chłopstwo, to prawdziwe, przez lata nauk i miejskich służb zleniało się ze mnie jak z krowy zimowa sierść: a mimo to nigdy nie potrafiłem odciąć się od niego do reszty [SD, 119].

Wprowadzone przez narratora autoidentyfikacyjne porównanie do krowy, zwierzęcia typowo wiejskiego i niekojarzonego z lnieniem, zamiast do bardziej miejskich, oczywistszych w ramach pola konotacyjnego tego procesu, kota czy psa, sygnalizuje aktywizację poczucia chłopskiej tożsamości. Księgowy opowiadał o swoim pochodzeniu jako o „nieuchwytnym”, „nieokreślonym”, porównywał siebie do ateisty, który wyrzekł się Boga, ale „w biedzie” się do niego odwołuje [SD, 117]. To człowiek, który doświadczył awansu społecznego i przez pewien czas zmagał się ze swoją innością. Pilot chętnie podejmował zagadnienia

³³ O odmiennym od poprzedniego pokolenia (które reprezentuje w recenzji Józef Morton) ujmo-
waniu chłopskości i figury chłopca w twórczości Pilota [zob. Pędziński 1966: 10].

³⁴ O przeciwstawnych światach wartości reprezentowanych przez kody językowe [zob. Kąś 1994:
22, 28; Kurek 1995].

tożsamościowe wychodźców wiejskich, podobnie jak całe drugie pokolenie pisarzy „nurtu chłopskiego”³⁵. Zygmunt Ziątek pisał o tym, że:

Pilot, Trziszka, [Zbigniew] Ryndak zwracają się ku konkretnym zjawiskom życia społecznego i politycznego w poszukiwaniu przyczyn niedostosowania wychodźcy i znajdując je w schorzeniach tego życia. Od wewnętrznych problemów rozdarłej osobowości przechodzą do szukania ich zewnętrznych uwarunkowań. Niemożliwość utożsamienia się z jakąkolwiek rolą jest podstawową dolegliwością miejskiego statusu bohaterów wzmiankowanych powieści. Ale daje ona zarazem szansę wcielenia się w różne role społeczne w celu ich sprawdzenia, skonfrontowania ze sobą [Ziątek 1972: 124].

Karolina Koprowska w twórczości Pilota wyróżniała dwie kategorie odnoszenia się do chłopstwa. Jedna opierała się na przetwarzaniu doświadczenia autorskiego, druga – sprowadzała się do analizy tego zjawiska na szerokim kulturowo-literackim tle. Pierwsza z nich dowodziła, że – zdaniem Pilota – „wysiłek wypierania się swoich korzeni jest daremny i nieskuteczny” [Koprowska 2023: 85], ponieważ nie można się ich wyzbyć za pomocą żadnej konwencji literackiej (np. ironii czy groteski). A to oznacza, że „konieczna i w pewnym stopniu nieuchronna w procesie samostanowienia okazuje się konfrontacja z własnym pochodzeniem oraz próba rozrachunku z wiejskim miejscem urodzenia” [Koprowska 2023: 85] – konkludowała badaczka. Jerzy Biernacki zauważał, że „pozostawiające gorzki osad” opowieści Pilota przedstawiają bohaterów „stanowiących pasmo życiowych doświadczeń młodego pisarza z epoki przemian” [Biernacki 1966: 3]. Kwestia takiego rodzaju inności towarzyszyła także pisarzom niewywodzącym się z „nurtu chłopskiego”. Te dwie strategie deskryptywne (poczucie wyobcowującej inności i potrzeba rozliczenia się ze swoim pochodzeniem) są obecne u innych twórców pokolenia „Współczesności”³⁶.

³⁵ Mieczysław Dąbrowski pisał, że „wydaje się, iż na przykład doświadczenie migracyjne Polaków po wojnie, opisane w tekstach Juliana Kawałca, Tadeusza Nowaka, Mariana Pilota, Wiesława Myślińskiego, Ernesta Brylla, Edwarda Redlińskiego, Józefa Łozińskiego – by zatrzymać się tylko przy najbardziej reprezentatywnych nazwiskach – jest znakomitą przykładową formą wszystkich procesów [które kształtują współczesność: przesuwania dominanty z «identyczności» na indywidualizującą «różnicę»; nomadyzacji, czyli «emigracyjnego charakteru naszego świata» oraz wykształcania się «kategorii istnienia Pomędzy» – przyp. aut.]. Świadomość uwikłania bohaterów ich książek w istnienie pomiędzy kulturami: chłopską i inteligentką (lub mieszczańską), między przestrzeń wsi i przestrzeń miasta, świadomość pożytecznego języka, kompleksów wynikających ze specyfiki polskiego społeczeństwa i myślenia (wpływy etosu i modelu szlacheckiego) zostały w dotychczasowej krytyce zaledwie przeczone i dotknięte, choć są wyraźnie obecne w pisarstwie wymienionych autorów” [zob. Dąbrowski 2001: 27].

³⁶ Proza Nowakowskiego, Hłaski czy Stachury podobnie traktuje ten problem, który następująco charakteryzowała Gosk: „postawy bohaterów literackich borykających się z ujęciem w słowa problemu z własną tożsamością sygnalizowały, iż przynależeli oni jednocześnie do dwóch odrębnych «epok» czy «światów» społecznych, a ich niemożność ostatecznego rozstrzygnięcia, co i w jaki sposób ukształtowało ich osobowość, wiązała się z brakiem jasnych kryteriów osądu, charakterystycznym

Słowo, zakodowane w określonym typie kulturowym, to coś zbyt osobistego dla narratora, sprawczego, silnego, ale jednocześnie bardzo ulotnego, łatwego do oduczenia się. Trudno za jego pomocą kogoś zmylić, zafałszować rzeczywistość, a bardzo łatwo się odsłonić. Narrator, doskonale świadomy spowodowanej uzyskaniem wykształcenia dysfunkcji komunikacyjnej, zrezygnował z gwarowej, tradycyjnej płaszczyzny porozumienia. Wychodźstwo z tradycyjnego środowiska zmusiło go do – jak pisał Zieniewicz – „zmiany kierunku autoopowieści”. Bał się, że zabrzmi „papuzio, wyuczenie, jak wyrecytowana ni stąd, ni zowąd tabliczka mnożenia” [SD, 118]. Bronił się przed użyciem „chłopskiego słowa” [SD, 117], choć: „miałem je, całą gadkę miałem” [SD, 117]. Księgowy wykłada pewną filozofię języka wiejskiego:

Mowa: długie lata, nim wyuczylem mnie innej, „pańskiej”, jedyną moją mową była: ale nie zagwarzę teraz do swojego dawnego kumpla, bardziej wtedy dla niego będę udawany niż wtedy, gdy odzywam się swoim miejskim słownikiem. Tak już będzie gwara zawsze między nami, najbliższymi nawet, nie nadażę nigdy za ich odmiennym słowem; nigdy już nie będę między nimi-swoimi: mowa zawsze będzie wskazywała miejsce mojego przynależenia [SD, 117].

Ekstyrpacja gwary na rzecz „pańskiego” słownika z języka narratora świadczyła o zakończeniu procesu zmiany przynależności tożsamościowej. Księgowemu pozostała jeszcze inna, trudniejsza do stłumienia możliwość zmanifestowania swojej „chłopskości” – czyn. Pamięć utrwaliła w mięśniach dawniej nabyte umiejętności. Kiedy wreszcie Smykielowi udało się przekonać gospodarza do pożyczania koni, obaj ruszyli do stajni. Narrator śmiało postanowił pomóc w siodłaniu zwierząt. W ten sposób zdekonspirował się, odkrył swoje pochodzenie za sprawą prozaicznej czynności, a nie subtelnego słowa: „naciągnął na siebie katanę, poszliśmy do stajni. Stary zdjął z haka chomąto, wziąłem drugie. – Znasz się? – zainteresował się, zapomniał powiedzieć «pan», ucieszyło mnie to, sprawa stała dobrze” [SD, 119]. Gest świadczący o umiejętnościach gospodarskich dokonał tego, co chciał osiągnąć księgowy – przełamał relację na płaszczyźnie mowy: oficjalne, grzecznościowe „pan” zginęło, przekształcając się w bardziej poufale „ty”.

Taka interpretacja koresponduje z rozpoznaniem Koprowskiej o „wstydzie chłopskiego ciała”. Badaczka opowieści o awansie społecznym wpisywała w dyskursy dotyczące odczuwania wstydu aktywowanego odróżniającą się od miejskiej – chłopską – cielesnością. Koprowska akcentowała, że kluczowym problemem dla doświadczających awansu społecznego było „napięcie między przekonaniem o niezbywalności chłopskiego pochodzenia jako wpisanego w ciało, czyli takiego, które można zidentyfikować na podstawie określonych gestów, postaw, sposobu

poruszania się, zachowań czy nawet cech fizycznych, a kulturowym konstruktem «chłopskiego ciała» [Koprowska 2023: 231]. Do takiego „przekonania o niezbywalnej” korporalnej chłopskości odwołuje się bohater Pilota w relacji z miejscowymi.

Cała scena, zapisująca proces przypominania własnych przeżyć i doświadczeń Smykiela, prowadząca do tożsamościowej refleksji, rozpoczęła się jeszcze od innego gestu. To właśnie „gest” siadania na ławie za stołem, który sprowokował oparcie po chłopsku na nim łokci (wbrew miejskiej, inteligenckiej etykietce), wywołał wspomnienia: „siadłem, oparłem się łokciami o stół, pomyślało mi się nagle o swoim chłopstwie” [SD, 118]. Ziątek wskazywał, że:

Opis sytuacji egzystencjalnej współczesnego młodego wychodźcy wskazuje, jaki użytek robi pisarz ze swojego wiejsko-miejskiego doświadczenia. Marian Pilot wykorzystał je do stworzenia międzyśrodowiskowego punktu widzenia potrzebnego mu do konfrontacji różnych stylów życia i konwencji kultury, do sprawdzania i rewizji wartości, do których się odwołują. Taki punkt obserwacyjny daje swobodę dystansu wobec zamkniętych enklaw środowiskowych, wyczula na dzisiejszą różnorodność społecznych stylów życia i myślenia. Pilot z wyraźną pasją i docieklivością konfrontuje społeczne „rozmaitości”. Lubuje się w organizowaniu spotkań ludzi rozdzielonych perypetiami politycznej historii i osobistymi losami, w stykaniu ze sobą członków różnych środowisk i w zmuszaniu ich do odkrywania w tych spotkaniach własnej, niezakłamanej twarzy. Stwarza sytuacje krańcowe, niepokojąco tajemnicze, które zmuszają ich uczestników do pośpiesznego wykładania własnych racji i zasad życiowych [Ziątek 1972: 124].

Księgowy stanowi kryptoautobiograficzne *alter ego* autora krystalizujące pokoleniowe doświadczenia rówieśników Pilota. Maria Roguszka dowodziła, że konstruowanie postaci wykształconych „inteligentów pochodzenia wiejskiego” w powieściach „nurtu chłopskiego” miało użyteczne i pragmatyczne aspekty. Badaczka wskazywała, że „pisarzom najłatwiej [...] w postaci takiego bohatera zawrzeć własne doświadczenie życiowe” [Roguszka 1987: 97]. Czasem opisywane przez narratora czynności mają nawet wprost pisarskie konotacje³⁷. W opublikowanej na łamach „Tygodnika Kulturalnego” *Tarczy i mieczu* Pilot awans społeczny nazywał „wielką bezprzykładną zdradą, zaprzęciem na skalę istic epokową” [Pilot

dla czasu przemian polityczno-społecznych albo okoliczności, w których złożoność sytuacji przerażała zdolności percepcyjne postaci” [zob. Gosk 1992: 44].

³⁷ Jak we fragmencie o maszynie liczącej, kiedy narrator stwierdza: „żadna z maszyn liczących, jakie znajdują się w moim urzędzie, nie jest w stanie przyjąć treści, jakie muszę wyrazić; nawet maszyna do pisania, na której zwykle bębnę swoje sprawozdania rewizyjne metodą w ciemno, wydaje się być dla moich czynności nieprzydatna [...]”. Więc: zaksiegowanie tych wszystkich wydarzeń, jakie widziałem na własne oczy, a poniekąd uczestniczyłem w nich nawet; ale też i tych, o których mi opowiedziano; i tych także, o których nie wspomniano mi słowem, których jednakże nie mogę się nie domyślać, nie mogły bowiem nie zaistnieć” [SD 104-105].

1970: 9], w której klasa chłopska „samounicestwia się”, a „każdy z milionów jej reprezentantów robi wszystko, co tylko w jego mocy, by zaprzeczyć samemu sobie, by zrzucić swoją chłopską skórę, przemienić się w robotnika, inteligenta, rolnika wreszcie” [Pilot 1970: 9].

Księgowy przeszedł tę samą drogę awansu społecznego, którą pokonał prezes. Dlatego z taką wnikliwością przysłuchiwał się szczegółom opowieści, i dlatego nie potrafił do końca potępić Jana Buga. Doskonale znał wszystkie trudy, których musiał doświadczyć człowiek przebywający taką ścieżkę przemieszczenia społecznego. On podążał nią uczciwie, bez ułatwień i krętactw, dlatego tak troszczył się o swoją posadę – w czasie spotkania z gospodarzem przygotowywał sobie w myślach kwestię: „no, to dawajcie, śpieszy mi się, jak nie wyciągnę w ciągu najbliższego kwadransu karety swojego szefa z piachów, to szlag trafił całą moją księgowo-rewizyjną karierę... a posadę mam dobrą” [SD, 118]. Magdalena Szczęśniak pisała, że

autorki uznanych autobiograficznych opowieści awansu podkreślają, że artykulacja doświadczenia zmiany pozycji w strukturze klasowej – stopniowego oddalania się od pierwotnego środowiska klas ludowych w kierunku nowych grup – jest źródłem niemożliwego do przekroczenia splotu poczucia winy i ulgi [Szczęśniak 2023: 123].

Badaczka przywoływała w tym miejscu autorki pamiętników pisanych na konkursy organizowane przez Józefa Chałasińskiego, ale w tym kontekście wymieniła także – skądinąd ważną dla Pilota – Annie Ernaux [Szczęśniak 2023: 123]³⁸. Ze względu na zawiązaną pomiędzy Bugiem a Smykiem wspólnotę „struktur odczuwania” (*structure of feeling*) [zob. Gnieciak, Wódz 2015: 106] awansu księgowy okazuje mu zrozumienie i nie potrafi potępić. Narrator doświadczył wszystkich pokus i obaw związanych z powojennymi procesami społecznymi, które stały się udziałem prezesa, jednak jego zachowanie nie doprowadziło innych ludzi do klęsk (takich jak niesprawiedliwy dwukrotny wyrok więzienia dla Stocznego), nie wyrządziło nikomu krzywdy. Jego biografia nie była obarczona winą, w przeciwieństwie do życiorysu Buga. Stanowiła alternatywną ścieżkę awansu, lepszą, bo nieszkodliwą dla środowiska, niezacieśniającą – według formuły Szczęśniak – „splotu poczucia winy”. Smykiel to sobowtóra, lustrzana, bardziej etyczna, przeciwstawna wersja Buga w świecie przedstawionym *Świętojańskiej drugiej*.

„Teraz się stanie”, „było milczenie” to słowa, które zostały wypowiedziane po długiej, rozemocjonowanej opowieści młodego Stocznego i dopowiedzeniu

³⁸ Andrzej Mencwel we wspomnieniu pośmiertnym o Pilocie podkreślał, że to właśnie on pierwszy „odkrył” w Polsce francuską pisarkę [zob. Mencwel 2024: 161].

Buga. Pośród tej nocy świętojańskiej pełnej reflektorów motocyklowych i pisku dziewcząt (ostatnie zdanie opowiadania to: „od strony wsi poprzez huk motocyklowych motorów dochodziły chichoty i piski dziewczyn”) [SD, 190], pośród tego „arabskiego piasku”, w który – jak mówi księgowy – „żaden Arab nie chciałby [...] nasikać, a myśmy wpadli tak paskudnie”, nie nastąpiły żadne rozliczenie ani przebaczenie.

- Tyle? – powiedział. – Wierzę, Bug. Chociaż kłamałeś. Skłamałeś wszystko.
 - Kłamałem? – szeptem zapytał Bug. – Kłamałem – odpowiedział sobie także szeptem. – Tak.
 - Powiedz coś jeszcze, Bug. Dużo masz jeszcze do powiedzenia.
 - Nic już nie chcę mówić.
 - Na pewno coś jeszcze znajdziesz.
 - Resztę powiedziałeś ty.
- Stoczny powiedział:
- Powiniem coś z tym zrobić, Bug.
 - Tak – powiedział Bug. – Tak. Ja też. Powiniem coś z tym począć, Stoczny.

I nie działo się nic. Właściwie nie mogłoby się nic stać, bo Bug i Stoczny to dwie splecione ze sobą zbyt ściśle postaci, dwa odbicia tej samej osoby, niesamowity *der Doppelgänger*, którego nie można ze sobą rozerwać³⁹. Bereza podsumował to następująco: „usiłowanie ludzkiego umysłu napotyka właśnie ów kołowrót prawdy i pozorów i tych wszystkich par przeciwieństw, w których się tak przedziwnie zamyka los prezesa Jana Buga i Idziego Stoczno” [Bereza 1978: 272]⁴⁰. Dopełniłabym zdanie krytyka o – według mnie ośrodkowy dla opowiadania – problem narratora, który – stanowiąc kryptoautobiograficzną figurę autora – dołącza do pary bohaterów (ofiary i krzywdziciela), żeby upostaciwić hybrydyczny⁴¹

³⁹ O tym dziwnym, ontologicznym połączeniu wspomina też pod koniec utworu sam Bug: „Kiedy człowiek się rodzi, mówią, że przy jego kołysce staje Anioł Stróż. Jawi się też diabeł... Może jest nie tak: może to człowiek sam wybiera sobie swojego kusiciela...” [SD, 180].

⁴⁰ Krytyk podkreślał też, że – wbrew decyzjom fabularnym – „słowa Jana Buga, gdy odkryte zostało wszystko w jego sprawie, zasługują po raz pierwszy na wiarę. On po raz pierwszy nie kłamie, gdy mówi, że został ofiarą obłąkanego chłopca, który przez niego dwukrotnie trafił do więzienia. Jego wyznanie mieści się jak ułamek w tym korowodzie pozorów i prawdy, w którym obraca się cały sens utworu Pilota. W kołowrocie pozorów i prawdy zmieścił Pilot pojęcia sukcesu i klęski, zwycięzcy i ofiary, słabości i siły, moralności i niemoralności, mądrości i głupoty”.

⁴¹ Pojęcie hybrydy wprowadzam za Bruno Latourem na oznaczenie sprzęgnięcia tradycji i nowoczesności, „quasi-obiektu zmieniającego kształt [...] zbiorowości”, „jednocześnie społecznej, naturalnej i dyskursywnej” „sieci heterogenicznych elementów, w obrębie której to, co stare, i to, co nowe musi się do siebie przystosować” [zob. Abriszewski 2007: 113-126].

wzór pogodzenia w sobie obu żywiołów, miejskiego i wiejskiego. Nienaruszający zasad etyki wzór doświadczenia awansu społecznego.

Kiriło-Nowaczyk określał opowiadania Pilota jako utwory o „przywiązaniu do ziemi i walce o nią”, która – pełna goryczy dręczącej ludzi „w zetknięciu z twardością życia, które wymaga wyrzeczeń i zmagania z przeciwnościami losu” – jest „prowadzona nie zawsze w zgodzie z przyjętymi normami etycznymi” [Kiriło-Nowaczyk 1966: 2]. Ostatnie zdanie opowiadania wybija jego witalistyczny charakter, a właściwie ukierunkowuje interpretacje na jego ciemną stronę⁴². Przypomina, że rzecz dzieje się w atmosferze nocy świętojańskiej, wypełnionej erotycznymi popędami życiowymi, które – i to dodałabym przede wszystkim do wyliczeń krytyka – sprawiają, że bohaterowie trwają – zgodnie z zasadami ludowego obrzędu [Ogrodowska 2000: 132-133, 193] – w konkurencji o swoją przyszłość. Konkurencji śmiertelnej dla swoich bliskich.

BIBLIOGRAFIA

- Abriszewski K., 2007, *Teoria Aktora-Sieci Bruno Latoura*, „Teksty Drugie”, nr 1-2, s. 113-126.
- Andres Z., 1984, *Faktografia i mity. Proza pisarzy o rodowodzie chłopskim lat 1918-1939*, Rzeszów.
- Bartelski L. M., 1966, *O prozie Mariana Pilota*, „Kultura. Tygodnik Społeczno-Kulturowy”, nr 27, s. 9.
- Bauer Z., Bugajski L., Chudziński E., Myśliwski W., 2022, *Wielki świat mojej małej wsi*, [w:] W. Myśliwski, *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy*, red. D. Gruszka, Kraków.
- Bereza H., 1966, *Nagroda im. Stanisława Piętaka*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 21, s. 3.
- Bereza H., 1978, *Związki naturalne. Szkice literackie*, Warszawa.

⁴² Zauważył to już Andrzej Drawicz w swojej recenzji *Opowieści świętojańskich*. Krytyk – doceniając autora za walkę z „romantyzacją wsi” – pisał: „[...] wynika to [świadoma strategia nie-osuwania się w «sugestywną stylizację», która miałaby prowadzić do stereotypowego, romantyzującego opisywania wsi – przyp. aut.] po części z *Sieni*, a może jeszcze bardziej z *Świętojańskiej drugiej*, gdzie ostry konflikt zostaje zakotwiczony w społecznym i politycznym konkrety – prawda, że przy samym końcu górę znowu bierze żywioł, ślepa siła irracjonalizmu i wszyscy bohaterowie, a z nimi autor, zastygają w zadumie, wiedząc, że winni coś począć, ale nic począć nie mogą” [zob. Drawicz 1966: 3].

- Bereza H., 1981, *Taki układ*, Warszawa.
- Biernacki J., 1966, *Następne ogniwo*, „Dziennik Ludowy”, nr 206, s. 3.
- Brudnicki J. Z., 1986, *Słowo o literaturze chłopskiej*, w: *Literatura Polski Ludowej. Oceny i prognozy. Materiały z konferencji pisarzy w lutym 1985*, red. J. Adamski, Warszawa.
- Burek T., 1966, *Mgła i pierwsze przebłyski jasności*, „Twórczość”, nr 11, s. 120-124.
- Bury A., 1987, *Śmierć – życie – miłość, czyli rozbestwienie prozy Mariana Pilota*, „Pismo Literacko-Artystyczne”, nr 11, s. 35-46.
- Chudy T., Pilot M. 1964, *Nieraz tak sobie rozmawiamy*, „Nowa Wieś”, nr 48, s. 10.
- Czapliński P., 2016, *Przemieszczenia. O powojennej prozie chłopskiej*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. R. Sendyka, T. Sapota, R. Nycz, Warszawa.
- Dąbrowski M., 2001, *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Warszawa.
- Drawicz A., 1966, *Wieś barwnie malowana*, „Sztandar Młodych”, nr 199, s. 3.
- Dubisz S., 1986, *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (nurt ludowy w latach 1945-1975)*, Wrocław.
- Dunin-Borkowski J., 1838, *O polskim języku łowieckim i świecie łowieckim*, Wiedeń.
- Eile S., 1973, *Światopogląd powieści*, Wrocław.
- Fisher M., 2023, *Dziwaczne i osobliwe*, tłum. A. Karalus, T. Adamczewski, Gdańsk.
- Gneciak M., Wódz K., 2015, *Pomiędzy klasą a tożsamością: habitus, emocje i zmiana. Koncepcja structure of feeling Raymonda Williama w perspektywie teorii klasowej Pierre’a Bourdieu*, [w:] *Niedokończone tożsamości społeczne. Szkice socjologiczne*, red. G. Libor, J. Wódz, Katowice.
- Gosk H., 1992, *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przelomu 1956 roku*, Warszawa.
- Gosk H., 2002, *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej*, Izabelin.

- Górski K., Smolka I., Pilot M., Tkaczuk W., 2008, *Wielogatunkowość, polifoniczność, wielopodmiotowość. Jubileusz Mariana Pilota*, „Tekstualia”, nr 2, s. 147-157.
- Hamerliński A., 1966, *Proza Mariana Pilota*, „Zielony Sztandar”, nr 69, s. 5.
- Hellich A., 2018, *Gry z autobiografią: przemilczenia, intelektualizacje, parodie*, Warszawa.
- Hoppe S., 1981, *Słownik języka łowieckiego*, Warszawa.
- Janion M., 1972, *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia gdańskie*, Gdańsk.
- Kąs J., 1994, *Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)*, Kraków.
- Kielan Z., 1966, *Kobra na klepisku*, „Gazeta Robotnicza. Organ KW PZPR Wrocław”, nr 183, s. 5.
- Kiriło-Nowaczyk F., 1966, *Nowy talent w prozie*, „Południowa Wielkopolska. Miesięcznik. Czasopismo Regionalne”, nr 7, s. 2.
- Koprowska K., 2023, *Ucieczka w rozkraczność. O doświadczeniu awansu w trybie dysymilacyjnym w powieści „Majdan” Mariana Pilota*, „Wielogłos”, nr 2, s. 83-99.
- Koprowska K., 2023, *Wstyd ciała chłopskiego*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 228-245.
- Kozłowski W., 1822, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Warszawa.
- Kurek H., 1995, *Przemiany językowe wsi regionu krosnieńskiego. Studium socjolingwistyczne*, Kraków.
- Łukasiewicz J., 1966, *Marian Pilot: „Opowieści świętojańskie”*, „Tygodnik Powszechny”, nr 30, s. 8.
- Małocha-Krupa A., 2003, *Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka*, Wrocław.
- Mazurkiewicz R., 1993, *Tradycja świętojańska w literaturze staropolskiej*, Kraków.
- Meloch K., Pilot M., 1966, *Mariana Pilota pasowanie na pisarza*, „Razem. Miesięcznik”, nr 7-8, s. 20-22.
- Mencwel A., 2024, *Pożegnanie Mariana*, „Twórczość”, nr 4, s. 161-162.
- Ogrodowska B., 2000, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa.

- Pelc J., 1980, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w kulturze polskiej*, Warszawa.
- Pędziniński Z., 1966, *Mocując się z krzepą*, „Współczesność”, nr 12, s. 10.
- Pilot M., 1966, *Opowieści świętojańskie*, Warszawa.
- Pilot M., 1970, *Tarcza i miecz*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 22, s. 1-9.
- Pilot M., 1971, *Autoportret*, „Regiony. Biuletyn Organizacyjny Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej”, nr 9, s. 34-37.
- Pilot M., 1988, *Matecznik*, Warszawa.
- Roguszka M., 1987, *Obraz wsi i chłopa we współczesnej powieści polskiej nurtu wiejskiego*, Poznań.
- Skrendo A., 2017, „*Nocny złodziej jabłek*” – Henryk Bereza i nurt chłopski w prozie polskiej, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 36-53.
- Sowińska A., Pilot M., 2017, *Pisze na chodzący. Rozmowa z Marianem Pilotem*, „Dwutygodnik”, nr 7, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/7056-pisze-na-chodzacy.html> [dostęp: 08.06.2024].
- Sprusiński M., 1966, *Wśród książek młodych pisarzy. Gawędziarski maraton*, „Życie Literackie”, nr 52, s. 11.
- Sulima R., 1976, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa.
- Szcześniak M., 2023, *Poruszeni. Awans i emocje w socjalistycznej Polsce*, Warszawa.
- Winiecka E., 2004, *O sylleptyczności tekstu literackiego*, „Pamiętnik Literacki”, nr 4, s. 137-157.
- Zawada A., 1983, *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura ludowa*, Warszawa.
- Ziątek Z., 1972, *Tematyka wiejska w prozie współczesnej*, [w:] *Literatura a współczesne przemiany społeczne. Sondáže*, red. A. Brodzka, M. Żmigrodzka, Warszawa.
- Zieniewicz A., 2017, *Czulość i wrogość przemian (migracje, reforma rolna i socrealizm w perspektywie „przeźnionnej rewolucji”)*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 221-237.
- Ziomek J., 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław.
- Żabicki Z., 1966, *Co nowego w Cierlajnach?*, „Nowe Książki”, nr 10, s. 603.

‘The wheel of truth and appearance’ – on Marian Pilot's *Świętojańska druga*

Summary: This article attempts to interpret one of Marian Pilot's early works *Świętojańska druga*, published in the volume *Opowieści świętojańskie* (1966). By means of micro-analyses, the author proves that already in Pilot's early works - contrary to the opinion of critics (e.g. Roch Sulima) - there are crypto-autobiographical motifs that literarily process the particular experience of post-war social advancement. Caused by agrarian reform, migration and socialist realism, social displacement provided the impetus for rural exiles to 'change the direction of self-story' (Andrzej Zieniewicz's term). The article shows how Pilot, through the use of pleonasm and the use of the figure des Doppelgängers, projected three possible modes of social migration. This view of the work of the writer, customarily categorised as part of the 'peasant current', allows it to be recontextualised and brought closer to the crypto-autobiographical works produced by the 'generation of «Contemporaneity»'.

Keywords: peasant current, Marian Pilot, crypto-autobiography, social advancement, der Doppelgänger, social displacement

Michał Kowalik

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie,
Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych i Sztuki,
Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Muzeum Ziemi Chełmskiej
im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie – dział Etnografii
ORCID: 0000-0003-2671-7563
e-mail: michalkowalik@onet.pl

Praca w sztuce i kulturze ludowej. Wartości pracy i jej przedstawienia artystyczne wraz z ujęciem roli twórczości ludowej

Streszczenie: Wykonywanie pracy (a ściślej ujmując różnych aktywności życiowych) w różnych jej aspektach jest podstawową czynnością życiową dla każdego człowieka. Dzięki niej możliwa jest egzystencja, a także zapewnienie sobie statusu społecznego, odpowiedniego dla konkretnej profesji. W tekście przedstawione zostają odwołania do obrazu pracy obecnego w kulturze ludowej i jej materialnym wyrazie, czyli sztuce. Omówieniu kwestii społecznej roli pracy, wybranych zawodów o ciekawych konotacjach, towarzyszy także scharakteryzowanie roli artystów ludowych w środowisku wiejskim. Kolejnym omawianym polem semantycznym są przykłady przedstawień pracy w różnych dziedzinach sztuki ludowej. Na podstawie analizy przykładów powstaje opis najciekawszych zdaniem autora elementów, niezwykle szerokiego zagadnienia pracy w kulturze ludowej. Natomiast wymienione kwestie wartości pracy stanowiły i do dziś jeszcze stanowią niezwykle ważny element życia wsi.

Słowa kluczowe: praca, sztuka ludowa, kultura ludowa, twórca, lud

WSTĘP

Praca to nieodłączny element życia każdego człowieka. Sama czynność pracy odnosi się do wielu dziedzin życia, a jako słowo jest wyrazem wieloznacznym

i mogącym występować w różnych kontekstach. Określeniem pracy możemy opisywać zarówno czynności fizyczne, umysłowe jak i kreatywne zajęcia dotyczące, np. projektowania czy tworzenia sztuki, łączące pracę umysłową z fizyczną. Mianem pracy możemy w najwęższym zakresie nazwać czynności służące realizacji pewnego celu, np. praca włożona w przygotowanie posiłku, sporządzenie miejsca do spania czy wykonanie ubrania by nie zmarznąć. Dla ludu, a w węższym znaczeniu społeczeństwa wiejskiego praca była niezwykle ważnym elementem życia, zarówno w znaczeniu odnoszącym się do aktywności życiowych jak i w szerszym znaczeniu jak np. prac w ogrodzie czy domu. W każdej z jej przejawów dostrzegano wartość. Dzięki niej człowiek mógł zapewnić sobie podstawowe potrzeby jak wyżywienie, ubranie, miejsce zamieszkania. Wiodło mu się w „gospodarzeniu” czyli hodowli zwierząt i uprawie roli. Istniały pewne zawody i zajęcia szczególnie cenione jak np. młynarz czy zdun. Do innych jak np. wiejskich kowali odczuwano zarówno szacunek jak i pewną nieufność ze względu na tajemniczość tego zawodu. Natomiast twórczość artystyczna była traktowana w dużej mierze jako nie konieczna do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Jej twórcy byli nierzadko odrzucani przez społeczność lub w najlepszym wypadku nie doceniano ich pracy we właściwy sposób, odmawiając chociażby godziwego zarobku za wykonanie świątka do kapliczki. Zmiany społeczne i kulturowe¹, wywołane najpierw rewolucją przemysłową, następnie okresami dwóch wojen światowych, a także szybko postępującą globalizacją i rozwojem cywilizacyjnym doprowadziły do gruntownego przebudowania obrazu pracy. Niegdysiejsze zajęcia tradycyjne zostały wyparte przez produkcję przemysłową lub straciły rację bytu ze względu na zanik habitusu swojego bytowania np. zdun nie był już potrzebny, gdy zabrakło chałup z piecami kaflowymi i kuchniami węglowymi. Obserwacja obecnej sztuki ludowej i analiza porównawcza z jej dawnymi zabytkami doprowadziła do pytania badawczego jak praca była postrzegana niegdyś w kulturze ludowej, a także w jaki sposób twórcy przedstawiali i przedstawiają dzisiaj różne czynności gospodarskie, częstokroć te zaliczane do kategorii zawodów i rzemiosł ginących?

Ujęcie pracy i jej przedstawień w sztuce ludowej zostaje omówione w niniejszym tekście na podstawie analizy przykładów pochodzących z kultury ludowej

¹ Wspomniane zmiany doprowadziły między innymi do: zniesienia pańszczyzny, rozwoju i mechanizacji rolnictwa, polepszenia warunków bytowych mieszkańców wsi, zwalczania problemu analfabetyzmu, rozwoju samoświadomości kulturowej, poprawy dostępu do usług medycznych i ogólnego stanu higieny. W kontekście sztuki ludowej doprowadziły one z jednej strony do rozwoju jej dziedzin, polepszenia sytuacji materialnej i statusu społecznego twórców a także polepszenia świadomości o roli dziedzictwa kulturowego, z drugiej zaś strony przemiana społeczeństwa wiejskiego, która zbliżyła sposób jej życia do tego który obserwujemy w miastach sprawiła, że sztuka ludowa zaczęła szybko zanikać utraciwszy dużą część swojego pierwotnego grona odbiorców.

i jej materialnego wyrazu, czyli sztuki, w której odnajdujemy ilustrację pracujących ludzi. Ze względu na ogromną obszerność tematu i jego różnorodne nawiązania do innych kwestii kulturowych czy społecznych, omówieniu poddane zostają wybrane przykłady zdaniem autora w przystępny sposób ukazujące podejście do kwestii pracy jako szerokiej kategorii znaczeń. Zbadanie źródeł ikonograficznych i pisanych pozwala na zastanowienie się nad kwestiami takimi jak np. lud podchodził do wybranych aktywności życiowych, utrwalając je w różnych dziedzinach wytwórczości. W tekście operować będziemy następującymi określeniami tj. kultura² i sztuka³ ludowa, praca⁴ i bardziej szczegółowe pojęcie, czyli zawód⁵ odnoszący się do ściśle określonych profesji (przyjęte definiensy poniżej).

WARTOŚĆ PRACY A JEJ OBRAZ W KULTURZE LUDOWEJ

W lokalnych społecznościach wiejskich, osoby wykazujące się ciężką pracą mogły w wielu przypadkach liczyć na szacunek i uznanie u innych członków wspólnoty [Bartmiński 2019: 14-16]. Dużo zależało jednak od statusu społeczno-gospodarczego i wykonywanej pracy. Istniały zawody cieszące się dużą estymą, których przedstawiciele mogli cieszyć się nie tylko szacunkiem, ale i pewnymi przywilejami społecznymi, wyrażonymi np. stosownym miejscem w kościele czy pełnieniem funkcji honorowych przy okazji ważnych uroczystości np. niesienie baldachimu przy procesjach w kościele [Hołda 2023: 11] lub np. pełnienie roli starosty wesele [Tymochowicz 2013: 188-211]. Do zawodów szanowanych należały, te które zapewniały bytowanie całej społeczności jak młynarz, zdun, bednarz, stolarz, krawiec czy szewc. Wymagały one posiadania odpowiednich kwalifikacji i umiejętności. Często bywało tak że warsztat czy np. młyn przechodziły w danej

² Kultura ludowa – ogół wytworów kulturowych jak dobra materialne, zwyczaje, obrzędy, język, sztuka, normy społeczne, kultura duchowa i wszelkie inne aspekty tworzące koherentną całość. Odnosi się do ludności małych wsi i miasteczek. Jest silnie związana z cyklem życiowym przyrody, uprawą roli, hodowlą zwierząt i wyrobami wytwarzanymi z surowców naturalnych pochodzących często z własnego gospodarstwa lub bliskiej okolicy.

³ Sztuka ludowa – rodzaj sztuki będący wyrazem artystycznych potrzeb ludu, materialna postać kultury ludowej, jej najwyższa forma ekspresji i naturalnej potrzeby kreowania np. malowania, rzeźbienia, śpiewu czy tańca. Silnie związana z przyrodą, z której czerpie inspiracje.

⁴ Praca – na potrzeby tekstu przez pracę będziemy rozumieć zespół czynności wytwarzania różnych przedmiotów, aranżacji przestrzeni np. sprzątanie, czynności społeczne jak opieka nad dziećmi, hodowla zwierząt i roślin, pracę artystyczną, gotowanie, wykonywanie prac gospodarskich o niższej od zawodu specjalizacji np. wykonywanie prostych narzędzi jak np. cep.

⁵ Zawód – zespół aktywności, związanych z pracą o wyższym stopniu skomplikowania, wymagających nauki u osoby doświadczonej, tj. mistrza, a także specjalistycznych narzędzi i/lub warsztatu/miejsca przystosowanego do wykonywania tego zajęcia. W stosunku do większej grupy osób tego rodzaju specjalistów mogło być maksymalnie kilku, a najczęściej był jeden na dany obszar np. kowal.

rodzinie z pokolenia na pokolenie. Innym sposobem przekazu umiejętności było przyjmowanie osób, które terminowały [Kosakowska 2006: 109-125] czyli uczyły się tajników produkcji i zdobywały umiejętności pod okiem swojego mistrza, często wykonując żmudne czynności i ciężką pracę dla nauczyciela, który zajmował się bardziej skomplikowanymi kwestiami. Aby móc zostać uczniem trzeba było w odpowiedni sposób udowodnić swoją przydatność do konkretnego zawodu lub spełnić określone wymagania, np. wnieść opłatę za naukę, wykonać konkretne zadanie lub poprzez kontakty społeczne zostać poleconym mistrzowi by chciał przekazać swoją wiedzę [Kuniewski 2006: 123-144]. W rezultacie nie każdy kto chciał mógł zostać krawcem czy bednarzem. Co także nadawało tego rodzaju zwodom pewnej elitarności. Cenione, lecz traktowane z dozą nieufności były zawody cechujące się dużym stopniem specjalizacji a także związane z siłami nadprzyrodzonymi. Ze względu na brak gruntownej wiedzy ogółu, np. na temat obróbki metali czy choćby procesach wytwarzania świec z wosku. To co nieznanie i nie do końca zrozumiałe budziło lęk i nieufność. Poza tym szybkie wzbogacanie się przedstawicieli tych profesji było związane z domniemanymi konszachdami z diabłem, który mógł przysparzać w magiczny sposób majątku, a także szkodzić innym członkom wspólnoty danej wsi i jej okolic [Krótki 2017: 175-187].

Jednymi z ciekawszych przypadków takich pracy był kowal i pszczelarz. Kuźnia była miejscem uznawanym przez lud za magiczne, w którym z kawałków metalu, w ogniu o wysokiej temperaturze (mogącym kojarzyć się z ogniem piekielnym) powstawały narzędzia do pracy w gospodarstwie, ozdobne okucia drzwi, kraty i bramy do kościołów czy cmentarzy a także drobne przedmioty codziennego użytku a czasem także i niewielkie ozdoby jak biżuteria. Kowalstwo było więc niezbędną profesją. Umiejętności kowali i narzędzia jakie posiadali służyły także do podkuwania koni, a ludziom służyli jako wyrывacze zębów [Jagła 2010: 7-29]. Byli więc bardzo potrzebni, jednak mieszkańcy wsi traktowali ich często z nieufnością nie rozumiejąc jak powstaje metal, jak wykonuje się z niego narzędzie i inne potrzebne rzeczy, a także nierzadko z czystej zazdrości, majętność kowala budziła zainteresowanie. Często przypisywano jej pochodzenie demoniczne od różnego rodzaju chowańców, inkluzów czy diabłów w różnych postaciach przynoszących szczęście i bogactwo, a także opiekujących się samą kuźnią [Podgórcy 2005]. Zauważamy tutaj dużą dychotomię pomiędzy niezbędną danego specjalisty a uprzedzeniami wynikającymi z bezpodstawnym domniemywań i myślenia magicznego [Stomma 2000: 66-70].

Kolejna z profesji opierała się na silnym związku z przyrodą i zrozumieniem procesów w niej zachodzących. Pszczelarzy traktowano jako dostawców miodu,

czyli jednej z cenniejszych substancji słodzących, tradycyjnego medykamentu na różne dolegliwości jaki i smacznego łakocia dostępnego od niepamiętnych czasów i aż do ery rozpowszechnienia cukru niezastąpionego. Z pasieki pochodził także воск, niezbędny do wykonywania kościelnych świec, gromnic i świec wykorzystywanych w różnych obrzędach rodzinnych a także jako substancja lecznicza i magiczna np. wykorzystywana w magii czy wróżbiarstwie. Innymi produktami od pszczelimi był propolis, czyli kit pszczeli również używany w recepturach medycznych np. pomocniczo przy gojeniu ran czy choćby jako barwiący fluid używany przy produkcji pisanek obok zwyczajnego wosku [Dąbrowski 1936: 6]. Hodowla pszczół, wybieranie miodu i wosku a także dbanie o rodzinę pszczelą było zajęciem wymagającym odpowiedniej wiedzy bartniczej. Pszczelarze przekazywali ją sobie z pokolenia na pokolenie, zaś popyt na miód i воск przysparzał im godziwego zarobku. Nie jest więc zjawiskiem niezwykłym, że w ludowej świadomości zrodził się pogląd jakoby w pasiekach ich opiekunowie trzymali istoty demoniczne opiekujące się ulami i dbające o dobrostan owadów. Konszachty z światem nadprzyrodzonym były oskarżeniami deprecjonującymi osoby zajmujące się hodowlą pszczół co nie przeszkadzało jednocześnie korzystać z ich usług.

W tej sytuacji nasuwającym się nam skojarzeniem tego rodzaju społecznego podejścia do danego zawodu jest zielarstwo i medycyną. Tak bowiem było z instytucją wiejskich znachorek i zielarek, czyli osób zajmujących się medycyną ludową a także magią czy wróżbiarstwem. Jest to jedna z bardziej tajemniczych i bardzo trudnych do dokładnego sklasyfikowania profesji dawnej wsi. Wątek ten rozwijany jest w publikacjach, w których na przykład możemy choć w niewielkim stopniu poznać to zagadnienie i lepiej zrozumieć fenomen dwoistości tego elementu realiów społeczności wiejskiej, w której osoba posądzana o czary i bliskie kontakty z demonami była jednocześnie potrzebna, szanowana, ale i pogardzana, której bano się i dziękowano, gdy pomogła w ciężkim porodzie czy uleczyła zdawać by się mogło chorobę śmiertelną⁶. My, jednakże skupimy się kolejnym zawodzie czy ściślej rzecz ujmując zajęciu kreatywnym, czyli twórczości artystycznej.

TWÓRCA LUDOWY – SZANOWANY, NIEDOCENIANY, INNY

Twórczość artystyczna na dawnej wsi była w dużej mierze anonimowa. W przypadku wyrobów codziennego użytku, zdobionych by nie tylko służyć,

⁶ Przykładowe publikacje o tej tematyce: [Grochowski 2017: 53-58; Sobolewska 2021: 68-72].

ale i zachwycać swoją formą i ornamentami jak choćby meble, ceramika czy tkaniny, ich twórcy bardzo rzadko sygnowali swoje dzieła. Nie znano prawa autorskiego, traktując wyroby jako coś przede wszystkim zrobionego na swój użytek lub na sprzedaż, czyli coś zwyczajnego nie zaś ujmowanego jako dzieło sztuki. Z tego powodu nie asygnowano swoich dzieł. Dopiero pod koniec XIX w i na początku XX. Rozwijając zaczęła się większa świadomość o wartości sztuki. Szczególnie rzeźbiarze, malarze czy tkaczki zaczęli podpisywać lub pozostawiać swoje oznaczenia na wyrobach [Świątkowska 1989: 2]. Kolejną kwestią obecności pracy artystycznej i jej wykonywania była jej okazjonalność. Przykładowo pisanki, które kobiety sprzedawały w miastach lub rozprawdzały po znajomych i mieszkańcach swoich okolic były wykonywane przed świętami, na całych jajkach, więc zależało by były one świeże (pisanki spożywano w trakcie posiłku wielkanocnego) a także wykonane w międzyczasie innych prac domowych i gospodarskich. Z dzisiejszej perspektywy barterowa wymiana gotowej pisanki za cztery czy pięć zwykłych jajek, czyli koszt około 5-7 zł [Dąbrowski 1936: 18], jest kwotą nieadekwatną do nakładu pracy twórczyni⁷. Niegdyś jednak były oznaką dużego kunsztu pisankarki, te które tworzyły pisanki skromniejsze zamieniały je w stosunku 1:1 lub 1:2, co tym bardziej jest wyrazem braku świadomości wartości swojego dzieła. W przypadku obecnych cen koszt pająka ze słomy i bibuły wynosi od 150 zł do ok. 500 zł. Nakład pracy włożony w jego wykonanie wynosi średnio od 15 do 40 godzin, co daje nam koszt pracy twórcy na poziomie 10-12,5 zł za godzinę brutto wraz z kosztami materiałów, zaś minimalna stawka godzinowa wynosi obecnie 28,10 zł brutto. Widzimy tutaj przykład jak bardzo jest to praca nieopłacalna, przy czym zainteresowanie zakupem pająka jest dość niskie ze względu na „wysoką” ich zdaniem cenę. Nawet wysokie kompetencje artystyczne i unikalność rękodzieła nie pozwalają na ustalenie stosownej ceny, która dla odbiorców będzie zbyt wysoka, a wtedy twórcy nie mogą liczyć na sprzedaż czegokolwiek. Z innych dziedzin wykonywanych przy okazji świąt należy wymienić ozdoby z bibuły i surowców roślinnych jak słoma np. kwiaty, pająki, łańcuchy; z papieru jak ozdoby choinkowe i wycinanki; świąty z opłatka i palmy z suszonych roślin. Najczęściej wykonywano je w domowym zaciszu, w wolnej chwili, np. już po przygotowaniu większości potraw na wieczerzę wigilijną w przypadku świątów. Dzieła w ten sposób wykonane były niezbędne jako rekwizyty towarzyszące danym świętom

⁷ Średni koszt jajka to około 80 gr do 1,1 zł, więc za pisankę twórczyni otrzymała by dziś 5-7 zł. Obecnie pisanka wykonana na wydmuszcze kurzego jaja kosztuje od 15 do 25 zł. Co, mniej więcej pokrywa koszty pracy włożonej w jej wykonanie natomiast godziwa cena z uwzględnieniem zarobku rozpoczyna się od 26 zł wzwyż.

i obrzędom. Traktowano je z należyтым szacunkiem np. starych pajaków nie wolno było niszczyć, palono je w piecu ze względu na symbolikę ognia jako czystej siły natury dającej życie, ale mogącej je odbierać. Niezbędność tego rodzaju wytworów sztuki nie uchroniła ich jednak przed zanikiem i szybkimi zmianami funkcji z obrzędowej na zdobniczą jak również na eksponaty kolekcjonerów sztuki ludowej. W okresie społecznych i kulturowych przemian (szczególnie w drugiej połowie XX w.) wiele dziedzin plastyki obrzędowej i zdobniczej bardzo szybko odeszło w niepamięć jako relikty dawnych czasów, kojarzonych z biedą i anachronizmem. Ich przetrwanie zawdzięczamy w dużej mierze nielicznym artystom ludowym, którzy chcieli zachować i kultywować dane rękodzieło, traktując swoje zajęcie w jako misję kultywowania dziedzictwa przodków.

W miarę upływu czasu, gdy z dawnej kultury ludowej pozostawało coraz mniej, wcześniej często lekceważeni i stereotypowani twórcy ludowi byli bardziej doceniani, a ich prace mogły liczyć na szerszy odbiór społeczny. Powstałe w 1968 r Stowarzyszenie Twórców Ludowych [Net 4], czyli największy związek tego typu był tego najlepszym przykładem. Jego zadaniem było nie tylko zrzeszenie twórców z różnych dziedzin, ale i opieka merytoryczna, walka o prawa autorskie jak również wsparcie np. przy kwestiach nabycia praw do emerytury za działalność artystyczną, która jeszcze w latach 80 XX w. była przyznawana, zrównując prawa twórców ludowych do opieki emerytalnej tak jak w innych profesjach. Także i władze na szczeblu rządowym jaki Ministerstwo Kultury zaczęło w szerszym zakresie podejmować działania służące zachowaniu nie tylko folkloru muzycznego, ale i tanecznego. Za sprawą zespołów pieśni i tańca⁸ folklor ten był i wciąż jest swoistą wizytówką naszego kraju. Poza tym, podjęte zostały kroki by docenić i inne dziedziny, w szczególności sztuki plastyczne, literaturę ludową czy chociażby stroje ludowe.

Przykładem takiego działania było np. utworzenie nagrody im. Oskara Kolberga⁹ dla osób zajmujących się twórczością ludową, będących uhonorowaniem najwybitniejszych artystów, za ich wieloletnie działanie (w ostatnich latach byli to np. Zofia Nędza-Kubiniec – malarstwo na szkle, hafciarstwo, Jan Szymański –

⁸ Jednymi z najbardziej rozpoznawalnych zespołów są Mazowsze i Śląsk, prezentujące polski folklor muzyczny i taneczny, w kostiumach scenicznych opartych na strojach ludowych dopasowanych do możliwości występów. Oprócz nich w wielu miejscowościach istnieją mniejsze zespoły prezentujące lokalne tradycje lub występujące w strojach z różnych regionów. Ze względu na obecność w mediach prasie i dając pokazy swej twórczości na różnych imprezach kulturalnych i wydarzeniach, są silnie kojarzone z kulturą ludową.

⁹ Nagroda przyznawana od 1974 dla osób zajmujących się tworzeniem i popularyzacją kultury ludowej za wybitne zasługi. Ma ona postać wyróżnienia w postaci pamiątkowego medalu i dyplomu, wraz z nagrodą finansową.

skrzypek, instrumentalista, Grażyna i Tadeusz Kruczyńscy – wykonawcy ceramicznych zabawek). Wraz z szybkim rozwojem i zmianami społecznymi charakterystyka współczesnych twórców ulega metamorfozie. Coraz częściej są to osoby dobrze wykształcone, nie konieczne ściśle związane z życiem wsi, traktujące sztukę ludową jako swoją pasję, która chcą się dzielić w świadomy sposób by ocalić różne dziedziny od zapomnienia. Z czasem będą oni stanowić większość twórców ludowych w STL, co jest procesem związanym z szybkim rozwojem społecznym, dużą rolą wykształcenia i poszerzenia kompetencji społeczeństw ponowoczesnych.

Następuje także usystematyzowanie kwestii praw autorskich dotyczących prac sztuki ludowej. Już nie tylko prawo autorskie osobiste, ale i majątkowe jest coraz szerzej przestrzegane, a sami twórcy w razie naruszenia swoich dóbr osobistych, rozpoczynają walkę o należny szacunek i zgodność z literą prawa. W przytoczonych przykładach, uwidacznia się społeczna, kulturowa, ale i generacyjna zmiana pojmowania i doceniania roli pracy artystycznej, dostrzeżenia wartości tradycyjnych zawodów i rękodzieła, które jak słusznie jest podkreślane w tytule publikacji i projektów są zawodami ginącymi [Kosmaczewska 2009: 60-72]. Pozytywnym zjawiskiem jest także klasyfikacja zawodu artystycznego, czyli twórcy ludowy¹⁰ o kodzie 265901 co świadczy o znacznie szerszej świadomości o istocie i znaczeniu coraz mniejszej liczby depozytariuszy dziedzictwa kultury ludowej, stanowiącej niezbędną składową dziedzictwa narodowego jako ogółu wraz z wszelkimi innymi jego dziedzinami.

Nie mniej jednak ciekawym aspektem, który warto omówić w niniejszym opracowaniu jest ikoniczny obraz pracy, którą uwieczniali w swych dziełach twórcy ludowi. W artystycznej wizji pracy, odnajdujemy podkreślenie jej roli w życiu wsi. Osoby wykonujące poszczególne czynności są ukazane jako pracowite, a w domyśle pożyteczne dla swojej rodziny i całej wspólnoty. Topos pracy jest wdzięcznym motywem jaki możemy odnaleźć na nierzadko sielankowych przedstawieniach malarstwa i rzeźby ludowej.

Częstym zabiegiem stylistycznym jest samofolkloryzacja [Klekot 2014: 98], czyli przedstawienie przez artystę osób w barwnych strojach ludowych, najczęściej kojarzących się mu z własnym regionem etnograficznym, co ma wskazywać z jakiego miejsca te sceny pochodzą [Toboła, Feliks 2019: 63-76], uatrakcyjniać w odbiorze dane dzieło, a także w pewien sposób i z natury swej nieświadomie wpisywać się w dość sielankowy obraz dawnej wsi (przed okresem mechanizacji

¹⁰ Definicja według ujęcia charakterystyki zawodów: „Tworzy oryginalne i indywidualne dzieła w oparciu o regionalne tradycje ludowe, na podstawie umiejętności nabytych w drodze bezpośredniego przekazu twórczości ludowej” [Net 5].

rolnictwa, zmian tradycyjnych społeczności wiejskich na rzecz życia przypominającego coraz bardziej to w mieście), pełnej kolorów, muzyki, uroczych zwierząt i uśmiechniętych ludzi (co jest pewnym elementem mityzacji wsi i jej obrazu z pominięciem trudnych elementów rzeczywistości). Tutaj zauważamy także swego rodzaju mityzację rzeczywistości, świadome a najczęściej nieuświadomione przedstawianie i gloryfikację elementów ważnych, pozytywnych czy charakterystycznych, z pominięciem tych, burzyły by harmonijną narrację mityczną [Robotycki, Węglarz 1983: 3-9].

Bez względu na ocenę rzeczywistych realiów nieraz bardzo trudnych i nie tak sielankowych jak na artystycznych przedstawieniach, zastosowane zabiegi artystycznej konwencji służą ukazaniu tego co najlepsze, skupieniu się głównie na pozytywnych elementach życia wsi i docenieniu roli tradycji jak wspomniane kreowanie postaci w stroju ludowym. Należy jednak wspomnieć, że pojawiają się i obrazy bardzo smutne, o negatywnej konotacji, wyrażające głębokie przesłanie. Tak jest np. z dziełami ukazującymi rzeczywistość wsi podczas II wojny światowej. Odnajdujemy w nich przedstawienia pracy niemieckich okupantów, którzy dręczą swe ofiary. Wtedy bardzo ciepły i pozytywny świat przedstawiony jest zastępowany ciemną kolorystyką, przejętych boleścią ludzi i niosą przesłanie by pamiętać o tamtych wydarzeniach i nigdy już więcej do nich nie dopuszczać. Bez względu na tematy poruszane w wybranych dziełach, elementem charakterystycznym dla tej dziedziny wytwórczości człowieka jest operowanie symbolami i stosowanie uogólnień np. przy szczegółach anatomicznych, operowaniu światłocieniem czy też doborze kolorystyki, nieraz bardzo odstającej od rzeczywistych barw, opierającej się w dużej mierze na podstawowych kolorach [Libera 1987: 115-138]. Ma to za zadanie skupiać uwagę odbiorcy na treści np. wycinanki nie zaś na detalach, które schodzą na nieco dalszy plan i są często pomijane ze względu na konwencję sztuki ludowej jako twórczości operującej ekspresyjną formą, często bardzo dosłowną a także ze względu na specyfikę warsztatu np. nie używanie nadmiaru szlifów drewna czy użycie grubych pędzi do malowania szczegółów obrazu.

Zauważalna jest także rola wyrazu potrzeby kreacji artystycznej pomysłodawcy danego dzieła, ich autentyzm i swoista radość tworzenia nawet pomimo niedoskonałości jak choćby brak proporcji ciała czy niewłaściwa kolorystyka. Dostrzegamy tutaj naturalną i odwieczną potrzebę tworzenia, ozdabiania rzeczy i tworzenia czegoś co będzie piękne nawet jeśli duża część społeczności twierdzi inaczej. Jest to także połączenie wykonywanej pracy ze sztuką w harmonijny sposób. Mamy tu do czynienia z obrazem artysty niezrozumianego, odtrąconego,

który tworzy sam dla siebie, bo chce i nie poddaje się mimo przeciwności. Jest to immanentna cecha sztuki samej w sobie bez względu na jej rodzaj.

PRZYKŁADY WIZERUNKÓW PRACY W RÓŻNYCH DZIEDZINACH SZTUKI LUDOWEJ

Malarstwo

W obrazach ludowych znajdujemy różne przedstawienia artystyczne wykonywanych czynności. Są to zarówno wizerunki ludzi, którzy pracują w polu, zajmują się zwierzętami lub opiekują się ogrodem czy też sadem. Pojawiają się tutaj np. wizerunki osób koszących trawę, pasących bydło czy zrywających dynie na grządkach¹¹[Libera 1987: 115-138]. Kolejną grupą są malunki z pracami domowymi. Najczęściej są to sceny sporządzania posiłków, prania, sprzątania czy opieki nad dziećmi. Jeszcze inne to sceny z pracy konkretnych zawodów np. młynarzy, piekarzy czy kowali. Wówczas towarzyszą im odpowiednie rekwizyty np. młot kowalski, mające wskazywać na konkretne zajęcie [Pokropek 2016: 55]. Często taka tematyka jest umiejscowiona w wiejskiej scenerii na tle chałup, krajobrazów leśnych, pól czy łąk. Wykonywane czynności są zobrazowane tak by można było je łatwo rozpoznać. Bez względu na ocenę czy jest to praca ciężka czy nie twórcy stają się ją przedstawić w dosyć pozytywny sposób niezwykle rzadko zdarzają się przedstawienie negatywne, w pejoratywny sposób wprowadzające narrację o życiu wsi. Kwestie czasu bez pracy najczęściej przedstawione są w kategorii świętowania np. dorocznych świąt jak Boże Narodzenie czy rodzinnych jak wesele [Zadrożyńska 2002].

Rzeźba

Podobnie jak w sztuce malarskiej również rzeźba ludowa chętnie ukazuje tematykę pracy. Odnajdujemy w tej grupie wizerunki osób zajmujących się np. obowiązkami domowymi, maglujące, piorące czy wyrabiające masło. Pojawiają się także całe scenki jak w oczach artystów wyglądała praca w kuchni i gotowanie potraw np. na piecu chlebowym. Atrakcyjnym tematem są także prace przy obróbce drewna, czy na polu np. przy orce [Jackowski 2002: 157]. Zauważalny jest

¹¹ Zbiory Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie – kolekcja obrazów twórczyni ludowej Stanisławy Mąki, wśród których odnajdujemy różne przedstawienia pracy w gospodarstwie, ogrodzie czy polu.

pewien element powszechny przy takich przedstawieniach. Postacie są skupione na wykonywanej czynności, nie ukazywane są emocje, wyrażone uśmiechem. Widzimy natomiast w wielu realizacjach kolorowe stroje, mające na celu identyfikację regionalną rzeźb i samego artysty z danym terytorium. Z tym aspektem wiąże się użycie farb do wykonanie polichromii, najczęściej są to tempery, rzadziej farby olejne lub akrylowe, posiadające wyraziste barwy, nierzadko zestawione w grupy kolorów dopełniających się.

Wycinanka

Następna z grup jest w dużej mierze związana z wycinankami łowickimi. To w tej grupie polskiej wycinanki, często pojawiają się wielokolorowe przedstawienia ludzi, wykonujących różne czynności lub uczestniczących w różnych uroczystościach np. weselnych. Ze względu na możliwości techniczne, przedstawienia pracy z papieru są ukazane w symboliczny sposób. Wiele z nich jest związanych z cyklem przyrody, pracami w ogrodzie, na polu. Postacie najczęściej ubrane w odświętne stroje zrywają np. owoce, nieproporcjonalne do wielkości drzewa skąd pochodzą¹². Ludzie są ukazani w bardzo statycznych pozach, wyprostowani z twarzą z profilu, co wskazuje na kierunek, w którym patrzą i gdzie odbiorca dzieła ma spojrzeć, czyli np. na wspomniane owoce. Kompozycja całej wycinanki składa się z wielu różnorodnych figur geometrycznych, które razem tworzą całość przyjemną w odbiorze, a jeśli artysta posiada duże zdolności manualne, detale oddane przy pomocy kolorowego papieru wpływają na bardzo pozytywny odbiór¹³.

Nieco inną grupą wycinanek w skład, których mogą wchodzić przedstawienia ludzi przy różnych pracach, są wycinanki geometryczne, operujące wzorami antropomorficznymi. Wtedy to w kompozycję abstrakcyjnych figur, tworzących ornament wplecione zostają postacie ludzkie, w dość symbolicznej formie, ale umożliwiające w prosty sposób na odkodowanie wizji artystycznej autora. W tym przypadku, postacie zazwyczaj występują powtarzalnie np. w wycinankach o 4 lub 8 osiach symetrii, postacie pojawiają się odpowiednio 8 lub 16 razy [Net 2].

¹² Kordy łowickie ze zbiorów działu etnografii w Łowiczu -kilka eksponatów prezentowanych na stronie internetowej Muzeum [Net 1].

¹³ Wwiezienie inwentarza tj. świni na targ, autorka: Zofia Wiechno-Fijałkowska 1979 r. Zduny [Jackowski 2002: 147].

Hafty

Jednymi z ciekawszych przedstawień jest ostatnia z omawianych grup. A mianowicie hafty. Te z interesującymi nas przedstawieniami występują na makatkach, czyli wykonanych z płótna ozdobach ścian, dawnych domostw wiejskich i małomiasteczkowych. Pokazywały one różne scenki z życia, przedstawienia sprzętów domowych, martwe natury, cytaty np. „Świeża woda zdrowia doda”, a także interesujące nas wizerunki pracy np. w gospodarstwie czy domu. Makatki wykonywano najczęściej z lnianego lub bawełnianego materiału w formie kwadratu lub prostokąta różnej wielkości, na których przy użyciu prostych ściegów najczęściej za igłą np. stębnówki z innych typów pojawiał się choćby atłasek. Haftowano kontury postaci czy przedmiotów, przy wykorzystaniu niebieskiej, czerwonej, czarnej czy brązowej nici [por. Net 3], tak by odróżniały się od białego tła. W zależności od umiejętności hafciarskich powstawały mniej lub bardziej realistyczne przedstawienia. Ze względu na właściwość materiału i wykorzystanych ściegów, operowano pewnymi uogólnieniami np. haftując człowieka najważniejsze było by wyznaczyć najważniejsze części ciała, a w przypadku danej czynności np. gotowania, wyposażać postać w wałek, garnki czy kuchnię jako atrybuty kucharki/kucharza. Cytaty zawierające się na makatkach, były różnego rodzaju tekstami życzącymi np. „Na zdrowie” lub były przysłowiami ludowymi i mądrościami ważnymi dla społeczności. Mogły wyrażać wartość pracy np. w postaci tekstu „Ciężka praca się opłaca”, „Bez pracy nie ma kołaczy” itp.¹⁴. Uwidacznia się tutaj rola różnych aktywności jako ważnej składowej życia każdego człowieka, zaś teksty makatek są chwytliwymi hasłami mającymi motywować do wysiłków w życiu i podejmowana różnych starań [Kuran 2019: 7-61], a także chwalić np. dobrą kuchnię gospodyni np. w formule: „Mężusiowi smakuje to co mu żonka ugotuje”.

Warto w kontekście różnych przedstawień pracy zwrócić uwagę na wątek odpoczynku i kwestii niechęci do niej, czyli stanu określanego mianem lenistwa. W sztuce ludowej zdarzają się przedstawienia odpoczynku, szczególnie w zestawieniu ze świętowaniem, które samo w sobie miało walor odetchnienia od różnego rodzaju obowiązków. Także i usankcjonowany odpoczynek po ciężkiej pracy był czymś stosownym. Natomiast lenistwo było odbierane negatywnie, dlatego nie pojawia się ono w sztuce, która ma służyć pozytywnym celom nie zaś propagowaniu szkodliwej społecznie postawy. Osoby określane jako np. „nie

¹⁴ Zob. przykładowe makatki ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie [Net 6].

robotne” były swego rodzaju karą za grzechy lub niedolą dla swojej rodziny i gromady. Poza tym nie pracując na swoje utrzymanie były obciążeniem finansowym, sprzecznym z ważnym etosem pracy [Jaroszek 2010: 87, 95]. Jak wiemy z literatury przedmiotu nawet osoby starsze w miarę możliwości starały się pracować i pomagać swoim domownikom, bawiąc dzieci czy np. łuskając groch [Picheń 2019: 154-165], także one były często nestorami tradycji artystycznych przekazując je dzieciom i podtrzymując wykonywanie np. pisanek czy pajaków [Borowik 2014: 87-103]. Tak więc te kategorie również bardzo szerokie w swym znaczeniu były niezwykle ważne dla kultury ludowej, niosąc zupełnie inne nacechowanie znaczeniowe i emocjonalne. Dlatego też świętowanie jest najważniejszą kategorią nie - pracowania, zasłużoną i ważną ze względów religijnych np. obchody Bożego narodzenia, względów rodzinnych np. wesele, a także obrzędowych i magicznych np. noc świętojańska i wcześniejsza noc kupały pochodzące jeszcze z przedchrześcijańskich wierzeń.

Zakończenie

Sztuka jako najwyższy wyraz stworzonej przez człowieka kultury i znajdująca się na szczycie potrzeb piramidy Masłowa [Sarna, Sarna 2015: 18-28], nie zawsze była ujmowana jako zajęcie cenne, zaś jej twórcy traktowani z dużą dozą dystansu, nie koniecznie poważnie i nierzadko jako przedmiot krzywdzących stereotypów. Etos pracy artysty, ulegał jednak zmianom przez lata istnienia sztuki ludowej w Polsce. Począwszy od twórców całkowicie anonimowych, słabo opłacanych i niekoniecznie poważanych, poprzez coraz większą świadomość samych artystów i społeczności o wadze ich pracy, aż po dzień dzisiejszy, kiedy twórcy, mimo że wciąż są obarczeni pewnymi stereotypami dążą do egzekwowania swoich praw. Ze względu na dużą zmianę społeczną, ich praca jest coraz bardziej szanowana a wręcz w pewnych sytuacjach gloryfikowana jako ostatnich depozytariuszy dawnej sztuki tradycyjnej, odchodzącej w niepamięć na naszych oczach. Wraz z zmniejszaniem się roli przedstawień religijnych w sztuce ludowej [Bukraba-Rylska 2006:] co jest bezpośrednią przyczyną laicyzacji społeczeństwa polskiego, coraz częściej pojawiają się w niej tematy świeckie, w tym również te dotyczące wizji pracy i różnych zawodów tradycyjnych. Tego rodzaju wizerunki są także swego rodzaju reminiscencją dawnych czasów, przypomnieniem ze niegdyś życie wyglądało inaczej a wszystko co znajdowało się w domu było bezpośrednim dziełem pracy np. rzemieślnika robiącego krzesła. Taki zabieg artystyczny oprócz walorów estetycznych ma za zadanie edukację dzisiejszych odbiorców

sztuki ludowej, którzy nie posiadają często wiedzy jak wyglądało dawne życie na wsi a dzięki przedstawieniom ikonograficznym mogą przybliżyć sobie choć w części dawne realia życia swoich przodków

Wydaje się, że rozważania dotyczące różnych form pracy, ich zapisu w kulturze i sztuce ludowej a także pokrewne grupy dotyczące tematyki świętowania, wolnego czasu czy niechęci do pracowania, są tematem jeszcze nie dogłębnie zbadanym, stąd niniejszy tekst jest postulatem rozwoju badań z zakresu nauk o kulturze i religii, jak również socjologii, psychologii i historii a także badań, między i transdyscyplinowych. Pozwoli to na ujęcie jednego z ważnych zagadnień dotyczących historii ludowej, na które nie zawsze zwracana jest uwaga badaczy jako na kwestie bardzo oczywiste acz wielowymiarowe i nie zawsze w pełni zbadane.

BIBLIOGRAFIA

- Bartmiński, J., 2019, *Polski etos narodowy: pański, chłopski, mieszczański...?*, [w:] *W kręgu myśli Profesora Jana Szczepańskiego*, red. D. Kadłubiec, E. Ogrodzka-Mazur, A. Kasperek, t. 5, Łódź, s. 8-21.
- Borowik J., 2014, *Międzypokoleniowy przekaz kulturowy w rodzinach wiejskich województwa podlaskiego*, [w:] *Relacje międzypokoleniowe we współczesnych polskich rodzinach*, red. P. Szukalski, Łódź, s. 87-103.
- Bukraba-Rylska I., 2006, *Kultura wsi w społecznej świadomości-balast czy atut współczesnego Polaka*, „Zeszyty Wiejskie”, t. 11/24.
- Dąbrowski S., 1936, *Pisanki lubelskie*, Lublin.
- Grochowski P., 2017, *Współczesne oblicza ludowych praktyk magicznych*, „Literatura Ludowa”, nr 3/61, s. 53-58.
- Hołda R., 2013, *Boże Ciało: święto, ceremonia i performans*, „Journal of Urban Ethnology”, nr 11, s. 61-74.
- Jackowski A., 2002, *Polska Sztuka Ludowa*, Warszawa.
- Jagła J., 2010, *Zęby, robaki, ból i zaklęcie-refleksje nad ikonografią stomatologiczną i folklorem zębowym*, „Medycyna Nowożytna” nr 1-2/16, s. 7-29.
- Jaroszek H., 2010, *Tożsamość kulturowa współczesnych rolników*, „Studia BAS”, nr 4, s. 85-102.
- Klekot E., 2014, *Samofolkloryzacja. Współczesna sztuka ludowa z perspektywy krytyki postkolonialnej*, „Kultura Współczesna”, nr 1, s. 86-99.

- Kosakowska J. 2006, *Nauka zawodu w rzemiośle*, „Rynek Pracy”, nr 9, s. 109-125.
- Kosmaczewska J., 2009, *Ginące zawody jako atrakcja turystyczna i pozarolnicze źródło zarobkowania mieszkańców obszarów wiejskich*, [w:] *Kultura i turystyka-wspólnie zyskać!*, red. A. Stasiak, Łódź, s. 60-72.
- Krótki, Z., 2017, *Z historii nazw demonów domowych rejestrowanych w dobie staro- i średniopolskiej*, „Studia Językoznawcze”, nr 16: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, s. 175-187.
- Kuniewski J., 2006, *Nauczanie rzemiosła kowalskiego na Kaszubach i Kociewiu w XX wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 51/2, s. 123-144.
- Kuran M., 2019, *Etos pracy w literaturze i kulturze – wprowadzenie do tomu studiów*, [w:] „*Labor omnia vincit improbus*”. *Etos pracy w literaturze i kulturze – wybrane ujęcia*, red. M. Kuran, Łódź, s. 7-61.
- Libera Z., 1987, *Semiotyka barw w polskiej kulturze ludowej i w innych kulturach słowiańskich*, „Etnografia Polska”, nr 1/31, s.115-138.
- Picheń A. 2019, *Emerytura-przykry obowiązek, czy elitarny przywilej?*, „Anthropos?”, nr 28, s. 154-165.
- Pogórcy B. i A., 2005, *Wielka księga demonów polskich: leksykon i antologia demonologii ludowej*, Warszawa.
- Pokropek M., 2016, *1050 lat Polski Chrześcijańskiej, od św. Wojciecha do św. Jana Pawła II w sztuce ludowej ze zbiorów muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach*, Brwinów.
- Robotycki Cz., Węglarz S., 1983, *Chłop potęgą jest i basta. O mityzacji kultury ludowej w nauce*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 37, s. 3-9.
- Sobolewska A., 2021, *Czarownice, egzorcyci i sędziowie Trybunału*, „Czas Kultury”, nr 2/17, s. 68-72.
- Stomma L., 2000, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Gdańsk.
- Świątkowska A., 1989, *Łowicka sztuka ludowa*, Łowicz.
- Toboła-Feliks M., 2019, *Profanacja czy innowacja? Dekonstrukcja stroju ludowego w konwencji folk fashion*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, nr 19, s. 63-76.

Tymochowicz M., 2013, *Rola tradycyjnych obrzędów przejścia w podtrzymywaniu więzi rodzinnych i społecznych (na przykładach z obszaru woj. lubelskiego)*, „Rocznik Lubelskiego Towarzystwa Genealogicznego”, z. 5, s.188-211.

Zadrożyńska A., 2002, *Przewodnik po tradycji. Świętowania polskie*, Warszawa.

Źródła internetowe:

Net 1, Strona internetowa Muzeum w Łowiczu, http://muzeumlowicz.pl/dzial_etnograficzny/ [dostęp: 20.08.2024].

Net 2, Muzeum Narodowe w Lublinie, <https://zamek-lublin.pl/papierowa-finezja-czyli-o-wycinance-lubelskiej-1-08-30-09-2014/> [dostęp: 20.08.2024].

Net 3, Państwowe Muzeum Etnograficznego w Warszawie, <https://zbiory.etnomuzeum.eu/pl/katalog-zbiorow> [dostęp: 21/08/2024].

Net 4, Strona główna Stowarzyszenia Twórców Ludowych, <https://zgstl.pl/stowarzyszenie/historia/> [dostęp; 12.08.2024].

Net 5, Strona Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, https://tiny.pl/8_c1hkvr [dostęp: 28.08.2024].

Net 6, Strona internetowa Muzeum Etnograficznego w Krakowie, <https://zbiory.etnomuzeum.eu/pl/katalog-zbiorow> [dostęp: 13.08.2024].

Work in folk art and culture. The values of work and these artistic representations, including the role of folk art

Summary: Performing work (or more precisely, various life activities) in its various aspects is a basic life activity for every person. For it, it is possible to exist and to secure a social status appropriate to a specific profession. The text presents reference to the image of work in folk culture and this material expression, i.e. art. Discussion of the social role of work and selected professions with interesting connotations is also accompanied by a characterization of the role of folk artists in the rural environment. Another semantic field discussed are examples of representations of work in various fields of folk art. Based on the analysis of examples, a description of the most interesting elements, in the author's opinion, is created, an extremely broad issue of work in folk culture. However, the above-mentioned issues of work and still are an extremely important element of rural life.

Keywords: work, folk art, folk culture, artist, peasants

ISBN: 978-83-67959-87-2